



Biblioteka miesięcznika „Wiadomości Sierakowickie”

ISBN 978-83-62042-28-9

100-lecie Niepodległości Polski a gmina Sierakowice



100-lecie Niepodległości Polski a gmina Sierakowice

100-lecie Niepodległości Polski a gmina Sierakowice



Gmina Sierakowice 2018

REDAKCJA
dr Mirosław Kuczkowski

ZDJĘCIA
archiwalne: Zbigniew Fularczyk, Mirosław Kuczkowski
fotorelacje: Agnieszka Rybakowska-Król

Między rozdziałami zdjęcia z uroczystości związanych
z gminnymi obchodami Święta Niepodległości:
archiwa szkolne i gminne

KOREKTA
Bronisław Maikowski

OPRACOWANIE, SKŁAD I PRZYGOTOWANIE DO DRUKU
Pracownia Graficzna Bogusław Gliński • www.gliniski.pro

WYDAWCA
Gmina Sierakowice

ISBN 978-83-62042-28-9

Sierakowice 2018

Spis treści

Przedmowa | 7

Wstęp | 9

Św. Jan Paweł II do Polaków o Ojczyźnie | 11

ks. dr hab. Zdzisław Kropidłowski

Z tradycji idei narodu polskiego.

Budowanie dziedzictwa kulturowego | 15

prof. Andrzej Romanow

Problem granicy północnej odradzającej się

Rzeczypospolitej na stronicach ważniejszych

tytułów polskich gazet Prus Zachodnich | 47

dr hab. Piotr Niwiński

Partyzantka i konspiracja na Kaszubach po 1939 roku.

Zarys problematyki | 77

dr Mirosław Kuczkowski

O trwaniu polskiej tożsamości narodowej w Sierakowicach

w XIX–XX w. Niektóre z wydarzeń i postaci | 95

mgr Zbigniew Fularczyk

Ćwierć wieku samorządu gminy Sierakowice

w 100-letniej historii Polski | 119

Kalendarium wydarzeń | 137

Fotorelacja z konferencji naukowej | 139

Fotorelacja z obchodów Święta Niepodległości | 143

Sierakowice dawniej i dziś | 151

Przedmowa



Uroczystość nadania sztandaru dla Szkoły Podstawowej nr 2 im. Józefa Piłsudskiego w Sierakowicach i ślubowanie uczniów klas I (repliką szabli Piłsudskiego), 9 listopada 2018 roku

Umiłowanie Ojczyzny, rodzinny dom, flaga narodowa, co kryje się w tych słowach? Czym jest niepodległość, z czym nam się kojarzy, po co obchodzić 100-lecie odzyskania niepodległości Polski. Refleksja dotycząca wolnej państwowości, przywiązania do polskości, czy przekazywania wartości narodowych w rodzinach jest niezmiernie ważna, i jest nam potrzebna.

W czasach, gdy nie było Polski na mapie, nie było również struktur państwowych. Tradycja polska i jej przekazywanie spoczywało na rodzinie i Kościele. Odrodzenie Państwa po latach zaborów było wielkim wysiłkiem kilku pokoleń Polaków, w tym także Kaszubów. Nie brakowało odważnych i bohaterskich osób, dzięki którym „Polska nie zginęła”.

Rocznica odzyskania niepodległości w Sierakowicach przypada w ten sam dzień co odpust parafialny św. Marcina. Jest to dzień wymowny, zarazem ukazujący przenikanie Państwa i Kościoła w ziemię kaszubską.

W niniejszej publikacji zostały przedstawione wystąpienia prelegentów z konferencji naukowej *Niepodległa Polska – nie ma Kaszub bez Polonii, a bez Kaszub Polski*, która odbyła się 7 października 2018 r. w Drewnianym Zabytkowym Kościele w Sierakowicach, wpisując się w gminne obchody 100-lecia niepodległości. W skład komitetu honorowego konferencji weszli: Tadeusz Kobiela – wójt gminy Sierakowice, ks. dr Tadeusz Knut – proboszcz parafii św. Marcina, ks. mgr lic. Marek Wera – proboszcz parafii pw. św. Jana Chrzciciela w Sierakowicach, prof. zw. dr hab. Andrzej Romanow i dr Mirosław Kuczkowski. Piękną oprawę muzyczną i wokalną sprawował chór Szkoły Podstawowej nr 2 w Sierakowicach, pod kierownictwem Wioletty Kuczkowskiej.

W opracowaniu zostały ukazane również zdjęcia *Sierakowice dawniej i dziś*, a także fotorelacje z uroczystości związanych z gminnymi obchodami niepodległości.

O naszej tożsamości stanowią patriotyzm i świadomość narodowa, a umiłowanie Ojczyzny jest nam bardzo potrzebne w życiu i starajmy się taką drogą kroczyć.

dr Mirosław Kuczkowski

Wstęp



Polonez uczniów Szkoły Podstawowej nr 1, stadion w Sierakowicach 8 maja 2018 roku

Stulecie odzyskania niepodległości przez Rzeczpospolitą Polską zostało w gminie Sierakowice uczczone poprzez różnorodne wydarzenia. Jednym z nich była, zorganizowana w październiku 2018 roku, konferencja zatytułowana: *Niepodległa Polska – nie ma Kaszub bez Polonii, a bez Kaszub Polski*. Odrestaurowane wnętrze drewnianego, zabytkowego kościółka było bardzo stosownym tłem dla rozważań o niełatwych dziejach Rzeczpospolitej.

Gdy po 123 latach niewoli zaczynano na nowo scalać w jeden organizm państwo polskie, mieliśmy już za sobą niemal tysiącletnią przeszłość, podczas której różne przeobrażenia przechodziła Pierwsza Rzeczpospolita w czasie zwanym demokracją szlachecką i tę problematykę rozwinął ks. dr hab. Zdzisław Kropidłowski w wystąpieniu zatytułowanym: *Z tradycji idei narodu polskiego. Budowanie dziedzictwa kulturowego*. Natomiast prelekcja prof. zw. Andrzeja Romanowa dotyczyła problemu granic morskich odradzającej się Rzeczpospolitej na stronach wybranych tytułów polskiej prasy Prus zachodnich.

Autorem kolejnego wystąpienia był dr hab. Piotr Niwiński, który mówił o partyzantce i konspiracji na Kaszubach po 1939 roku. Obecne w tej prelekcji odniesienia do osób i wydarzeń z naszej okolicy wypełniły w całości wystąpienie kolejnego referenta dr. Mirosława Kuczkowskiego, który przedstawił problematykę trwania polskiej tożsamości narodowej w Sierakowicach w XIX–XX w. poprzez opis niektórych zdarzeń i postaci. Na zakończenie konferencji mgr Zbigniew Fularczyk zaprezentował dorobek ćwierćwiecza samorządu gminy Sierakowice.

Niech ta skromna publikacja posłuży lepszemu poznaniu dziejów naszej Dużej i Małej Ojczyzny.

Św. Jan Paweł II do Polaków o Ojczyźnie



Koncert Witaj Majowa Jutrzenko w Drewnianym Zabytkowym Kościele w Sierakowicach, 20 maja 2018 roku

Podczas swych pielgrzymek do Polski Ojciec Święty Jan Paweł mówił na temat miłości Ojczyzny i wolności narodu. W kontekście 100 rocznicy odzyskania Niepodległości Polski i konferencji naukowej, pt. *Niepodległa Polska – Nie ma Kaszub bez Polonii, a bez Kaszub Polski*, która odbyła się 7 października 2018 r. w Drewnianym Zabytkowym Kościele w Sierakowicach, warto przypomnieć wskazania Ojca Świętego. Są one ciągle aktualne i powinny być ważne dla każdego Polaka.

Słowo „ojczyzna” zdaniem Ojca Świętego, dla Polaków jest szczególnie drogie, bo wiąże się z nim wiele ofiar, krzywd jakich doświadczył naród polski w swych dziejach. W czasie drugiej pielgrzymki Ojca Świętego do Ojczyzny w 1983 r., podczas powitania na lotnisku w Warszawie, Ojciec Święty powiedział bardzo ważne słowa: „Przybywam do Ojczyzny. Pierwszym słowem, wypowiedzianym w milczeniu i na klęczkach, był pocałunek tej ziemi: ojczystej ziemi. Idąc za wzorem Pawła VI, czynię tak na początku każdej wizyty duszpasterskiej, przez cześć dla samego Stwórcy oraz dla synów i córek ziemi, do której przybywam. Pocałunek złożony na ziemi polskiej ma jednak dla mnie sens szczególny. Jest to jakby pocałunek złożony na rękach matki – albowiem Ojczyzna jest naszą matką ziemską. Polska jest matką szczególną. Niełatwe są jej dzieje, zwłaszcza na przestrzeni ostatnich stuleci. Jest matką, która wiele przecierpiała i wciąż na nowo cierpi. Dlatego też ma prawo do miłości szczególnej”. Papież zakończył przemówienie *Pax Vobis! Pokój Tobie, Polsko! Ojczyzno moja!* [L. Malewicz (red.), *Pokój Tobie Polsko, Ojczyzno moja*, Paryż 1985, s. 20].

Ojczyzna, mówił Ojciec Święty, to dobro wspólne całego narodu. Tak jak matka jest wspólna dla wszystkich swoich dzieci – jest dobrem wspólnym dla wszystkich dzieci, tak Ojczyzna jest dobrem wspólnym dla każdego narodu. Każdy powinien o nią się troszczyć jak o matkę. Papież przypominał, że winniśmy naszej Ojczyźnie miłość. Miłość do Ojczyzny – jak podkreśla Ojciec Święty – wiąże się z odpowiedzialnością za jej losy i często wiele kosztuje. W czasie stanu wojennego w 1983 r.

Ojciec Święty obecny na Jasnej Górze podczas Apelu Jasnogórskiego analizował słowo „czuwać”. „Czuwam – to znaczy także: czuję się odpowiedzialny za to wielkie, wspólne dziedzictwo, któremu na imię Polska. To imię nas wszystkich określa. To imię nas wszystkich zobowiązuje. To imię nas wszystkich kosztuje. Powiem tylko, że to, co kosztuje, właśnie stanowi wartość. Nie można zaś być prawdziwie wolnym bez rzetelnego i głębokiego stosunku do wartości. Nie pragniemy takiej Polski, która by nas nic nie kosztowała. Natomiast czuwajmy przy wszystkim, co stanowi autentyczne dziedzictwo pokoleń, starając się wzbogacić to dziedzictwo. Naród zaś jest przede wszystkim bogaty ludźmi. Bogaty człowiekiem. Bogaty młodzieżą! Bogaty każdym, który czuwa w imię prawdy, ona bowiem nadaje kształt miłości”.

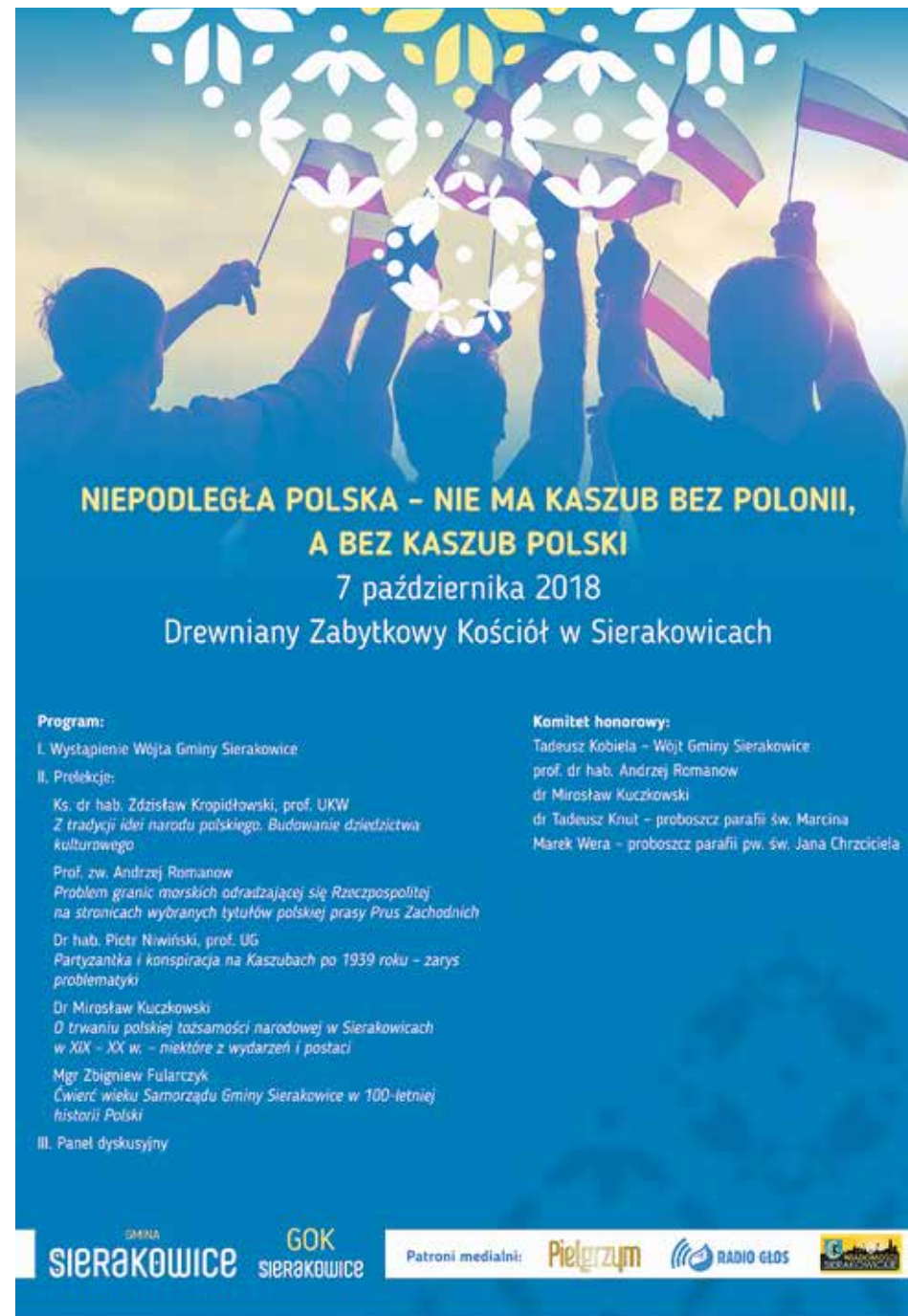
Ważne dla nas Kaszubów były słowa Ojca Świętego Jana Pawła II skierowane 11 czerwca 1987 r. podczas trzeciej wizyty papieskiej w Polsce na Skwerze Kościuszki w Gdyni. Mówił: „Drodzy bracia i siostry Kaszubi! Strzeżcie tych wartości i tego dziedzictwa, które stanowią o waszej tożsamości.” W homilii Ojciec Święty podkreślał przywiązanie Kaszubów do wiary ojców. Mówił: „Wiem, że Kaszubi zawsze byli i pozostali wierni Kościołowi”. Tu, na Kaszubach, w okresie Reformacji i w okresie rozbiorów, obrona katolicyzmu złączyła się nierozdzielnie z obroną polskości. W latach przed pierwszą wojną światową duchowni zapoczątkowali ożywioną pracę samokształceniową i spółdzielczą wśród rybaków i chłopów kaszubskich, mającą na celu obronę przed germanizacją. Także świeccy działacze kaszubszy łączą obronę polskości z religią. Słynny Antoni Abraham często zaczynał rozmowę od słów: „Jeśli jesteś Polakiem i wierzysz w Boga...” Ten sam motyw przewija się w twórczości wybitnych kaszubskich poetów. Hieronim Derdowski napisał w jednym z utworów: „Czujce tu ze serca toni skład nasz apostołści: Nie ma Kaszub bez Polonii, a bez Kaszub Polści” (*O panu Czorlińskim, co do Pucka po sece jachoł*); on też kończy refren hymnu kaszubskiego tak dobrze nam znanymi słowami: „My trzymamy z Bogiem!” Aleksander Majkowski mawiał: „Z Polską łączą nas krew, dzieje i Kościół jeden” [<http://www.kaszubi.pl>: E. Pryczkowski, *Bòże pòmagòj. Jan Paweł II do Kaszubów*, Banino–Pelplin 2005].

Św. Janie Pawle II – Apostole cywilizacji miłości, Pielgrzymie pokoju i jedności, módl się za nami i w intencji Naszej Ojczyzny!

Św. Janie Pawle II, którego Ołtarz Papieski jest w Sierakowicach, módl się za nami!

ks. dr Tadeusz Knut

proboszcz parafii pw. św. Marcina w Sierakowicach



**NIEPODLEGŁA POLSKA – NIE MA KASZUB BEZ POLONII,
A BEZ KASZUB POLSKI**
7 października 2018
Drewniany Zabytkowy Kościół w Sierakowicach

Program:

I. Wystąpienie Wójta Gminy Sierakowice

II. Prelekcje:

Ks. dr hab. Zdzisław Kropidłowski, prof. UKW
Z tradycji idei narodu polskiego. Budowanie dziedzictwa kulturowego

Prof. zw. Andrzej Romanow
Problem granic morskich odradzającej się Rzeczypospolitej na stronach wybranych tytułów polskiej prasy Prus Zachodnich

Dr hab. Piotr Nawiński, prof. UG
Partyzantka i konspiracja na Kaszubach po 1939 roku – zarys problematyki

Dr Mirosław Kuczkowski
O trwaniu polskiej tożsamości narodowej w Sierakowicach w XIX – XX w. – niektóre z wydarzeń i postaci

Mgr Zbigniew Fularczyk
Ćwierć wieku Samorządu Gminy Sierakowice w 100-letniej historii Polski

III. Panel dyskusyjny

Komitet honorowy:

Tadeusz Kobiela – Wójt Gminy Sierakowice
prof. dr hab. Andrzej Romanow
dr Mirosław Kuczkowski
dr Tadeusz Knut – proboszcz parafii św. Marcina
Marek Wera – proboszcz parafii pw. św. Jana Chrzciciela

GINA
SIERAKOWICE

GOK
sierakowice

Patroni medialni: **Pielgrzym** **RADIO GŁOS**



Pochód z okazji 3 Maja, Sierakowice 27 kwietnia 2018 roku

KS. DR HAB. ZDZISŁAW KROPIDŁOWSKI
PROF. UKW

Z tradycji idei narodu polskiego

Budowanie dziedzictwa kulturowego

Z proroctwa Wernyhory:

*Polacy teraz w swych zamiarach upadną
I Polska trzykroć będzie rozszarpana.
Różni ludzie kusić się będą o jej odbudowanie,
Ale nadaremno.
Przyjdzie wielki mąż z zachodu:
Polacy oddadzą się mu na usługi:
Wiele im przyobieca, a mało uczyni:
Chociaż nazwą się znowu narodem,
Będą jęczeli pod jarzmem Niemców i Moskali.
Potem zostanie ich królem człowiek zły i zacięty,
Który wiele krwi przeleje.
Polacy powstaną przeciw niemu,
I jeszcze upadną przez nieład i niezgodę.
Długo niewola i ucisk rozciągną się nad nimi:
Aż na koniec zajaśnieją błogie czasy...
Od tego czasu Polska zakwitnie od Czarnego do Białego morza
I będzie trwała po wieki wieków.*

Nazwa „naród” pochodzi od narodzić się, rodzić i jest nieostra. Etymologicznie oznacza wielką zbiorowość ludzi zrodzonych z jednego pnia. Podobne znaczenia miały greckie *genos* i łacińskie *natio*. Dzisiaj w zjawisku narodu odkrywa się dwa podstawowe komponenty: przedmiotowy i podmiotowy. Na komponent przedmiotowy składa się wspólnota pochodzenia, historii, kultury, egzystencji, stworzonej gospodarki, wspólne terytorium, słowem czasoprzestrzeń, w której określona zbiorowość ludzka realizuje się w sposób najbardziej doskonały antropologicznie. Na komponent podmiotowy składa się samoczynne poczucie przynależności do narodu, samoświadomość narodowa, wykształcona w historii samowładność, wspólny duch i język, ideały życia, wspólny kodeks moralny,

wspólne wyobrażenia religijne, wspólnota celów tej zbiorowości, pewna wspólnota uczuć i działań całościowych tej zbiorowości, słowem jedna „osobowość” tej zbiorowości¹. Naród powinien posiadać swoje państwo, które winien nazywać Ojczyzną, o którą winien się troszczyć, a to nazywa się patriotyzmem².

Poetycko przedstawił to w 1966 r. Karol Wojtyła podkreślając aspekt patriotyzmu:

*Ojczyzna – kiedy myślę – wówczas wyrażam siebie i zakorzeniam,
mówi mi o tym serce, jakby ukryta granica, która ze mnie przebiega ku innym,
aby wszystkich ogarniać w przeszłość dawniejszą niż każdy z nas:
z niej się wyłaniam... gdy myślę Ojczyzna – by zamknąć ją w sobie jak skarb.
Pytam wciąż, jak go pomnożyć, jak poszerzyć tę przestrzeń,
którą wypełnia.*

W Polsce nowoczesne ideologie narodotwórcze pojawiły się bardzo wcześniej, jeszcze przed Oświeceniem, a współczesna polska naukowa refleksja narodowa jest jeszcze ciągle niedopracowana i niejasna. W okresie międzywojnia, a szczególnie dzisiaj, autorefleksja narodowa osłabła. Najczęściej posługujemy się dychotomiczną typologią Hansa Kohna rozpowszechnioną w nauce zachodniej, uznającą, iż Europa Środkowo-wschodnia opierała się jako całość w procesach narodotwórczych na etniczno-językowej koncepcji narodu, inspirowanej przez niemiecki romantyzm i zasadniczo przeciwnej koncepcji polityczno-obywatelskiej, anglo-francuskiej wywodzącej się z Oświecenia³.

Wielu uważa, że w Polsce ostatnim z wielkich teoretyków filozofii i teologii narodu był Artur Górski zmarły w 1959 r., wcześniej Feliks Koneczny (1949 r.), ale po nich pojawiły się za to postacie prorockie, które w kaznodziejstwie z refleksją o narodzie docierały do szerszych mas społecznych: kard. Stefan Wyszyński i kard. Karol Wojtyła, a później Jan Paweł II. Należy również doceniać działania wielu biskupów, duchownych, katolików świeckich, którzy szykanowani przez komunistów w kontaktach bezpośrednich, przywołując własne przykłady, podejmowali refleksję popularnonaukową i zadania narodowe,

bardziej lub mniej indywidualne. W Sierakowicach taką postacią narodotwórczą był ks. Bernard Łosiński, m.in. z tego powodu kandydat na ołtarze.

Aby godnie obchodzić setną rocznicę odzyskania niepodległości, trzeba wiedzieć, że świadomość narodowa zmieniała się i zależała od warunków społeczno-politycznych. Ze względu na charakter tej wypowiedzi zredukuję moje rozważania do trzech podstawowych: monarchii chrześcijańskiej, „demokracji szlacheckiej”, która była konstytucyjną monarchią chrześcijańską, i nowożytnego narodu rodzącego się w okresie niewoli.

W 1918 r. odrodziło się państwo, które przez 769 lat było królestwem chrześcijańskim. Wtedy nagle rozważania o tym, jak ono powinno być zorganizowane w XX w., trzeba było wprowadzić w życie. Nadto trzeba było za nie walczyć i umierać oraz pracować i poświęcać własny interes i święty spokój. Od 1918 r. do 2018 upłynęło 100 lat, jako czas demokracji, w międzywojniu, okresie PRL-u i 25 lat postkomunizmu. W tych krótkich okresach demokracja sprawdziła się tylko częściowo i właściwie w każdym z nich nie spełniła w pełni oczekiwań narodu. Czy ona najbardziej wpłynęła na współczesny polski charakter narodowy? Podobnie było w dziejach świata. Najdłużej demokrację realizowali Rzymianie, przez cztery wieki, ale gdy państwo rozrosło się i obejmowało trzy kontynenty, bezboleśnie ją porzucili.

Najkrócej można powiedzieć, że naród polski ukształtował się w królestwie chrześcijańskim, które od końca panowania Piastów było społeczeństwem stanowym złożonym ze szlachty, duchowieństwa, mieszczan i chłopów, ale swoją autonomię mieli również Żydzi i Ormianie. W pierwszym okresie do narodu należał ten, kto złożył przysięgę wierności królom polskim niezależnie od języka, pochodzenia i formy posiadania. Stopniowo pojęcie narodu zmieniało się w „demokrację szlachecką” i „oligarchię magnacką”, uznającą w końcowym okresie w państwie władzę króla, ale tylko wykonawczą. W okresie niewoli i walki o niepodległość polityczną i ekonomiczną, rolę szlachty przejęła inteligencja, jako nowa szlachta, która z przymusu składała przysięgę wierności władcom zaborczym, ale stopniowo propagowała nowe zrozumienie narodu w duchu etniczno-kulturowo-historycznym. Tutaj dotykamy kulminacyjnego punktu młodopolskiej oceny szlacheckiej demokracji. Jej wartość polegała na łączeniu idei wolności z poczuciem „hierarchii ducha”. Polska wolność była bowiem według Lutosławskiego, Słowackiego, Szczepanowskiego i Górskiego dobrowolnym uznaniem hierarchii wartości. Na budowaniu

1 C. Bartnik, *Idea polskości*, Lublin 1990, s. 104–105.

2 Por. J. Szacki, *O narodzie i nacjonalizmie*, „Znak”, nr 3, 1997, s. 4–31; A. Walicki, *Czy możliwy jest nacjonalizm liberalny?*, tamże, s. 32–50.

3 H. Kohn, *The Idea of Nationalism: A Study in Its Origins and Background*, New York 1944.

lub burzeniu właściwej hierarchii wartości opiera się idea narodu polskiego. Proces ten miał kilka decydujących momentów, o których tutaj, choćby skrótowo, należy wspomnieć.

Budowla narodowa ma swój fundament w dawnej religii słowiańskiej, która odkrywała w bycie głębię, tajemnicę, wielkość istnienia i dobro, dążyła do doskonałości i szczęścia, była otwarta na potrzeby człowieka i jego świata, na przewyższanie niedoli życia ku nieśmiertelności. Religijność słowiańska wpływa do dzisiaj na charakter Polaka poszukującego pełni życia i sprawiedliwej formy organizacyjnej społeczeństwa⁴.

Czym się przejawiało królestwo chrześcijańskie założone w Polsce w 1025 r., a zakończone w 1831 r.? Jaki naród uformowało? Co ten naród dawał osobie ludzkiej? Jest to pytanie aksjologiczne.

Trudno udowodnić, że Polacy osiągnęli własną świadomość narodową poddając się Piastom, jako własnym władcom. Już decyzja Mieszka I przyjęcia chrześcijaństwa z Czech ma znamiona świadomości polskiej racji stanu. Wybrano w sposób wolny chrzcicieli, lekceważąc naciski Germanów. Przez chrzest i biskupstwo w Poznaniu, zależne bezpośrednio od Stolicy Apostolskiej, nawiązano do polityki uniwersalnej. Państwo Mieszka stało się od razu partnerem narodów Europy, równoprawnym członkiem *Rei Publicae Christianae*. W historiografii podkreśla się koronację królewską i uzyskanie niezależności administracji państwowej i kościelnej. Czesi stali w tym czasie niżej kulturowo i byli słabsi politycznie i militarnie od Niemców, dlatego więc ich wybrano do roli przewodników po drogach chrześcijaństwa i ówczesnej cywilizacji? Mieszko nie był prorokiem. Zapewne w Polanach była jakaś moc kulturowo-społeczna, która kazała wybrać drogę własną. Rozpoczęło się przyjmowanie najlepszych tradycji wielkich państw i kultur, ale rodząca się wtedy „dusza” Polska miała własną osobowość, godność oraz praxis posłannictwa narodu.

Za mało u nas świadomości, że Polska dokonała wtedy wyboru królestwa chrześcijańskiego na 806 lat, jako systemu politycznego i narodowego. Jego wyjątkowość kształtowała się przez cały ten czas w niepowtarzalnym środowisku geopolitycznym. Po krótkim okresie XI w. naród oparł swoje granice na granicach geograficznych. W tym środowisku opartym o granice naturalne, kształtowano środowisko wewnętrzne, naród mający własnego ducha, język i kulturę, uznający chrześcijańskie wartości moralne i marzenia o pokojowym istnieniu. O specyfice i samoświadomości

naszego wyboru w stosunku do innych narodów ościennych napisał Cyprian Norwid w wierszu *Do Moskali-Słowian* (1850/1851):

*Moskale bracia! Co w was jest szatanem,
Tegośmy na chrzcie polskim się wyrzekli,
Tego już wasza moc w nas nie rozwściekli;
Dał Bóg, że widnem to i odpoznanem;
Dał Bóg, i po to w świat my się rozwlekli...*

Przyjęte na „chrzcie Polski” chrześcijaństwo od dawna uznawało za św. Pawłem (Rz 13, 1–2), że wszelka władza należy do Boga i od Niego pochodzi. Władza pochodziła od Boga, który udzielał jej władcy, a następnie docierała ona coraz niżej do tych, którym król przekazywał jej zadania, część. Czy Polacy, jak Frankowie, mieli poczucie szczególnego posłannictwa? Jak wcześniej używali sformułowania: „król z Bożej łaski”? Było w poddanych, którzy to powtarzali i wierzyli, wiele pokory, ale we władcach dużo jawnej pychy, wyniesienia ponad innych. Wyrażano to w koronacjach w Gnieźnie i na Wawelu. Ostatecznie specyfiką polskich koronacji było zawieranie przymierza między Bogiem a królem oraz między królem a ludem polskim.

Rzymska forma koronacji, m.in. przez podniesienie nowego władcy na tarczy lub na wojskowym dywanie, aby króla przedstawić niebu, a zarazem wskazać, że staje on ponad innymi ludźmi⁵, w Polsce nie przyjęła się (tak próbowano obwołać królem Ziemowita Mazowieckiego po śmierci Kazimierza Wielkiego).

Polskie koronacje podkreślały umowę społeczną zawieraną między władcą a poddanymi, w której prymas pytał, czy namaszczany kandydat na króla przyrzekał m.in. rządzić sprawiedliwie i zachować prawa, a delegacje wszystkich stanów były pytane, czy są „radzi” z jego obietnic. Królom nie byli idealni, a poddani, jako naród, nie byli jednomyślni, czasami wybierali zło. Jednak treści Kościoła generalnie były oparciem dla „Polski duchowej”, Ewangelia była inspiracją marzeń o idealnym społeczeństwie polskim. Wśród poddanych już wtedy wyróżniały się elity, które kierowały narodem i dbały o jego interesy wobec władców.

Królestwo chrześcijańskie i jego naród nie eliminowało marginesu społecznego. On istniał u samego tronu. Budowanie i sukces były przerwane przez burzenie i egoizm. Ujawnił się on już po śmierci Bolesława Chrobrego. Bracia Mieszka II upomnieli się o swoje u wrogów Królestwa

4 C. Bartnik, dz. cyt., s. 12.

5 J.P. Roux, *Król. Mity i symbole*, Warszawa 1988, s. 220–222.

Polskiego. W czasach piastowskich, w rodzinie panującej, pewnym szlachečnym rozwiązaniem był testament Bolesława Krzywoustego, którego celem było zachowanie jedności państwa i ochrona narodu przed walmi bratobójczymi. Jest to dobry przykład poszukiwania własnej drogi przez Piastów w organizacji państwa i w służbie narodowi.

Władcy od Kazimierza Odnowiciela w systemie feudalnym stopniowo dzielili się swoją władzą i własnością z poddanymi, którzy podejmowali coraz większą odpowiedzialność za swoje posiadłości i państwo, stopniowo tworząc „naród szlachecki” – z urodzenia, ale i z postępowania. Odpowiedzialność za państwo obejmowała coraz to większe kręgi. Koniec średniowiecza to proporcjonalne rozłożenie odpowiedzialności za państwo na szlachtę, duchowieństwo, mieszczaństwo i chłopstwo. Naród szlachecki polski stopniowo będzie rozrastał się w Polsce aż stanie się najliczniejszy w Europie. Kazimierz Wielki uporządkował życie gospodarcze i handel, skarbowość, prawo, założył Akademię Krakowską, rozwijał osadnictwo polskie, wiejskie i miejskie. Śmierć Kazimierza wykazała, że państwo nie było już traktowane jako własność króla, a naród nie chciał wykonać jego testamentu i powołać na tron księcia Każka słupskiego i poszukiwać własnej drogi.

Po zwycięskiej bitwie pod Grunwaldem 15 lipca 1410 r. nastąpiła w Polsce konsolidacja wokół nowego, społecznego i religijnego posłannictwa narodu polskiego wobec narodu litewskiego i ruskiego. Państwo Polskie osiągnęło coś z uniwersalizmu dziejowego, nastąpił skokowy rozwój ducha polskiego, kultury polskiej, literatury, muzyki, poezji, filozofii i teologii religijności i swobód obywatelskich. Znacznie wzrosła liczba szlachty średniej oraz jej zamożność. W 1493 r. powstała osobna izba poselska, złożona z przedstawicieli sejmików, w której obradowała szlachta, wskutek czego zmalało znaczenie senatu (pomijano niestety przedstawicieli miast i włościan). W 1505 r. uchwalono konstytucję *Nihil novi* – mającej bronić naród przed absolutyzmem królewskim. Żywioł szlachecki stawał się typowo polskim fenomenem społecznym i politycznym w Europie.

Było to możliwe dzięki zrodzonej kulturze, typowo polskiej, w niejednym przerastającej duchowo kultury zachodnie. Celem organizacji demokracji szlacheckiej było to, aby każdy szlachcic utożsamiał się ze swoją ojczyzną. Zakładał jednak idealne współdziałanie króla, senatu i szlachty. Jednomysłność uwzględniała margines społeczny w ten sposób, że miał być on eliminowany przez wzajemne przekonywanie, dysputy i argumenty, póki nie zerwano skutecznie pierwszego sejmku w 1652 r. przez posła upickiego Władysława Sicińskiego z Litwy, który zastosował *liberum veto*

i nie chciał dyskutować o swoim sprzeciwie. Zrywanie sejmów stawało się odtąd źródłem korzyści materialnych i politycznych lub nadzwyczajnym dochodem aż 73 razy.

W rezultacie precedensu z 1652 roku *liberum veto* stało się formułą, która w czasach panowania Jana Kazimierza pozwalała pojedynczemu posłowi uniemożliwić prolongowanie obrad parlamentu, a od roku 1669 ich zrywanie w każdym momencie.

Błędem jest wywodzenie tej procedury z zasady zgody. Opisany konstytucją *Nihil novi* z 1505 roku wymóg uzgadniania przez króla, senat i posłów ziemskich ustaw i uchwał sejmowych miał prowadzić do stanowienia w Rzeczypospolitej prawa uznawanego przez współdecydentów za słuszne, najlepiej służące jej dobru. O przyjęciu bądź odrzuceniu proponowanych rozwiązań decydować miały: ocena sytuacji kraju i potrzeb z niej wynikających, waga argumentów używanych w debacie i autorytet jej uczestników oraz gotowość do kompromisu w imię dobra wspólnego.

Dochodzenie do zgody było trudne, ale możliwe – jak dowiodły sejmy „egzekucyjne” i unijny w Lublinie – nawet wówczas, gdy rozstrzygano sprawy najbardziej kontrowersyjne. Wymagało to jednak odpowiedniego czasu. Niestety, twórcy artykułów henrykowskich ustanowili sztywny, sześciotygodniowy czas sesji sejmowych. Nie wiadomo, kto i dla czego tę regulację przeforsował. Szybko się jednak ujawniły szkodliwe konsekwencje tego kroku.

Sejm uzyskiwał bowiem coraz szersze uprawnienia, musiał rozstrzygać w drodze konsensusu coraz więcej spraw, a miał na to tylko sześć tygodni. Uczestnicy obrad niemal każdego sejmku stawali w związku z tym wobec konieczności wyboru między poszanowaniem prawa a obowiązkiem dbania o dobro Rzeczypospolitej. I przez prawie osiemdziesiąt lat, jeśli istniał choć cień szansy na doprowadzenie do pozytywnych rozstrzygnięć, wbrew literze prawa, godzili się na prolongowanie sesji. Ponieważ praktyka ta pozostawała w sprzeczności z coraz silniej demonstrowanym przez szlachtę legalizmem, sejm uchwalał również ustawy, które miały wymuszać przestrzeganie norm proceduralnych, w tym już wspomnianą z 1633 roku, *expressis verbis* stwierdzającą, że prolongata jest sprzeczna z prawem. One to przesądziły o postawie uczestników sejmku zwyczajnego 1652 roku. *Liberalum veto* było więc skutkiem regulacji procedury sejmowej, która zasad uchwalania ustaw nie obejmowała⁶.

6 <http://muzhp.pl/pl/e/140/zerwanie-sejmu-przez-wladyslawa-sicinskiego-wywiad> [dostęp: 15 VI 2018 r.]

Demokracja szlachecka skorzystała z wyjątkowo korzystnej koniunktury międzynarodowej. Państwo tak rządzone zdobyło sobie mocną pozycję międzynarodową i budziło podziw i zazdrość postronnych. A to powodowało, że szlachcie wytworzony ustrój wydawał się wprost doskonały, straciła więc czujność.

W kontekście XVI wieku należy stwierdzić, że naród polski, to ludzie świadomie należący do jednej wspólnoty, której wyznacznikiem był język, starodawne obyczaje, kultura, samoświadomość polityczna oraz zbiór tradycyjnych wartości, tj. równość, wolność, braterstwo i zgoda. Najdobitniej ujawniła się to w uznaniu prawa do wolności religijnej. Kościół polski był tak mocno zakorzeniony w królu, szlachcie i wsi, że nie musiał zwalczać protestantyzmu siłą, a przejście na „wiarę niemiecką” dla opinii publicznej było przestępstwem religijnym i „polskim”, skutkującym skalaniami sumienia i utratą godności polskiej⁷.

Dla ilustracji należy przytoczyć opinię o Polsce z XVII w. Łukasza Opalińskiego, marszałka nadwornego koronnego, który tak opisał istotę ustroju demokracji szlacheckiej:

Jeśli chodzi o sprawy publiczne, to jeździmy na sejmiki, z prawem głosu, a nawet sprzeciwu. Szerokie tam pole dla wielkoduszności, pozyskania sławy, udowodnienia miłości ojczyzny i pracy dla dobra ogółu. Tam bowiem strzeżemy praw, tam o wszystkim wydajemy sądy, protestujemy, nie pozwalamy, tam radzimy z dziwnym umiarkowaniem, między szacunkiem dla panującego a obroną wolności, nad dobrem ojczyzny. Tam przede wszystkim właściwości naszego ustroju znajdują zastosowanie i pokierowanie⁸.

Demokrację szlachecką doskonale charakteryzuje też sławna scena sejmowa. Na jednym z sejmów król Stefan Batory starał się uciszyć szlachcica, wołając do niego, *milcz błażnie*. Na co usłyszał odpowiedź: *nie jestem błaznem, lecz obywatelem, który wybiera królów i obala tyranów⁹*.

Szlachta trzymała kurczowo władzę ustawodawczą głównie dla realizacji własnych celów gospodarczych, przejmując kontrolę i grunty rolne od chłopstwa, a nawet królewskiej. Stopniowo jednak żądza posiadania

zagłuszyła zdrowy rozsądek poszczególnych osób i całej warstwy społecznej. Polska stawała się krajem trudnym do rządzenia dla królów. Władcy musieli stale zabiegać o poparcie magnatów i przywódców szlacheckich. Oni będąc marszałkami i senatorami winni wspierać króla w prowadzeniu obrad sejmów, wystawiać i podpisywać dokumenty, przygotowywać instrukcje na sejmiki itp.¹⁰

Wśród trudności i wojen Jan Kazimierz dokonał jeszcze czegoś ważnego. Obrał i ukoronował Maryję na Królową Polski. Nastąpiło unarodowienie katolicyzmu, który podkreślał dumę narodową i wykorzystywał lokalny folklor i koloryt, przyzwyczajenia i pojęcia oraz gwarantował zachowanie ustroju i porządku publicznego. Bezpośrednim skutkiem tego była cudowna obrona Jasnej Góry i powrót do idei niepodległościowej wielu ówczesnych zdrajców, np. Jana Sobieskiego, późniejszego męża opatrznościowego Rzeczypospolitej. Skutkiem tego czynu było przyjęcie Maryi, jako opiekunki nad narodem Jej oddanym i nad każdym, kto wzywał jej pomocy, oraz nad wolnościami szlacheckimi. Była taką Monarchinią, która w przeciwieństwie do cudzoziemek zasiadających na polskim tronie, opowiedziała się po stronie ustrojowo-metafizycznej struktury Rzeczypospolitej, zabezpieczając jej ustrój w podobny sposób jak wolna elekcja, *liberum veto* czy prawo wypowiedzenia posłuszeństwa temu królowi, który by nie dotrzymał przysięgi złożonej szlachcie¹¹.

Kościół katolicki był w XVII w. twórcą takiej więzi kulturowej, która będzie przyjmowana jako podstawa samoświadomości nowoczesnych narodów.

Za los króla szlachta nie czuła się zbyt odpowiedzialna. O tym, jak bardzo rozeszły się drogi szlachty i monarchów, świadczą losy Anny Jagiellonki. W dwa lata po śmierci ostatniego Jagiellona – Zygmunta Augusta pisała do siostry Zofii: *Wielka niesprawiedliwość, krzywda wielka się dzieje od króla* [Henryka Walezego – przyp. Autora] *i od rady* [...] *Biorą wszystkie mienie, a komu innemu dają nasze własne, co nam rodzice dali* [...] *Do Tykocina chcą posłać, wziąć wszystko bez woli naszej*¹². Ostatniego Jagiellona złożono po śmierci w zwykłych szatach w piwnicach zamku w Tykocinie, a dworzanie rozpoczęli rozkradanie narodowego i osobistego majątku wygasłej dynastii. Sejmy próbowały przejąć majątek rodzinny i osobisty

7 C. Bartnik, dz. cyt., s. 22.

8 *Polonia defensa contra Joannem Barclaium*, Gdańsk 1648, przekł. polski K. Tyszkowski, *Obrona Polski*, Lwów 1921.

9 Cyt. za: J. Tazbir, *Kultura szlachecka w Polsce: rozkwit–upadek–relikty*, Warszawa 1983, s. 65.

10 J. Matyasik, *Obóz polityczny króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego*, Warszawa 2011, s. 136.

11 J. Tazbir, *Świat panów Pasków*, Łódź 1986, s. 257.

12 Cyt. za: E. Rudzki, *Polskie królowe. Żony królów elekcyjnych II*, Warszawa 1987, s. 24.

Jagiellonów. Na jej pogrzebie ks. Piotr Skarga powiedział, że miała w tym okresie tylko jeden srebrny kubek nazywany z tego względu „sierotką”. Na zamku w Piasecznie było jej tak chłodno, że jak pisała do swojej siostry Zofii „w komorze woda zamarzła”¹³.

Dla narodu szlacheckiego szokiem była postawa Henryka Walezjusza, który rozdawał dobra kraju za przypadkowe usługi. W ten sposób powstała fortuna Jana Zamoyskiego. Ten trybun szlachecki, wybitna postać, pierwszy zauważył niebezpieczeństwo polegające na tym, że królowie elekcyjni mogą troszczyć się bardziej o interesy dynastii lub narodu pochodzenia, niż o sprawy polskie. Wobec tego od 1606 r. przestał brać udział w sejmach, a rozpoczął budowanie własnej potęgi magnackiej, miasta-twierdzy, samowystarczalności, nie tylko pod względem materialnym, ale również duchowym, zakładając Akademię Zamoyską. Powstawać zaczęły magnackie państwa w państwie, a szlachta, szczególnie „gołota szlachecka”, zaczęła wisieć u ich klamek, by służyć za utrzymanie i udział w prestiżu swoich opiekunów.

To miało ważne konsekwencje, bo jeśli filarem stabilności państwa była magnateria, a nie władca, szlachta przypuszczała, że króla można zmieniać bez większej szkody, gdy jej nie odpowiada. Skoro część szlachty domagała się tolerancji, dla tej samej części szlachty od sejmu 1573 r. nie było ważne jakiego wyznania będzie władca, czyli czy to będzie Jan Kazimierz Waza – Jagiellon po kądzieli, katolik czy Karol Gustaw, Szwed, kalwin. Brak jasnej orientacji moralno-politycznej spowodował tragedię „potopu” szwedzkiego, zdradę dużej części społeczeństwa.

Wzrost potęgi magnatów sprawiał, że szlachta przestała odczuwać potrzebę silnej władzy centralnej również w sprawach wewnętrznych. Zwłaszcza że przed buntami Kozaków i chłopów mogła szybko liczyć na pomoc magnatów.

Zatrzymać ten zły trend u jego początków mógł król Stefan i uczynił dużo, czego po znakomitym królu można się było spodziewać, ale naród szlachecki nie umiał czy nie chciał go zrozumieć, ani poprzeć, jeśli zbawcze zamysły króla odepchnął i wszelką jego pracę udaremnił. Dlatego sąd historii stwierdza, że naród ten wstąpił już wtedy na drogą wiodącą nieomylnie do upadku i zguby. Żaden z władców elekcyjnych nie przestrzegał ściśle paktów konwentów, a zbyt daleko idące łamanie prawa skutkowało rokoszem Zebrzydowskiego skierowanym przeciwko Zygmuntowi III i rokoszem Lubomirskiego wymierzonym w Jana Kazimierza.

Coraz mniejsze znaczenie odgrywał boski charyzmat władcy. Prestiż króla ucierpiał bardzo w czasie rokoszu Lubomirskiego, kiedy to zerwano z tradycyjną konwencją, zgodnie z którą winni byli zawsze doradcy króla, a nie on sam.

Zakres władzy królewskiej do końca nie był jednak mały. Król dysponował różnymi formami nacisku i wymuszania posłuszeństwa (zwierzchność sądownicza, rozdawnictwo urzędów, królewszczyzn i przywilejów handlowych).

Od sejmu „inkwizycyjnego”, na którym Jan Zamoyski ujawnił tajne układy króla Zygmunta III Wazy z Habsburgami (7 września – 19 października 1592 r.) w sprawie ustąpienia z tronu na rzecz Habsburgów, nastąpiło zachwianie zaufania do przymierza zawieranego przez króla ze swoim narodem, wszak to był już drugi przypadek, w którym koronę polską traktowano instrumentalnie, mimo paktów konwentów i ślubowań w czasie koronacji królewskiej. Dużym szokiem była także abdykacja Jana Kazimierza, który nadto wywiózł z Rzeczypospolitej swoje dobra.

Te nieudane relacje z władcami, wzrost potęgi magnatów, bunt chłopstwa i Kozaków, rodzenie się Ukrainy, jako spadkobierczyni Rusi Kijowskiej, oraz stałe filtrowanie polskiego systemu monetarnego przez Prusy spowodowało „pierwszą depresję polskiej psychiki”. Nadto w Rzeczypospolitej zaczęło brakować pieniędzy.

O stanie szlachty w tym czasie dobrze i obrazowo mówi wiersz Franciszka Morawskiego *Magnat*.

*Pewien z magnatów — słowem że magnat nie lada,
Co to i dobrze pije, lepiej jeszcze jada,
Chcąc użyć po obiedzie wieczornego chłodu,
Poszedł do ogrodu.
Gdy umysł jego rozkoszą się poił,
Tak sobie roił:
„Jak mnie to bawi ta tłuszcza tak liczna,
Którą tak trwoży każda zmiana polityczna,
Co do mnie, zdania nie zmienię,
Strawność żołądka wolę niż sumienie.
I każdy rozsądny mi przyzna,
Że owe bóstwo, ojczyzna,
Jest to tylko urojenie.
Bo gdy spoczywam pod tych drzew chłodem,
Gdy mi ta ziemia jak dawniej kwiat rodzi,*

13 C. Bartnik, dz. cyt., s. 19–20.

*Co mi do tego kto tam po niej chodzi,
I kto tam rządzi narodem!”
Wtem świnia co w pobliskiej kałuży leżała,
Gdy już dobrze wysłuchała,
Rzekła: Jasny Panie,
Słowo w słowo moje zdanie.*

Z powyższego można usprawiedliwić egoizm magnatów i bogatej szlachty elekcjami królów, którzy pochodzili z krajów rządzonych w sposób zbliżony do absolutyzmu, nie umieli funkcjonować w demokracji i nie stawiali na wysokości zadania. Szlachta więc starała się zapewnić sobie gwarancje prawne, aby uszanowali wytworzony system państwowy. Z czasem okazywało się to bardzo trudne i wykonywalne tylko przy dobrej woli wszystkich trzech stron władzy. Każdemu władcy przedkładano do zaakceptowania rodzaj kontraktu jakimi były artykuły henrykowskie i tzw. *pacta conventa*. Według nich władca winien zwoływać sejm zwyyczajny co dwa lata i trzymać u swego boku organ kontrolny w postaci 16 senatorów rezydentów, bez których nie mógł nic postanowić w sprawach publicznych i polityki zagranicznej. Na ich zakończenie dodano punkt o prawie szlachty do wypowiedzenia królowi posłuszeństwa. Nadto szlachta ograniczała liczebność stałej armii do kilkutysięcznych oddziałów opłacanych z dóbr królewskich. Faktycznie chodziło o to, aby monarcha nie użył wojska do wzmocnienia swojej władzy, zapominając całkowicie o zagrożeniach zewnętrznych.

Szlachta zarzucała władcom elekcyjnym, że wykorzystują Rzeczpospolitą do realizacji własnych celów, a dla niej idealnym był władca dobry i sprawiedliwy, niezbyt ambitny, nie prowadzący ryzykownej polityki zagranicznej i daleki od myśli o wzmocnieniu swojej władzy¹⁴.

Królowie nie potrafili nawiązać konstruktywnego dialogu z izbą poselską, a nawet władcy nie byli tym zainteresowani. Zygmunt III i Władysław IV preferowali pozaparlamentarne formy działalności politycznej, konsultując tylko z magnaterią dworską ważne decyzje mogące wciągnąć państwo w groźny konflikt międzynarodowy, wtedy szlachta jeszcze bardziej zdecentralizowała system skarbowy, aby ograniczyć ilość funduszy na utrzymanie stałego wojska. Na przełomie XVI i XVII w. wzrastała rola sejmików, jako organu samorządu terytorialnego. Te rozgrywki doprowadziły do utraty znaczenia sejmu, jako centralnego organu ustawodawczego oraz do wzrostu znaczenia i potęgi magnaterii.

¹⁴ J. Tazbir, *Świat panów Pasków*, Łódź 1986, s. 17.

Ona w swoich prywatnych wojskach mogła dać szlachcie zatrudnienie i prestiż, zwłaszcza drobnej i „gołocie”, ale rozszerzała swoje latyfundia kosztem tej szlachty. Magnateria nie była też dobrym opiekunem „demokracji szlacheckiej”. Pojawił się więc antagonizm szlachecko-magnacki. Im bardziej rosła przewaga magnaterii, tym więcej dbała ona o zachowanie wszelkich pozorów formalnej równości całej szlachty. Rozlegały się jednak głosy troski, wskazujące na przechodzenie od „złotej wolności” w anarchię i wskazujące na potrzebę usprawnienia sposobów sejmowania. Ale za projektami nie stały żadne poważniejsze siły polityczne, przy pomocy których król mógłby je wprowadzić. Po okresie szczególnej aktywności szlachty w walce z magnaterią, nastąpił w drugiej połowie XVI w. nagły odpływ energii politycznej u szlachty.

Po nieudanych rządach Wazów, wzrosło więc zapotrzebowanie na rządy „Króla-Piasta”, który nie będzie miał żadnych zobowiązań wobec zagranicy, a koronę będzie zawdzięczał swoim poddanym. Ale Rzeczpospolitą rządziły już rody magnackie, które kierowały się głównie swoim interesem polityczno-gospodarczym i kulturowym.

Za Sasów szczyt osiągnęło obnoszenie się sarmatyzmem, sławiąc „ideał życia polskiego”. Wyrósł on z tęsknoty za czasami świetności Polski i jej początków, a rodził w sobie utopijny mesjanizm społeczno-narodowy, w którym wyrażała się duma narodu szlacheckiego, wolnego, niezależnego, władającego państwem w połączeniu z obyczajowym katolicyzmem. Wiercono, że Opatrzność Boża szczególnie czuwa nad Polską w każdym przypadku, że święci są bezpośrednimi rzecznikami szlachty u Boga, że Matka Boża jest bezpośrednią orędowniczką we wszystkich sprawach, także doczesnych¹⁵. W zachowaniu szlachty występowała wielka duma, honor, towarzyskość, fantazja, duch zabawy i żywa emocjonalność¹⁶. Dla władców ościennych niebezpieczne było to, że był on sławiony poza Polską jako ideał życia, również dla innych narodów, przez takie postacie, jak: Jan Andrzej Morsztyn, Maciej Sarbiewski, Samuel Twardowski, Stanisław Herakliusz Lubomirski, Andrzej Maksymilian Fredro, Jan Chryzostom Pasek i inni.

W tym czasie szlachta uznawała uczestnictwo w życiu publicznym za przywilej i zaszczyt, szczyciła się patriotyzmem, ale jednocześnie nie-

¹⁵ J. Kitowicz, *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, Wrocław 1970; J. Dürr-Durski, *Wacław Potocki w okresie działalności politycznej*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego. Nauki Humanistyczno-Społeczne”, ser. 1, z. 10, 1958, s. 87.

¹⁶ C. Bartnik, dz. cyt., s. 27.

chętnie ponosiła ciężary na rzecz państwa. Również senatorowie zdobywali się na patriotyczne deklaracje, z których następnie wycofywali się pod byle pretekstem¹⁷.

„Demokracja szlachecka” jeszcze w czasie konfederacji barskiej pragnęła mieć króla nad sobą. Podobnie zadecydowano w Konstytucji 3 Maja, ale w XVIII w. rozpoczął się proces kształtowania nowego społeczeństwa polskiego w duchu solidaryzmu narodowego, w którym powierza się los państwa mężom opatrnościowym, a nie wysoko urodzonym.

Drugi najważniejszy moment w dziejach Polski to powstanie nowożytnego narodu polskiego z samego siebie. Zaczynając od konfederacji barskiej z lat 1768–1772, która najbardziej ukształtowała nasze pragnienie niepodległości i szacunek do kultury narodowej, zwyczajów szlacheckich itp. Geneza tego procesu tkwiła w poprzednim wieku. Przykładowo biskup krakowski Andrzej Trzebicki na sejmie elekcyjnym w 1669 r. wymagał, aby kandydat na króla polskiego znał mowę polską i zauważył paradoks: *chodzić po polsku, a języka nie umieć*. W czasie obrad dodano wymóg biegłej znajomości polszczyzny, na koniec utożsamiania się z kulturą polską¹⁸.

Jak z tego wynika, pragnienie odnowy państwa było wyrażane już w czasie panowania Michała Korybuta Wiśniowieckiego. Polityka stronnictwa dworskiego bazowała na micie dawnych lepszych czasów, co oznaczało chęć przywrócenia staropolskich wartości, rządzących wszystkimi dziedzinami życia społeczeństwa szlacheckiego i kultywowania narodowej tradycji.

Pod wpływem społecznej presji ekipa rządząca rozpoczęła lansowanie haseł odnowy narodowej i przywrócenia sarmackich cnót. Kanclerz Andrzej Olszowski ostrzegał, że *sami się z polskich wyzuwamy obyczajów [...] tak strzeż Boże za sto lat Polaka w Polsce szukać by potrzeba*¹⁹. Domagano się repolonizacji instytucji państwowych oraz oczyszczenia życia publicznego z naleciałości cudzoziemskich. Podkreślano potrzebę usunięcia wpływów cudzoziemców w wojsku koronnym i litewskim z przyczyn praktycznych (podczas potopu szwedzkiego wielu oficerów-cudzoziemców przeszło na stronę najeźdźcy), jak i ambicjonalnych (cudzoziemscy dowódcy *na pośmiech narodu naszego jawnie mówią: Dobrzy*

żołnierze Polacy, gdyby Francuzów oficerów mieli)²⁰. Nadto domagano się zakończenia polityki faworyzowania cudzoziemców. Winą za wszystkie nieszczęścia i klęski, jakie spadały na państwo, obarczano Wersal oraz *faktorów i praktykantów francuskich*. W ich przywódcy, czyli prymasie Mikołaju Prażmowskim, nie widziano już Polaka (od niego *trudno [się] czego dobrego spodziewać, ponieważ jest cały Francuz*)²¹.

Upadek Rzeczypospolitej miał wiele przyczyn. Jedną z nich była działalność dyplomacji francuskiej w drugiej połowie XVII w., nieudolne panowanie Jana Kazimierza opierającego swe rządy na oligarchii magnackiej, w tym z Janem Sobieskim na czele, co powodowało zniechęcenie szlachty do działalności politycznej i jeszcze bardziej sztywną obronę swojej pozycji w państwie. Ratunkiem mogło być panowanie króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego, posiadającego do dziś niesłusznie złą sławę. A to on doprowadził do pojednania opozycji z dworem i jednomyślności „narodu szlacheckiego”, do zwycięskiej kampanii przeciwko Turkom i do odrodzenia gospodarki kraju po krachu gospodarczym, po „potopie szwedzkim”. Jednak pięcioletnie panowanie okazało się zbyt krótkie, a manipulacje dyplomacji francuskiej za Jana III Sobieskiego nie dopuściły do naprawy państwa. Nad tymi konfliktami marszałek Jan Klemens Branicki ubolewał, iż *jednego języka ludzie zrozumieć się nie mogą*²².

Przedostatni etap upadku państwa zaczął się w 1709 roku, kiedy to August II po klęsce Karola XII, króla szwedzkiego, pod Połtawą, zawdzięczał swój tron opiece Piotra I, cara Rosji, i zaczął przyzwyczajać elity do uznania podległości Rzeczypospolitej mocarstwom ościennym. Nihilizm polityczny pogłębiał jego syn August III. Przeciwno stylowi życia w czasach saskich licznie wystąpiła szlachta w konfederacji tarłowskiej. To ona pierwsza podniosła hasło niepodległości. Już wtedy i w czasie wojny siedmioletniej, a jeszcze wyraźniej od czasu wyboru Stanisław Augusta Poniatowskiego, rozpoczęto elity warszawskie przerabiać w lojalnych poddanych Rosji, Prus i Austrii, czyli jak mawiał Repnin, w „nowoczesny naród,

17 J. Matyasik, dz. cyt., s. 140–141.

18 Archiwum Główne Akt Dawnych, Archiwum Publiczne Potockich, rkps 32, *Diariusz sejmu elekcyjnego*, k. 627.

19 Biblioteka Muzeum Książąt Czartoryskich, rkps 1592, *Censura candidatorum*, k. 172

20 Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, rkps 3564/II, *Respons na list Jmci Prymasa od Warszzyckiego*, k. 367.;

21 *Diariusz sejmu warszawskiego w roku 1672 drugiego, zaczętego dnia 18 maja, zerwanego dnia 20 czerwca, a zakońzonego dnia 30 czerwca*, wyd. F. Kluczycki, Kraków 1880, s. 16–17.

22 Biblioteka Muzeum Książąt Czartoryskich, rkps 168, *Zdanie na puncta do rady podane [przez] Jana Klemensa Branickiego*, Lublin, 5 IX 1671, k. 387–388. Cyt. za: J. Matyasik, dz. cyt., s. 114, przypis 470.

w nowoczesnej Europie”. Trzeba wiedzieć, że rosyjskość w tym czasie była silna kulturowo i ekonomicznie. Wielu wybitnych Polaków i ich dzieci zrusyfikowało się w tym czasie i później, np. Strawińscy.

Gdy ustały wpływy francuskie, poddano się łatwo rosyjskim. Upokorzenie narodu szlacheckiego przez Repnina i jego służby w XVIII w. było tak wielkie, że podjęto działania w formie wojny domowej – jaką była konfederacja barska. Niestety ruch ogólnopolski nie miał centralnego kierownictwa. Szlachta bez króla, w tym wypadku „Ciołka” – jak przezywano Stanisława Augusta Poniatowskiego – podrywała się do protestu i walki, ale bez rządu ogólnonarodowego wywalczyć wolności nie umiała. Był on zresztą „najsłabszym kandydatem” na tron polski i dlatego Katarzyna wybrała go na króla, przewidując jego uległość i zależność od własnej słabości charakteru.

Szybko konfederacja stała się nie tylko odwróceniem trendu upadającego państwa, ale wyborem nowej drogi przeciwnej ideologii oświecenia. Konserwatyzm sarmacki połączył się z cechami narodowego powstania²³. Prof. Andrzej Nowak nazwał ją nawet pierwszą kontrrewolucją. Świadczy o tym *apel do uczciwych narodu rosyjskiego obywateli, aby zganili gwałty Repnina i po przyjacielsku, po koleżeńsku znosili się z Polakami koło obrony swojej i naszej wiary starodawnej*. To najbardziej rozwścieczyło Katarzynę II – solidarność szlachty obu narodów przeciwko jej niemieckiej dynastii. Gdy naród szlachecki podjął słuszną walkę, król polski i senat 23 marca 1768 r. wezwali ją o pomoc wojskową przeciwko własnym poddanym, czyli zdradził naród.

Józef Pułaski, ojciec Kazimierza, wyrzekł wtedy do pewnego siebie Repnina przestrozę: *Mości książę raczy się mylić. Niech stanie i 100 tysięcy, naród wolny krew przeleje! Nasze stare, z trzynastego [...] wieku [...] zawołanie głosi, że należy raczej dom spalić i z bronią w ręku po lasach się poniewierać, niżli samowładnej mocy się poddać*²⁴.

Ważniejszym dokumentem ideowym konfederacji barskiej była książka Michała Wielhorskiego, kuchmistrza Wielkiego Księstwa Litewskiego, zatytułowana *O przywróceniu dawnego rządu według pierwiastkowych Rzeczypospolitej ustaw z 1775 r.* Zarysował w niej republikańską syntezę dziejów Polski²⁵. Uczył, że w drugiej połowie XVIII w. trzeba tylko przywrócić ustrój republikański, oczyścić go z deformacji, któremu

uległ w procesie historycznym, powracając tym samym do prawa natury, w myśl poglądów Rousseau, Mably’ego i Johna Locke’a. M. Wielhorski nie utożsamiał już narodu polskiego z samą szlachtą. Uważał, że częścią narodu jest również „pospólstwo” i że zasada „udzielności narodu” powinna pociągać za sobą przyznanie „pospólstwu” praw politycznych²⁶. Natomiast Adam Wawrzyniec Rzewuski w książce *O formie rządu republikańskiego myśli* – nazwanej najwybitniejszym dziełem obozu starszszlacheckiego – postulował edukację narodową wszystkich warstw społecznych. Pisał, że wychowanie człowieka powinno dążyć do trzech celów: aby go przywiązać do kraju i wolności, aby mu dać miłość obyczajów, aby serce jego napełnić ohydą niewoli i tyranów²⁷. Szlachtę określił, że nie jest narodem, a jedynie aktywną reprezentacją całości narodu²⁸.

Słowem, szlachta upokorzona w swoich wolnościach do wyznawania religii katolickiej i praw do samostanowienia i do neutralności państwa, podniosła zryw naprawczy narodu szlacheckiego we własnych relacjach i w służbie dla Ojczyzny. Poświęcając swój święty spokój i majątek, uruchomiła proces składania na ołtarzu Ojczyzny darów i pokoleń.

Rozbiór Rzeczypospolitej był pierwszą bolesną lekcją, która uczyła, że w dawnej formie zadanie odrodzenia państwa nie jest wykonalne. Straty były ogromne, ale uświadomiły złą organizację państwa, potrzebę ustanowienia dobrego prawa i pozyskanie poparcia jak najszerzych mas społeczeństwa dla niego i dla męża opatrnościowego.

A tymczasem upadające państwo, pod protektorem Rosji, dla marginesu społecznego było okazją do zrobienia fortun na zdradzie narodowej. Wielu przedstawicieli ówczesnych elit pobierało stałą pensję roczną od ambasadorów rosyjskiego, niemieckiego i austriackiego – tzw. *Jurgielt*.

Tę część narodu szlacheckiego ocenił znakomicie poseł pruski Ludwik Bucholtz, pisząc do carycy 3 lipca 1793 r., że popełniono błąd wprowadzając do sejmu ubogich posłów, bo nie można naciskać na nich przez przejście ich dóbr, bo ich nie posiadają. Trzeba ich było ciągle opłacać, co kosztowało Prusy i Rosję po 18–19 tys. dukatów rocznie. *Miesięczne utrzymanie posła kosztuje 120 dukatów. Wielu przyjechało do Grodna [na sejm rozbiorowy: dopisek z.k.] bez pieniędzy i bardzo ubogo ubranych, bo*

23 A. Walicki, dz. cyt., s. 26.

24 A. Lenkiewicz, *Kazimierz Pułaski (1745–1779)*, Wrocław 2004, s. 32.

25 W. Smoleński, *Szkoły historyczne w Polsce*, Warszawa 1986, s. 59–60.

26 A. M. Wielhorski, *O przywróceniu dawnego rządu według pierwiastkowych Rzeczypospolitej ustaw*, b.m., 1775, s. 305.

27 Adama Wawrzyńca Rzewuskiego, *kasztelana witebskiego, o formie rządu republikańskiego myśli*, Warszawa 1790, t. 1, s. 61.

28 Tamże, s. 36.

spodziewali się, że otrzymają dodatkowe dochody i się wzbogacą²⁹. O przepukności szlachty w tym czasie, co w okresie jagiellońskim było nie do pomyślenia, świadczy przypadek niejakiego Zubrzyckiego, który za 180 talarów, mieszkanie i za posadę komisarza porządku w Częstochowie, w październiku 1795 r. wskazał Prusakom miejsce przechowywania insygniów koronnych na Wawelu³⁰. Oni je ukradli i zniszczyli, przetapiając na talary przeznaczone na utrzymanie wojsk interweniujących w Polsce.

Naród przeżywał też wtedy długą lekcję wykreowania w sobie i przyjęcia mężów opatrnościowych. Wśród wielu wybitnych, dobrze wykształconych, pracowitych i mądrych ludzi, większość była słaba moralnie. Konstytucja 3 maja to było dobrze wykonane zadanie z prawodawstwa przez króla i elity władzy, ale zabrakło im cnót, męstwa, wytrwałości i „wielkości”. Natomiast margines społeczny, posłowie sejmu niemego, targowiczanie myśleli o własnym interesie i zyskach czerpanych z wygodnie dobieranych poglądów prawnych i filozoficznych na temat istoty państwa i społeczeństwa.

Na tę lekcję składa się również insurekcja kościuszkowska, która nie była tylko powstaniem narodowym, ale przyspieszoną refleksją nad tym jak ma się urodzić nowy naród, nie szlachecki, lecz polski. Historyczną prawdą jest to, że insurekcja była kulminacyjnym wyrazem dążeń polskiego Odrodzenia oraz swoistym testamentem Rzeczypospolitej. Była nim Insurekcja – powstanie narodowe, a nie kompromisowa Konstytucja 3 maja³¹. Sama szlachta i duchowieństwo, z małym udziałem mieszczaństwa i najmniejszym chłopstwa, nie była dość liczna i zamożna, aby uratować niepodległość. Kiedy upadło państwo polskie, został już ukształtowany w swoich zrębach naród polski i ujawniła się potężna samorefleksja narodowa. Ostro wyrażał ją po powstaniu listopadowym Maurycy Mochnacki, mówiąc: *Zginęliśmy dlatego, że nie większość, ale mniejszość po wszystkie czasy była u nas narodem.*

Tę bolesną lekcję kończy Napoleon. Większość „narodu szlacheckiego” uchwyciła się go, niejako zebrząc go o „łaskę wskrzeszenia Polski”. T. Kościuszko rozszyfrował jego osobowość i odmówił mu poparcia. Tymczasem Napoleon łudził nas darem wolności. Nadzieje były płonne, ponieważ on,

choć afiszował się Francją, na pierwszym miejscu stawiał własną wizję Europy. Polska była mu potrzebna tylko jako służebnica, waleczna, którą traktował podejrzliwie, bo była nieco krnąbrna, zbyt silna duchowo, nie akceptująca bezgranicznie jego pomysłów, a więc niepewna. Lekcja ta została odrobiona ze smutkiem, z dużymi stratami i poczuciem beznadziei, którą próbowano leczyć mesjanizmem politycznym. Wielu wybitnych Polaków uległo mesjanizmowi politycznemu, aby nadać sens swojemu życiu na obczyźnie, wygnaniu, zesłaniu i niewoli.

Nie było czasu na przerwę. Po upadku Napoleona na Kongresie Wiedeńskim powołano „Konstytucyjne Królestwo Polskie” z królem Polski – carem Aleksandrem I, który głównie chciał wzmocnić swoje wpływy w Europie i przesunąć najdalej na zachód granicę swojego państwa. Służyć temu miało przedłużenie istnienia Wielkiego Księstwa Warszawskiego – tworu Napoleona, z najbardziej liberalną konstytucją w Europie – aby go sławiono jako sprawiedliwego i wspaniałomyślnego władcę. Ten sztuczny twór został krótko określony przez księcia Adama Jerzego Czartoryskiego, współpracownika cara: *Złe z dobrem pomieszane, ale lepiej nam będzie, niż było.*

Konstytucja zapewniała istnienie polskiego wojska, urzędów i szkolnictwa. Mieszkańcom Królestwa oficjalnie gwarantowała równość wobec prawa, wolność wyznania, słowa i druku, nietykalność osobistą i majątkową itd. Władca nie ukrywał, że Królestwo Polskie jest eksperymentem, od którego zależy powodzenie reform w całej Rosji. Jednak realizacji tego eksperymentu nie chcieli urzędnicy carscy, a może nawet sama Rosja. Władze carskie systematycznie niszczyły polskość. Choć narastały wszelkie organizacje, nie mogły one zastąpić wolności państwowej. Toteż musiało przyjść powstanie listopadowe.

Ale zanim nadeszło, zrodził się w Polsce, wcześniej niż w Rosji, polityczny program panslawizmu. Stanisław Staszic w sierpniu 1815 r. w warszawskim Towarzystwie Przyjaciół Nauk dowodził, że Słowianie mają szczególne prawo do zrzeszenia pod swoją hegemonią ludów Europy. Zarówno Rosjanie, jak i Polacy przez wieki byli ochroną Europy przed nawałą ludów azjatyckich. Ale Rosjanie powinni zrozumieć, iż Polacy nie są zdolni być niewolnikami, natomiast są przygotowani, aby być braćmi. Bo wiem w tym krótkim czasie Rosjanie w odróżnieniu od Niemców nie dążą do zniszczenia narodowości polskiej³². Do obu narodów kierował Staszic apel: *Szukajcie związków naturalnych, związków waszej krwi, związków*

29 Cyt. za: H. Kocój, *Targowica i sejm grodzieński 1793 w relacjach posła pruskiego Ludwiga Buchholtza*, Kraków 2004, s. 25.

30 <http://www.rp.pl/Rzecz-o-historii/310129891-Jak-Prusacy-zniszczyli-polskie-insygnia-koronacyjne.html>

31 A. Walicki, *Idea narodu w polskiej myśli oświeceniowej*, Warszawa 2000, s. 13.

32 A. Walicki, dz. cyt., s. 80–81.

jednorodnego pokolenia tam, gdzie je od wieków już samo przyrodzenie dla was i dla nas ułożyło³³. S. Staszic wzbogacił prawno-polityczną koncepcję narodu koncepcją społeczną w sensie kulturowo-etniczno-językowym. Pansławizm będzie już zawsze alternatywą w walce o niepodległość, aż do naszych czasów.

Ważna była również koncepcja oddzielenia pojęcia „naród” od pojęcia „naród szlachecki”, aby dopuścić do niego wszystkie warstwy społeczne. Wyrażał ją w swoich pismach i działalności ks. Hugo Kołłątaj i Ignacy Potocki. Ich poglądy ewaluowały od powiązania praw politycznych z własnością ziemską lub gruntów miejskich, do narodu o wspólnym jednolitym prawodawstwie i języku. Pisał: *Narodzie! Jeżeli litościwa Opatrzność dozwoli ci stanąć na stopniu prawdziwej niepodległości [...] bądź śmiałym napisać sobie jeden dla wszystkich ludzi kodeks i jeden dla wszystkich prowincji proces*³⁴ oraz *ponieważ jeden język widocznym jest dowodem jedności narodu, przeto język polski będzie powszechny dla wszystkich prowincji, z których się państwa Rzeczypospolitej składają*³⁵. On pierwszy zajął stanowisko w sprawie Żydów. Respektował ich prawa jako mniejszości religijnej, ale sprzeciwiał się autonomii prawnej i kulturowej, czyniącej z nich *jak gdyby stan uprzywilejowany, mający osobny sąd i rząd*³⁶. Zwrócił uwagę na ten problem, bowiem liczba Żydów zaczęła przekraczać liczbę szlachty. Postulował on m.in. likwidację kahałów; dekrety sądów żydowskich, wszelkie transakcje miały być spisywane w języku polskim, sprawy cywilne miały należeć do zwykłego sądownictwa krajowego, rabini mieli znać język polski, łacinę, arytmetykę, logikę i prawo natury oraz udokumentować to zaświadczeniami szkół polskich. *Wszyscy Żydzi w państwach Rzeczypospolitej [...] mają brody golić, przestaną używać sukni żydowskich, a nosić taką, jaką używają chrześcijanie*³⁷.

Ważnym osiągnięciem przełomu XVIII i XIX w. było uznanie realnych podziałów ekonomiczno-kulturowych wewnątrz stanu szlacheckiego, które sprawiały, że szlachcic bez ziemi i zaplecza ekonomicznego „nie był równy wojewodzie”, co najwyraźniej podkreślał ks. Franciszek Salezy Jezierski³⁸, a to sprawiało, iż „gołota szlachecka” nie mogła domagać się

elitarnej roli w narodzie na nowo rozumianym. Trzeba było szukać nowych podstaw elitarności. Było nim wykształcenie i działalność inteligencji na rzecz niepodległości państwa.

Należy jeszcze wspomnieć poglądy T. Kościuszki, który najpierw mężnie ratował Ojczyznę, ale po doświadczeniach powstania, w 1800 roku, napisał broszurę *Czy Polacy wybić się mogą na niepodległość?* A w niej uznał, że naród szesnastomilionowy może, kiedykolwiek tego zechce – wszystko zależy od wartości moralnych i duchowych: woli, męstwa, „entuzjazmu do wolności i cnoty” i wiary we własną sprawę³⁹. Zaliczał więc do narodu polskiego Litwinów, Rusinów i Ukraińców, Żydów i Ormian, żyjących w dawnych granicach, których trzeba edukować i wykazać im, że w Polsce niepodległej lepiej im będzie niż pod innym panowaniem. Postulat wyrwania szlachty z letargu został rozszerzony w jego działaniach i myśli politycznej na wszystkie warstwy społeczne i grupy mówiące różnymi językami w dawnej Rzeczypospolitej, by uczynić ich patriotami⁴⁰. Z chwilą, gdy T. Kościuszko stanął w szeregach kosynierów – jak uznał historyk francuski, Jules Michelet – Polacy stali się narodem innym, wielkim i nieuległym zagładzie⁴¹. Kościuszko stał się mężem opatrnościowym dla dążeń odzyskania niepodległości. W końcu, mimo prób pozyskania go do współpracy przez carat, został emigrantem politycznym, który przypominał całej Europie o „nieprzedawnionych prawach politycznych” Polski do istnienia. Przekazał w ten sposób emigracji i romantyzmowi misję utrzymania przy życiu „idei narodowej” polegającej na podniesieniu wielkiej masy ludu mówiącego różnymi językami do poziomu narodu przez zniesienie poddaństwa, uwłaszczenie, edukację i uświadomienie polityczne mniejszości narodowych w języku polskim⁴².

W okresie intensywnych walk o niepodległość dokonała się następna ważna lekcja. Pierwsze lata istnienia Kongresówki to przede wszystkim czas rozwoju gospodarczego. Niebagatelny wpływ na dynamiczny wzrost dochodów państwa miał zdolny minister skarbu w latach 1821–1830, książę Franciszek Ksawery Drucki-Lubecki.

Książę minister przez okres dziewięciu lat urzędowania zdołał nie tylko wyprowadzić z recesji finanse publiczne Królestwa, ale również pobu-

33 S. Staszic, *Pisma*, Warszawa 1816, t. 2, s. 318.

34 H. Kołłątaj, *Listy Anonima*, t. 1, s. 369–370.

35 Tamże, t. 2, s. 246.

36 Cyt. za: A. Walicki, dz. cyt., s. 93.

37 Tamże.

38 Tamże, s. 99.

39 Tamże, s. 125.

40 Tamże, s. 128–129.

41 J. Michelet, *Légendes démocratiques du Nord*, wyd. M. Cadot, Paryż 1968, s. 11.

42 A. Wolicki, dz. cyt., s. 137.

dzić rozwój przemysłu i gospodarki krajowej. Ponadto, Drucki-Lubecki twierdził, że decydujący wpływ na rodzaj podejmowanych inicjatyw gospodarczych powinna mieć władza centralna. Królestwo miało stać się przemysłowym zapleczem rolniczej Rosji. Zwolennicy ministra uważali, że za programem gospodarczym krył się długotrwały cel strategiczny. Działaniami Lubeckiego miało kierować przekonanie, że niezależność gospodarcza jest jedyną gwarancją autonomii, a nawet przyszłego powiększenia granic Królestwa. Dzięki jego pracy *połowa prawie obywatelstwa zrzuciła z siebie gniotącą zmorę ruiny*. W 1827 r. przy pomocy Fryderyka Lempe i specjalistów z Wielkiej Brytanii przygotował projekt modernizacji przemysłu krajowego i gospodarki. Zapewnił państwu kongresowemu niezależność, a nawet ekspansję gospodarczą i spłatę wszystkich długów Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego.

Od tego momentu w narodzie zaczyna się dowartościowanie inteligencji technicznej i ekonomicznej, która znacznie wpłynęła na zmianę stylu życia, z rozrzutnego na oszczędny, wspierający ekonomicznie inicjatywy społeczno-narodowe.

Książę był przeciwnikiem powstania listopadowego, pomimo tego nadal kierował swoim resortem, a nawet w grudniu 1830 r. zgodził się być członkiem delegacji, która zawiozła do cara petycję, żądając przestrzegania konstytucji, wyprowadzenia wojsk rosyjskich z obszaru Królestwa oraz włączenia w jego skład tzw. ziem zabranych (Litwy, Białorusi, Ukrainy). Po odrzuceniu petycji przez cara pozostał w Petersburgu.

Fiasko tej misji mediacyjnej oraz demonstracje uliczne, jakie miały miejsce w Warszawie pod koniec stycznia 1831 r., doprowadziły do podjęcia przez Sejm Królestwa uchwały o złożeniu z polskiego tronu króla Mikołaja I. Uchwała utrzymana była w możliwie najbardziej wyważonym tonie, co było efektem starań ks. Adama Jerzego Czartoryskiego. Ten ostatni, podpisując dokument, miał rzec: „Zgubiliście Polskę!”... Może miał na myśli również idee królestwa chrześcijańskiego. Ale naród był już gotów na przyjęcie na jej miejsce nowej idei państwa, nadto był gotów walczyć o swoją niepodległość z silnymi, stabilnymi w XIX w. i bogatymi państwami Świętego Przymierza.

Powstanie listopadowe miało szanse powodzenia, ale Europa chciała zachować porządek wiedeński na tysiąc lat. Żeby wybić się na niepodległość, pozostało już tylko liczyć na Opatrzność Bożą. Patrioci polscy wierzyli w wolność i stali się jej rzecznikami na całym świecie walcząc „za wolność wasza i naszą”. Wierzano, że w historii dobro ostatecznie zwy-

cięży, że istnieje sprawiedliwość dziejowa, że podstawowe idee są wspólne narodom świata⁴³.

Mimo likwidacji 26 lutego 1832 r. Królestwa Polskiego i w 1833 r. Wolnego Miasta Krakowa nie było załamania duchowego, raczej podjęto intensywniej pracę organiczną. Gdy upadała kultura szlachecka, rodziła się narodowa, burżuazyjna i inteligencka. Inteligencja na emigracji usiłowała stworzyć tam „Drugą Polskę” i przenieść jej osiągnięcia kulturowe i polityczne do Ojczyzny. W kraju dążono szybko do nowego powstania.

Tworzy się nowożytny naród oparty na wszystkich warstwach społecznych wyznających katolicyzm. Początek walki trwającej 123 lata stanowi refleksja własna nad stanem upokorzenia narodu i nad jego siłą wewnętrzną. Stan ubóstwa materialnego i intelektualnego narodu bez uczelni i szkół wyższych, bibliotek, ludzi wykształconych, którzy porzucali pióro i rozważania naukowe, aby ratować Ojczyznę z karabinem w ręku i wykonywać posłusznie rozkazy dowódców, był wyjątkowy w dziejach ludzkości. Naprzeciw stały trzy najpotężniejsze mocarstwa Europy. Pojawił się wprawdzie Napoleon, ale nie był tak silny, aby wymusić na nich odrodzenie państwa polskiego i nie był tak mądry, aby przewidzieć to, że on sam i Francja nie są w stanie bez Rzeczypospolitej wprowadzić nowego ładu w Europie.

Doświadczenie rozbiorów, Konstytucji 3 maja i wojen napoleońskich wymusiło pracę „u podstaw” lub raczej pracę od podstaw, może lepiej powiedzieć od początku. Rusyfikacji i germanizacji można było się przeciwstawić, ale wygrać z nią, jedynie z Bożą pomocą i pracą Kościoła katolickiego. Rozpoznać patriotów od zdrajców i kolaborantów lub zwykłych kosmopolitów i socjalistów nauczono się w Kościele. Stąd wołanie *Polak to katolik*.

Powstanie styczniowe miało nikłe szanse powodzenia militarnego, ale odniosło zwycięstwo moralne – ugruntowało naród polski. Mocarstwa do walki przeciwko powstańcom próbowały wciągnąć polskich chłopów przez częściowe uwłaszczenia na roli, którą najczęściej konfiskowano szlachcie. Chciano uzyskać dwa w jednym, osłabić podstawy materialne dążeń niepodległościowych i pozyskać-zrusyfikować lub zgermanizować chłopów, ale przyspieszyło to ostateczną integrację wszystkich warstw społeczeństwa polskiego, poza Żydami. Inteligencja w kraju i na emigracji była świadoma tej walki. Paweł Popiel w broszurze datowanej na 25 lipca 1864 r. pisał, że od postawy właścicieli ziemskich zależy, czy lud – dotąd przez

43 C. Bartnik, dz. cyt., s. 32.

władzę carską demoralizowany – stanie się integralną częścią narodu, świadomymi Polakami: *Dopomóż temu urzędzeniu gminy, wejść w nią sercem i duszą – oto powołanie dawnych dziedziców*⁴⁴.

Przekazana, a nawet ofiarowana ziemia w formie dobrowolnych uwłaszczeń i kultura romantyczna to dwa filary odrodzenia. Szczególnie znaczenie miała *Trylogia* Henryka Sienkiewicza, upowszechniana za pośrednictwem czytelników ludowych prowadzonych przez siłaczy i siłaczki, duchowieństwo i inteligencję. Pochodzenie elit traciło na znaczeniu, decydowała aktywność. Wygrana walka o duszę chłopstwa, która miała swoją kulminację po powstaniu styczniowym, była decydująca dla przyszłości Polski, odzyskania i obrony niepodległości w 1920 r.

Dla młodych uczestników powstania starcie z Rosją było rodzajem metafizycznej walki, a czyn powstańczy miał ugruntować nowo odkrytą ponadstanową polską tożsamość. Zaświadczyli, że nie jest ona udawana i złożyli ofiarę, bo – jak wierzyli – nie ma czynu bez ofiary. To byli wojownicy o nową polskość i takimi widzimy ich na rysunkach Artura Grottgera, które są doskonałą ilustracją tego, co się wówczas wydarzyło, i jednocześnie wyrażają fundamenty polskiej nowoczesności. Łączą w sobie poczucie narodowości, indywidualizm, wolność, walkę i cierpienie.

Dla inteligencji polskiej w okresie popowstaniowym kształtowanie świadomości moralnej Polaków było jednym z podstawowych zadań intelektualnych i obowiązków serca. W zorganizowanych po 1863 r. dyskusjach światopoglądowych, które Tadeusz Korzon nazwał „sądzeniem sumień jednostek i społeczeństwa polskiego”, w walce o rząd dusz polskich uczestniczyły pokolenia najwybitniejszych uczonych, publicystów i ideologów epoki porozbiorowej. W kraju i na emigracji, mniej lub bardziej jawnie i wyraźnie, występowała idea narodu jako wspólnoty, określano program politycznej i etycznej reformy lub nawet rewolucji świadomości polskiej⁴⁵.

Wiek XIX był okresem dużych strat narodowościowych, ale również odrodzenia dawnych elit. Przykładem jest postać Wojciecha Kętrzyńskiego, działacza polskiego na Mazurach i Pomorzu, którego rodzina pochodziła z powiatu wejherowskiego. W 1856 r. z listu od siostry dowiedział się o swoim polskim pochodzeniu i dawnym nazwisku rodowym

„Kętrzyński”. Złożył wówczas wniosek do władz Uniwersytetu w Królewcu i urzędowo przeprowadził zmianę imienia i nazwiska z „Adalbert von Winkler” na „Wojciech von Kętrzyński”. Pisał w 1861 r.: *Byłem zatem Polakiem już nie tylko z przekonania, ale i z nazwiska...*⁴⁶

Działalność czytelników ludowych, chórów, towarzystw, spółdzielni i banków była naznaczona patriotyzmem. Szczególnie tu trzeba dodać osiągnięcia prasy polskiej, w tym „Pielgrzyma”. Pisma choć nie najstarszego, ale dla Sierakowic wielce zasłużonego. Założył go ksiądz Szczepan Keller. Zwracał się do Kaszubów jako do Polaków, a nawet krytykował kler, gdy nie popierał sprawy polskiej⁴⁷.

O narodowościowej działalności prasy polskiej w zaborze niemieckim uczynił nas prof. Andrzej Romanow. W latach 1848–1920 w Prusach Zachodnich ujrzało światło dzienne 76 podstawowych tytułów pism polskich oraz ich mutacji, nie licząc dołączanych do nich dodatków i wydań okolicznościowych. Wiktor Kulski w Grudziądzu stworzył prawdziwe imperium prasowe wydając m.in. w nakładzie 128 tys. egzemplarzy „Gazetę Grudziądzką”⁴⁸.

Należy wspomnieć działalność filomatów pomorskich, którzy od 1830 r. pragnęli się kształcić w duchu kultury polskiej, by przez nią podtrzymywać myśl o zmartwychwstaniu Polski. Znamienne było to, że wywodzili się oni głównie z zamożniejszych rodzin rolników, mieszczan, rzemieślników i kupców⁴⁹.

Jak zawsze, była część ludzi wykształconych, która zdecydowaną postawę niepodległościową oceniała jako nierealistyczną i dlatego głosiła hasła minimalistyczne lub wtopienia się w społeczeństwa krajów zaborczych. Doświadczając potęgi zaborców, chcieli walczyć choćby o namiastkę polskości, zachowując jedynie wiarę w przyszłe odzyskanie niepodległości. Za przykład niech służy mało znany tekst Ludwika Dębskiego, wydany anonimowo: *tylko jednego naród nie powinien rzucić na szalę choćby najkorzystniejszego przedsięwzięcia politycznego, wiary w odzyskanie*⁵⁰. Miała to być realna forma patriotyzmu.

44 P. Popiel, *Kilka słów z powodu odezwy ks. Adama Sapiehy*, s. 20.

45 J. Kurczewska, *Moralność, polityka i naród w poglądach Bolesława Limanowskiego i Zygmunta Balickiego*, [w:] *Idee i koncepcje narodu w polskiej myśli politycznej czasów porozbiorowych*, Warszawa 1977, s. 267.

46 *Słownik Warmii* /Jan Chłosta. Olsztyn 2002, s. 257.

47 T. Oracki, Keller Szczepan, [w:] *Ludzie niezwykle związani z Warmią, Mazurami, Pomorzem i Mazowszem od XVI do XX wieku*, Gdańsk 2016, s. 17.

48 A. Romanow, „Pielgrzym” pelpliński w latach 1869–1920, Gdańsk-Pelplin 2007, s. 28–31.

49 J. Szews, *Filomaci pomorscy. Tajne związki młodzieży polskiej na Pomorzu Gdańskim w latach 1830–1920*, Warszawa 1992, s. 336–340.

50 [L. Lipski], *Polska w chwili pogromu*, Lipsk 1865, s. 35.

Stąd dla Bolesława Limanowskiego, historyka ruchów niepodległościowych, *człowiek, który nie jest patriotą, jest kaleką moralnym – spada on na poziom dzikich plemion, które nie doszły jeszcze do rozwoju narodowego*⁵¹. Wielu wzywało do reformy świadomości narodowej. Dla Zygmunta Balickiego człowiek i grupa społeczna nie posiadający idei narodu są pozbawieni wszelkiej moralności⁵², ale autor *Naszej polityki* szukał warunków ugody z zaborcami.

Pierwszą rozbudowaną próbą pogodzenia się z utratą niepodległości jest broszura nieznanego autora z 1865 r. wydana w Lipsku: *Nasza polityka wobec Rosji jaka być powinna?* Uczy on, że miraż niepodległościowe są szkodliwe i wskazuje z czego można i należy zrezygnować, czyli z państwowości, tradycji historycznych, odrębności językowej⁵³.

Walerian Kalinka, należący do galicyjskich „stańczyków”, uważał, że *naród jest owocem długiej pracy dziejowej, rezultatem wielostronnych wpływów politycznych, socjalnych i religijnych, które sprawiają, że pewna liczba mieszkańców bez względu na język lub języki używane w codziennym stosunku, grupuje się na długie wieki, jeśli nie na zawsze, około wspólnych moralnych i materialnych interesów*⁵⁴.

Jeszcze dalej idzie Kazimierz Krzywiński, który głosił, że nie narody formują organizmy państwowe, lecz że państwa tworzą narody: wejściu więc narodu polskiego w skład państw rozbiorowych winno towarzyszyć przyjęcie nowej narodowości. Jego racjonalizm to zamiana patriotyzmu polskiego na słowiański. Aby to zrozumieć, winniśmy przejść kwarantannę i zostać tylko ludźmi, zając się pracą i doskonaleniem moralnym, by po jakimś czasie stanąć przed narodem rosyjskim już nie jako Polacy, ale jako ludzie pozbawieni dotychczasowych wad, gotowi na przyjęcie nowej ojczyzny. Pisał, że to zespolenie *nie nastąpi od razu: nasze pokolenie będzie razem z wami pracować, nasi synowie dopiero będą się z wami cieszyć. Uważał nawet, że Polacy będą pomocni caratowi przed „socjalnymi niebezpieczeństwami”*. Dalej radzi Polakom, aby możliwie szybko pozbyli

się tej niewygodnej nazwy⁵⁵. Słowem, były to tezy o przemijaniu ojczyzny, patriotyzmu i poczucia polskiej narodowości, które dziś winne być przypominane, ponieważ brzmią dziwnie podobnie w ustach kosmopolitycznych polityków i intelektualistów promujących Europejczykom wizję Unii Europejskiej bez narodowości.

Dla polskiej burżuazji i wykształconego drobnomieszczaństwa najważniejszym reprezentantem była Narodowa Demokracja. Jej poglądy wyraził Roman Dmowski w *Myśli nowoczesnego Polaka*. Określa ona m.in. zakres obowiązków narodowych – walkę o Polskę dla Polaków. Jednocześnie określa czym jest naród walczący o swoją Ojczyznę. Podkreśla kryteria historyczne i kulturowe – wspólnotę duchową. Napisał we wstępie do pierwszego wydania swojego dzieła: *Zrozumięją mnie tylko ci, co widzą w nim [w narodzie – przyp. z.k.] nierozdzielłą całość społeczną, organicznie spójną, łączącą jednostkę ludzką niezliczonymi węzłami, z których jedne mają swój początek w zamierchłej przeszłości – twórczyni rasy, inne w znanej nam historii – twórczyni tradycji, inne wreszcie, mające wzbogacić treść tej rasy, tradycji, charakteru narodowego, tworzą się dziś, by w przyszłości dopiero silniej się nasilić*⁵⁶.

Dalej uznaje naród i spełnianie obowiązków wobec niego za nadrzędne, naczelne wartości pisząc, że przedmiotem patriotyzmu nie jest pewien zbiór swobód, który dawniej ojczyznę nazywano, ale naród jako żywy organizm społeczny, mający swą odrębność duchową, kulturę, swe potrzeby i interesy. Patriotyzm według niego polega na przywiązaniu do języka, kultury, tradycji, na zrozumieniu potrzeb całości narodu i utożsamianiu się z jego interesami. Rola patriotyzmu nie kończy się z odzyskaniem niepodległości, ale trwa dalej i polega na rozszerzaniu narodowego życia, pomnażaniu dobra materialnego i duchowego oraz na zdobywaniu dla narodu wysokiego stanowiska w szeregu innych ludów⁵⁷. Trafnie to wyraził w szeregu publikacji w „Przeglądzie Wszechpolskim”. Przykładowo pisząc: *Dla mnie miarą jest pożytek polskości: wszystko, co prowadzi do jej podniesienia, z bogacenia jej treści, rozszerzenia jej wpływów, jest dobrem, a jedynym hamulcem są moje instynkty moralne cywilizowanego człowieka, poszanowanie samego siebie i swego narodu, które nie pozwala, w jego imieniu, niskich używać środków. [...] Zadaniem moim nie tylko bronić polskości przed kurczeniem się, ale pracować na właściwych drogach nad jej rozszerzeniem*⁵⁸.

51 B. Limanowski, *Naród i państwo*, Kraków 1906, s. 81.

52 J. Kurczewska, *Moralność, polityka i państwo...*, s. 268.

53 W. Karpiński, *Idee narodu w polskiej myśli konserwatywnej po powstaniu styczniowym*, [w:] *Idee i koncepcje narodu w polskiej myśli politycznej czasów poroborowych*, Warszawa 1977, s. 208.

54 W. Kalinka, *Przegrana Francji i przyszłość Europy*, [w:] *Pisma pomniejsze*, cz. 2, Kraków 1892, s. 262.

55 W. Karpiński, dz. cyt., s. 216–217.

56 R. Dmowski, *Myśli nowoczesnego Polaka*, Lwów 1904, s. 1–2.

57 Tamże, s. 93.

58 *Narodowiec. W naszym obozie*, „Przegląd Wszechpolski”, 1901, nr 1, s. 27.

R. Dmowski oceniał, że przyszej Polsce grozi większe niebezpieczeństwo ze strony Niemiec niż Rosji i dlatego pisał: *Jeśli Polska ma wytrzymać nacisk fali niemieckiej, nie ma ofiar, których by naród nie powinien uczynić dla najszerzego rozwinięcia pracy kulturalnej, dla postępu, który by prowadził ją do dorównania przeciwnikowi. Inaczej skazany jest na rolę niemieckiego hinterlandu*⁵⁹. Miał on odczucie młodości naszego narodu, wchodzenie dopiero większości społeczeństwa w czynne życie narodowe. Wzywał więc do wzrostu aktywności swoich działaczy politycznych, polską inteligencję, o działalność w duchu solidaryzmu społecznego.

Pracę nad świadomością narodu również cenili najbardziej Ignacy Daszyński, co wyznał w ostatnim liście przed śmiercią słowami: *Pracowałem całe życie z robotnikami. Im zawdzięczam, że praca moja nie poszła na marne, ku nim z ostatnią myślą się zwracam, żegnając się z nimi. Mam nadzieję niezłomną, że życie ich stanie się lepsze, że będą silni i zdrowi moralnie, że urzeczywistnią wspólne ideały. Żegnam towarzyszy i przyjaciół, z którymi tyle współpracowałem wspólnie, i proszę ich o życzliwą pamięć dla tych wspólnych wysiłków. Wszystkich proszę o przebaczenie mych błędów i niepomaganie cierpień, które im w życiu wyrządziłem. Myśl o śmierci dawno już jest dla mnie początkiem wyzwolenia*⁶⁰.

Józef Piłsudski pilnie śledził i studiował dzieje naszych powstań. Widział wszystkie braki i błędy naszych przywódców, uczył się na nich. A jednocześnie czerpał z dziedzictwa duchowego. W pewnej mierze podchwycił myśl M. Mochnackiego. Bo walczył o wolną Polskę, która miała być zbudowana także w nowym kształcie – mądrzejsza, lepsza, bardziej sprawiedliwa, troszcząca się o ludzi. Walczył o piękną Polskę z marzeń. I był także – żołnierzem-poetą. Nie na darmo zaczytywał się w Słowackim.

Mochnacki i Piłsudski byli ostrzy w sądach – wskazywali winnych zaniedbań i wyraźnie mówili, która droga jest drogą jasnych, prostych wartości, a która zwykłej zdrady. Zdrady rozumianej nie tylko dosłownie, lecz także tej związanej z beczynnością, zaniedbaniem obowiązków, przywiązaniem do prywaty i lękiem o swoje dobra, które wypełniają serce – zamiast miłości do Ojczyzny. Swoje słowa o patriotyzmie kierowali do inteligencji – duchowieństwa, nauczycieli, lekarzy, prawników, artystów, inżynierów i wszystkich, którzy mają jakikolwiek wpływ na swoje środowiska – jako do elity, ludzi szlachetnych, którzy wychowują naród do wolności.

59 R. Dmowski, *Pisma*, t. 2, Częstochowa 1938, s. 241.

60 Cyt. za: W. Najdus, *Ignacy Daszyński 1866–1936*. Warszawa 1988, s. 532.

Nie negując wielkiej roli J. Piłsudskiego w zwycięstwie nad Rosją Sowiecką, trzeba podkreślić wielką mobilizację całego narodu i to na wszystkich płaszczyznach. Najważniejszą dla ducha narodu była powszechna modlitwa społeczeństwa polskiego poprzedzająca „cud nad Wisłą”, a w tym bohaterską postawę ks. Skorupki i por. Stefana Pogonowskiego.

Świadczy o tym list Episkopatu skierowany do rodaków 7 sierpnia 1920 r., w którym napisano: *Oto wróg zebrał wszystkie swe siły, ażeby zagrozić nasze granice, zetrzeć naszą bohaterską armię i odebrać Polsce na nowo przecenny skarb jej wolności. Wróg to jest tem groźniejszy, bo łączy okrucieństwo i żądze niszczenia z nienawiścią wszelkiej kultury, szczególnie zaś chrześcijaństwa i Kościoła. Za jego stopami powijają się mordy i rzezie, ślady jego znaczą palące się wsie, wioski i miasta, lecz nade wszystko ściga on w swej ślepej zapamiętałej zawiści wszelkie zdrowe związki społeczne, każdy zaczyn prawdziwej oświaty, każdy ustrój zdrowy, religię wszelką i Kościół. [...] Dajcież ojczyźnie, co z woli Bożej dać jej przynależy. Nie słowem samym, ale czynem stwierdzajcie, iż ją miłujecie. Godnymi się stańcie najdroższego daru: wolności przez wasze poświęcenie się dla Polski. Poświęcajcie dla niej wszelkie partyjne zawiści, wszelką żądzę panowania jedni nad drugimi, wszelkie jątżenia wszelkie jadowite kwasy, wżerające się w jej duszę i w jej organizm. We wspólnej jej miłości i we wspólnej potrzebie jednoczcie się.*

Dzisiaj wiemy, że odrodzenie narodu, by mogło powstać odrodzone państwo, wymagało wykonania prac na kilku płaszczyznach ze sobą powiązanych: gospodarczej, społecznej, kulturalnej i naukowej. Gdy te zostały wykonane, na końcu pojawił się cud polityczny – wojna mocarstw między sobą, upadek wszystkich trzech i cud militarny – „nad Wisłą”, dokonany przez Józefa Piłsudskiego, Władysława Sikorskiego i każdego polskiego żołnierza. Naród ukształtowany przez nieliczną inteligencję, która czasami mówiła po niemiecku i francusku, poczuwał się do polskości tak bardzo, że pokonał trzech zaborców.

Na zakończenie trzeba podkreślić, że szlachetne elity zawsze winny podtrzymywać troskę o pomyślność Ojczyzny. Za przykład niech posłuży postawa św. Jana Pawła II, który w Lagos, 16 lutego 1982 r., powiedział do Polonii: *Myślę, że spełniając jak umiem najlepiej moją posługę na rzymskiej stolicy św. Piotra, również służę mojej ojczyźnie tak, jak umiem. To jest nasze prawo i to jest nasz obowiązek. Niech Bóg pozwoli każdemu z nas to prawo w pełni nosić w swej świadomości i z tego obowiązku się wywiązać.*

Podsumowując, należy zauważyć, że w tych podstawowych trzech okresach narodu polskiego były trzy formy związania się z narodem. Pierwsza to uznanie, że życie społeczne wymaga władzy pochodzącej od Boga i wspierania władców pragnących jej dobra, druga dobrowolne przyjęcie kultury dążącej do dobra – popularnie nazywanej „demokracją szlachecką” o kulturze sarmackiej, a w ostatnim okresie to praca organiczna dla niepodległej Ojczyzny. Ta praca trwa nadal i nigdy się nie skończy. Inteligencja, czyli elity–nowa szlachta jest powołana do walki o „dobro wspólne”. Takiej postawy przenikniętej duchem służby wspólnemu dobru, Kościół oczekuje przede wszystkim od katolików świeckich. <Nie mogą oni rezygnować z udziału w polityce, by duchem Ewangelii przepajać rzeczywistości ludzkie> Św. Jan Paweł II wzywa nas, abyśmy jednomyślnie „pomnażali i poszerzali przestrzeń Ojczyzny”, materialną, kulturową, duchową, nawet polityczną, wojskową i innowacyjną..., jak w czasie „wiosny solidarności”. To jest nasz obecny koszt historii. Polska wolność nas zawsze kosztowała, ale to co „dużo kosztuje stanowi wartość”. Wolność jest dana człowiekowi od Boga jako miara jego godności. Jednakże jest mu ona równocześnie zadana. *Nie pragniemy takiej Polski, która by nas nic nie kosztowała. Nie można być prawdziwie wolnym bez rzetelnego i głębokiego stosunku do wartości*⁶¹.



11 Wieczór Wspomnień, Szkoła Podstawowa w Tuchlinie, 10 listopada 2018 roku

⁶¹ Jan Paweł II, *Apel Jasnogórski*, 1983, 7.



1 Gminny Konkurs Piosenki Patriotycznej Z Piłsudskim Dawniej i Dziś,
Szkoła Podstawowa nr 2 im. Józefa Piłsudskiego w Sierakowicach, 9 maja 2018 roku

PROF. ANDRZEJ ROMANOW

Problem granicy północnej odradzającej się Rzeczypospolitej

na stronicach ważniejszych tytułów
polskich gazet Prus Zachodnich

Wybuch pierwszej wojny światowej nie był dla polskich gazet zachodniopruskich zaskoczeniem. Odnotowując narastające od miesięcy napięcie w stosunkach międzynarodowych, napięcie dzielące z wolna – jak pisano – „europejską arenę polityczną na dwa przeciwległe obozy” zwracano uwagę na przyczyny owych podziałów, przewidując, że ostatecznie prowadzą one do nieuchronnego starcia mogącego zmienić dotychczasowy, „wiedeński ład polityczny”.

Opiniotwórczy na Pomorzu Nadwiślańskim pelpliński „Pielgrzym”, analizując aktualną sytuację międzynarodową, stwierdzał, iż „Europa znalazła się w stadium zgubnego dla pokoju... pogotowia wojennego”, co dla „Gazety Gdańskiej” było logicznym następstwem „zaborczych dążeń wielkoniemieckiego militarizmu i nacjonalizmu”¹. Co prawda możliwości wybuchu zbrojnego konfliktu na starym kontynencie gazety nie przesądzały, lecz rozważały, jakie polityczne uwarunkowania mogą spowodować wojenną zawieruchę. Dla „Gazety Gdańskiej” takim punktem zapalnym były Bałkany, na których to „niewyraźna polityka austriacka” wobec słowiańskiej ludności była powodem „wielu protestów i napięć”. „Pielgrzym” z kolei, akcentując podobnie „newralgiczny stan politycznego niepokoju” w „bałkańskim kotle”, gdzie „system austriacki stosuje politykę gwałtu i ucisku wobec Serbów i Chorwatów”, zwracał też uwagę na francusko-niemiecki antagonizm dotyczący Alzacji i Lotaryngii².

- 1 *Pogotowie wojenne Europy*, „Pielgrzym”, nr 68 z 6 VI 1914, s. 2; *Pośredniczące kroki mocarstw*, tamże, nr 91 z 30 VII 1914, s. 1; *Nie traćmy zimnej krwi*, „Gazeta Gdańska”, nr 83 z 13 VII 1914, s. 1; *Nastrój wojenny*, tamże, nr 90 z 28 VII 1914, s. 1.
- 2 *Pośredniczące kroki mocarstw*, „Pielgrzym”, nr 92 z 30 VII 1914, s. 1; *Zamordowanie arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i jego żony*, tamże, nr 79 z 2 VII 1914, s. 1; *Nie traćmy zimnej krwi*, „Gazeta Gdańska”, nr 83 z 11 VII 1914, s. 1; *Napężenie austriacko-serbskie*, tamże, nr 88 z 23 VII 1914, s. 1; *Wojna serbsko-austriacka nieunikniona*, tamże, nr 90 z 28 VII 1914, s. 1.

Obydwie gazety, rozpatrując zaistniałą sytuację, zgodne były, że zaangażowanie europejskich mocarstw, tj. Rosji i Austrii w „konflikty bałkańskie”, a Francji i Niemiec na pograniczu alzacko-lotaryńskim, wywoła „ogólny pożar europejski”³.

Zamach na życie austro-węgierskiego następcy tronu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda dokonany w Sarajewie 28 czerwca 1914 r. przez Gavrila Principa, członka tajnej organizacji niepodległościowej Młoda Bośnia, był dla „Pielgrzyma”, „Gazety Toruńskiej” i „Gazety Gdańskiej” jedynie pretekstem przyspieszającym wybuch wojny. Winą za taki stan rzeczy obciążano „wielkoniemiecki militarizm i nacjonalizm”, których to „zwolennikiem i adoratorem” był w opinii redakcji pism, zastrzelony w Sarajewie arcyksiążę prowadzący swą politykę ściśle według wzorów ekspansywnej ideologii cesarskich Niemiec. To te siły, które „Austrię do antysłowiańskiej polityki popychały i popychają, twierdziła »Gazeta Gdańska«, a więc hakatyści i wszech Niemcy” są „odpowiedzialni przed cywilizowanym światem za śmierć arcyksięcia” i doprowadzenie do urealnienia „strasznej chwili [wybuchu – A.R.] wojny wszech europejskiej”⁴.

Jeśli jednakże „Gazeta Gdańska” i „Gazeta Toruńska” widziały w narastającym konflikcie zarzewie ogólnoeuropejskich zmagania, to „Pielgrzym” łudził się nadzieją, iż będzie on „rozgrywką lokalną”, serbsko-austriacką. „Dyplomacja europejska robi wszystko – pisał »Pielgrzym« – żeby wojnę umiejscowić, tzn. żeby nie zmieniała się w ogólny pożar europejski”⁵.

Niezmiernie ważnym problemem przedstawianym na łamach tychże pism była też kwestia tragicznej sytuacji Polaków, mieszkańców trzech zaborów. W przekonaniu pelplińskiego „Pielgrzyma” dla narodu polskiego „wywołana nieokiełznaną nienawiścią” wojna będzie „najstraszniejszą tragedią”. Wojna bowiem „...rozegra się [...] na naszej ziemi i ludność

polska bodaj największe poniesie ofiary”. Wtórowała mu „Gazeta Gdańska”, uzupełniając niejako powyższą konstatację spostrzeżeniem: „Od wieków niemieckie plemię stara się zapanować w kraju naszym, zawładnąć nami. Na przeszkodzie tym niemieckim zamiarom stoi naród polski. [...] Nic więc dziwnego, że Niemcy tchną nienawiścią do wszystkiego co polskie. [...] Niemcy wszystkimi siłami starają się zniszczyć polską robotę narodową”⁶. Tragedię polskiego narodu – stwierdzała „Gazeta Gdańska” – pogłębi wcielenie do armii wrogich sobie państw zaborczych tysięcy Polaków, którzy „będą zmuszeni brać udział niejako we wojnie bratobójczej”⁷. Jedyną dodatnią stroną owych „krwawych zmagania” dostrzegały obydwie gazety w fakcie, że „...dyplomacja różnych państw zwróciła uwagę, aby stworzyć wolną, niepodległą Polskę”⁸. Trzeba nadmienić, że owe „dyplomatyczne oświadczenia” dotyczące „sprawy polskiej”, to propagandowy manifest niemieckiego Sztabu Generalnego z sierpnia 1914 r. obiecujący Polakom z zaboru rosyjskiego „wolność i niepodległość” oraz podobna w treści, lecz skierowana do Polaków trzech zaborów odezwa głównodowodzącego armii rosyjskiej w ks. Mikołaja Mikołajewicza z 14 sierpnia 1914 r. zapowiadająca zjednoczenie ziem polskich pod berłem cara⁹.

Redakcje pism polskich doskonale rozumiały polityczny oraz militarny podtekst owych oświadczeń. „Pielgrzym”, rozpatrując je w szerokim kontekście zaszłych uwarunkowań politycznych, społecznych a przede wszystkim militarnych, stwierdzał z irytacją: „...nasza przyszłość nie zależy od owych kombinacji, ale od samego narodu polskiego”. Natomiast „Gazeta Gdańska”, dostrzegając w tym nagłym

3 *Pośredniczące kroki mocarstw*, „Pielgrzym”, op. cit.; *Nastrój wojenny*, „Gazeta Gdańska”, nr 90 z 28 VII 1914, s. 1; *Natężenie w całej Europie*, tamże, nr 93 z 4 VIII 1914, s. 1.

4 Zob.: Dodatek specjalny do „Pielgrzyma” z 29 VI 1914; *Nie traćmy zimnej krwi*, „Gazeta Gdańska”, op. cit.; *Katastrofa sarajewska w naturalnym jej oświetleniu*, tamże, nr 85 z 16 VII 1914, s. 1; *Po zamachu*, „Gazeta Toruńska”, nr 149 z 4 VII 1914, s. 1; *Arcyksiążę Franciszek Ferdynand a komedia dworska*, tamże, nr 151 z 7 VII 1914, s. 1.

5 *Położenie jeszcze nie wyjaśnione*, „Pielgrzym”, nr 91 z 30 VII 1914, s. 1; *Zatarg serbsko-austriacki*, tamże, nr 88 z 23 VII 1914, s. 3; *Nastrój wojenny*, „Gazeta Gdańska”, op. cit.; *Co teraz?*, tamże, nr 93 z 4 VIII 1914, s. 1; *Europa pod władzą armat i bagnetów*, „Gazeta Toruńska”, nr 173 z 1 VIII 1914, s. 1

6 *Przestroga*, „Pielgrzym”, nr 94 z 6 VIII 1914, s. 2; *Dolina łez i nędzy*, tamże, nr 155 z 26 XII 1914, s. 1; *Korespondencja Tadeusza Bronicza z zaboru austriackiego*, „Gazeta Gdańska”, nr 86 z 18 VII 1914, s. 1; *Co teraz*, tamże, op. cit.

7 *Nastrój wojenny*, „Gazeta Gdańska”, op. cit.; zob. też: *Wojna europejska*, „Gazeta Grudziądzka”, nr 95 z 11 VIII 1914, s. 1 oraz: tamże nr 80 z 4 VII 1914, s. 1 i tamże, nr 90 z 28 VII 1914, s. 1.

8 *Dyplomacja europejska a naród polski*, „Pielgrzym”, nr 129 z 27 X 1914, s. 1; *Nie traćmy rozważy i zimnej krwi*, „Gazeta Gdańska”, nr 109 z 10 IX 1914, s. 1.

9 Zob.: J. Myśliński, *Początek i wojny światowej w świetle prasy polskiej w zaborze rosyjskim*, „Dzieje Najnowsze”, 2004, z. 3, s. 32–40; L. Trzeciakowski, *Pod pruskim zaborem 1850–1918*, Warszawa 1973, s. 343 i n.; W. Toporowicz, *Sprawa polska w polityce rosyjskiej 1914–1917*, Warszawa 1973, s. 97 i n.; J. Pajewski, *Odbudowa państwa polskiego 1914–1918*, Warszawa 1978, s. 53 i n.; *Precz z marzeniami*, „Gazeta Toruńska”, nr 176 z 26 VIII 1914, s. 1

zainteresowaniu wojujących mocarstw „problemem polskim” „...przejaw szczególnej aktywności komend naczelnych odnośnych armii”, uznała wspomniane „zabiegi” za próbę uśmierzenia nieprzychylnych im nastrojów wśród polskiego społeczeństwa i oskomę na przysłowiowy „Kanonen-futter”, jaki stanowić mieli polscy poddani¹⁰.

Ostra krytyka militaryzacji życia gospodarczego oraz wszelkich sfer działalności społeczno-politycznej na stronicach „Gazety Gdańskiej”, „Pielgrzyma” i „Gazety Toruńskiej” spowodowała natychmiastową reakcję wojskowych i administracyjnych władz prowincji. I tak, już 3 sierpnia 1914 r. komendant XVII Korpusu Armii gen. August von Mackensen wydał zakaz druku i rozpowszechniania na jej obszarze polskich gazet i czasopism. Powyższe rozporządzenie z miejsca dotknęło „Gazetę Gdańską” i „Gazetę Grudziądzką” oraz „Gazetę Toruńską”, gdy tymczasem „Pielgrzym” przestał ukazywać się dopiero trzy dni później, tj. 6 sierpnia, a to z racji niedostarczenia w terminie jego wydawcom urzędowego powiadomienia o zawieszeniu edycji pisma. Przed zaprzestaniem druku „Pielgrzym” opublikował jeszcze „Przepisy dla gazet podczas stanu wojennego” tłumaczące czytelnikom powody dla jakich pismo zmuszone było odstąpić od dotychczasowych form i metod przekazu. „Gazeta Gdańska” stwierdzała wprost, że powodem restrykcji władz wojskowych była przede wszystkim rzeczowa krytyka „wszechniemieckiej”, przeciw-polskiej polityki rządu i jego propagandowych działań podporządkowanych „oblędnej idei” militarnej konfrontacji. W zaistniałej sytuacji konieczność zmiany formuły i koncepcji polskich gazet Prus Zachodnich stała się nieodzowną. Ich redakcje, zachowując przyjęte wcześniej priorytety i funkcje, wprowadzały niezbędną modyfikację propagandowego przekazu-komunikatu. I chociaż naczelnym zadaniem nadal pozostawało zespolenie polskiej społeczności Pomorza (w granicach Prus Zachodnich) wokół ważkich, wspólnych dla niej wartości oraz idei, jakimi jawiły się: jedność i solidarność narodowa, narodowa kultura i tradycja, jak też katolicka religia, to miast stosowanej w dowojennych czasach reguły eksplikacji, tj. autorytatywnego przekazu informacji, zaczęto stosować obecnie zasadę implikacji, zmuszającą czytelników do formułowania w oparciu o zamieszczane w prasie komunikaty, własnych opinii i ocen. Sięgano również do kontrastowych porównań rządowych komunikatów, wykazując ich makiawelizm i zakłamanie.

10 *Dyplomacja europejska a naród polski*, „Pielgrzym”, nr 129 z 27 X 1914, s. 1; *Sprawa polska w opinii świata*, „Gazeta Gdańska”, nr 41 z 6 IV 1915, s. 1.

Zarysowane tu ogólnie modyfikacje koncepcji funkcjonowania prasy polskiej Prus Zachodnich nie zmieniły, jak już wspomniano, zasadniczych, wiodących nurtów jej publicystyki. „Generalizując, pozostały one bowiem: 1. dezaprobujące, demaskujące i destruktywne wobec usiłowań propagandy niemieckiej, 2. inspirujące, instruujące i konstruktywne wobec adresatów, tj. społeczeństwa polskiego Prus Zachodnich”¹¹. Propagandowo-werbunkowe oddziaływanie tejże prasy zostało natomiast ukierunkowane na „...obronę naszej narodowości, zabezpieczenie przyszłości i bytu narodowego” tymczasem jeszcze „...w granicach monarchii pruskiej”¹². Jeśli dotychczas, stwierdzał opiniotwórczy „Pielgrzym”, „...mimo utraty naszej samodzielności politycznej i państwowej, własną pracą i własnymi zabiegami umieliśmy się ostać jako naród z odrębną kulturą szczepową, to także w trudnych latach wojny Polacy potrafią zachować i obronić najcenniejsze dla siebie wartości”¹³. Zaznaczyć należy przy tym, iż gros tytułów zachodniopruskiej prasy polskiej poparło ideę oparcia „sprawy polskiej” na koncepcjach artykułowanych w latach wojny w powyższej kwestii przez państwa antycentrowej koalicji. Jedynie „Gazeta Grudziądzka” Wiktora Kulerskiego poparła orientację na państwa centralne, co spowodowało, wbrew kalkulacjom wydawcy, utratę przez nią społecznego zaufania¹⁴. Podkreślić przy tym należy, że żywe w społeczności polskiej trzech zaborów poczucie przynależności do jednego, polskiego narodu, mimo dzielących go granicznych kordonów, przybrało obecnie niespotykane dotąd oblicze: oto, o czym już wspomniano „...dyplomacja różnych państw zwróciła uwagę, aby stworzyć wolną, niepodległą Polskę!”¹⁵. O powodach owego „zainteresowania” pisałem wcześniej... Przypomnę, że obraz „odrodzonej Polski”, dostrzegany jako „zespół pewnych idei i tęsknot” [...] „pozostających raczej w sferze marzeń niż realnej polityki, przyświecał polskim siłom politycznym”

11 Zob.: A. Romanow, *„Pielgrzym” pelpliński w latach 1869–1920*, Gdańsk–Pelplin 2007, s. 159; tenże, *„Gazeta Gdańska” w latach 1891–1939*, Gdańsk 2017, s. 202 i nn.; tenże, *Gdańska prasa polska 1891–1920*, Warszawa 1994, s. 193 i nn.

12 *Rozwiązanie Ostmarkenvereinu*, „Pielgrzym”, nr 125 z 17 X 1914, s. 1.

13 *Dyplomacja europejska a naród polski*, tamże, nr 129 z 27 X 1914, s. 1.

14 Zob.: T. Krzeziński, *Polityk dwóch epok Wiktor Kulerski (1865–1935)*, Toruń 2008, s. 128 i nn.; Zob. też: E. Borkowska, *„Gazeta Grudziądzka” wobec sprawy niepodległości Polski w okresie pierwszej wojny światowej*, *„Zeszyty Naukowe w Opolu”*, Historia XXII, 1985, s. 43–47.

15 *Dyplomacja europejska a naród polski*, „Pielgrzym”, op. cit.

od dawna „niezależnie od orientacji”¹⁶. Owa „niepodległościowa idea, myśl” rozbudzona, propagowana m.in. na łamach prasy polskiej przez wybitnych przedstawicieli polskiej nauki (że wymienię tu Aleksandra Brücknera, Oswalda Balcera, Ignacego Chrzanowskiego, Eugeniusza Romera) znajdowała posłuch społeczny, podsycając patriotyczne nastroje.

„Sprawa Gdańska” i granic północnych Polski łączyła się ściśle z kwestią odbudowy polskiej państwowości. Przy czym, o ile Polacy widzieli ów, jak mówiono, „akt sprawiedliwości dziejowej” jako odrodzenie ojczyzny w jej przedzoborowych granicach, o tyle dla państw zaborczych, a także dla rządów krajów ententy, polskie aspiracje terytorialne były sprawą drażliwą, kłopotliwą.

Przypomnijmy teraz, jakie miejsce na stronicach polskiej prasy pomorskiej zajmowała „kwestia polska” i – o czym już nadmieniono – ściśle związany z tymże zagadnieniem „problem dostępu odrodzonej Rzeczypospolitej do morza”. I tak, lata 1914–1916 znamionowało swoiste „embargo” dotyczące wspomnianej tematyki; z jednej strony bowiem zaistniała sytuacja polityczno-militarna nie wskazywała na osłabienie mocarstw centralnych, z drugiej strony na szybkie pokonanie przez nie państw przeciwstawnej im koalicji¹⁷. W tej sytuacji medialne rozpatrywanie problemu odbudowania państwowości polskiej, jak też przyszłych granic wskrzeszonej Rzeczypospolitej, w kontekście ostrej, wojennej cenzury, było wprost niemożliwym i ograniczało się do pozbawionych komentarza informacji o zamierzeniach i oficjalnych deklaracjach rządów zaborczych mocarstw dotyczących przyszłości ziem polskich w wypadku zwycięstwa jednej bądź drugiej walczącej strony¹⁸.

Stanowisko mocarstw centralnych, a szczególnie Niemiec w „sprawie polskiej” określała m.in. autorytatywna wypowiedź znanego ekonomisty niemieckiego Gustawa Schmollera, który twierdził, że „...jeżeli Polacy z pomocą Niemiec pragną zdobyć chociażby ograniczone państwo narodowe, muszą zrzec się usiłowań narodowo-polskich, których wyrazem jest prasa polska, osobna frakcja w niemieckim parlamencie, odrębne organizacje kulturalne i gospodarcze. Polacy w Prusiech mogą być Polakami jako ludzie prywatni (*nur als Privatleute Polen sein*)”¹⁹. Zaznaczyć tu należy, iż tzw. „problem polski” rozpatrywany był na łamach prasy niemieckiej wyłącznie jako kwestia dotycząca jedynie ziem zaboru rosyjskiego. „Polska rosyjska pod panowaniem niemieckiego księcia jako króla polskiego – konkludował np. »Neue Züricher Zeitung« – stanowić będzie całkiem niezależne i samodzielne państwo”, ale, zastrzegano, „na rzecz Niemiec spłacić będzie musiała [owa Polska – A.R.] kontrybucję wojenną”²⁰. Konsensualne niejako opinie polskich gazet zachodniopruskich odnoszące się do cytowanych i podobnych doń wypowiedzi trafnie ujęła „Gazeta Gdańska” pisząc: „Jeśli wygrają Prusy i Austria... to i tak nie oddadzą [...] zagarniętych ziem, a jak wygra Rosja, to zabranych Prusom i Austrii polskich ziem na pewno nie odda”²¹. W tej sytuacji, stwierdzono, „...najważniejszą rzeczą jest, aby się sprawa polska w kołach myślących politycznie jako sprawa polityczna trafnie skryształizowała”. Powyższe „odwołanie” odnosiło się oczywiście do stanowiska „kół politycznych” zachodnich państw ententy określanых eufemicznie „zagranicą”. Zainteresowanie problemem polskim państw centralnych, a także Rosji, przejawiało się zdaniem „Gazety Gdańskiej” w zabiegach o zneutralizowanie nieprzychylnych wobec nich nastrojów wśród polskiego społeczeństwa

16 M. Mroczko, *Polska myśl zachodnia 1918–1939. Kształtowanie i upowszechnianie*, Poznań 1986, s. 59.

17 Zob.: J. Pajewski, *Pierwsza wojna światowa 1914–1918*, Warszawa 2004, s. 375 i nn.

18 Zob. m.in.: *Rozważania noworoczne*, „Pielgrzym”, nr 1 z 2 I 1917, s. 1; *O cele wojny*, tamże, nr 94 z 5 VIII 1916, s. 1; *Kraj i zagranica o Polsce*, tamże, nr 136 z 11 XI 1916, s. 1; *Gdyby naród niemiecki uciemiężono*, „Gazeta Gdańska”, nr 130 z 29 X 1914, s. 1; *Przyszłość Polski*, tamże, nr 125 z 17 X 1914, s. 1; *Sprawa polska w opinii świata*, tamże, nr 41 z 6 IV 1915, s. 1; *Głosy prasy niemieckiej o pokoju*, tamże, nr 49 z 22 IV 1916, s. 1–2; *Nowa karta Europy*, „Gazeta Toruńska”, nr 183 z 3 IX 1914, s. 1; *Oświadczenie Polaków w Rzymie*, tamże, nr 196 z 18 IX 1914, s. 1; *Z parlamentu niemieckiego*, tamże, nr 190 z 21 VIII 1915, s. 1; *Głosy w sprawie polskiej*, tamże, nr 205 z 8 IX 1915, s. 1; *Polacy a Niemcy*, tamże, nr 251 z 31 X 1915, s. 1; *Angielskie warunki pokojowe*, tamże, nr 280 z 7 XII 1915, s. 1; *Przyszłość Polski*, tamże, nr 290 z 19 XII 1915, s. 1; *Gustaw Schmoller w sprawie polskiej*, tamże, nr 30 z 8 II 1916, s. 1; *Prasa niemiecka o Polakach*, „Gazeta Toruńska”, nr 179 z 29 VIII 1914, s. 1

19 Gustaw Schmoller w sprawie polskiej, „Pielgrzym”, op. cit.; Por.: *Z parlamentu niemieckiego. Mowa kanclerza Bethmanna Hollwega* 19 VIII 1915, tamże, nr 190, op. cit.

20 *Myśl o pokoju*, tamże, nr 299 z 31 XII 1915, s. 1; zob. też: *Jak „Rhenisch Westfälische Zeitung” wyobraża sobie przyszłą Polskę*, „Gazeta Gdańska”, nr 19 z 12 II 1916, s. 1; *Polska a Niemcy*, tamże, nr 61 z 20 V 1916, s. 1.

21 Zob.: *Gdyby naród niemiecki uciemiężono!*, „Gazeta Gdańska”, nr 130 z 29 X 1914, s. 1; *Warunki pokojowe?*, tamże, nr 65 z 30 V 1916, s. 1; *Przyszłość*, tamże, nr 75 z 22 VI 1916, s. 2; Zob. też: *Przyszłość Polski*, tamże, nr 125 z 17 X 1914, s. 1; *Angielskie warunki pokojowe*, „Gazeta Toruńska”, nr 280 z 7 XII 1915, s. 1; *Polska zmartwychwstała*, tamże, nr 20 z 26 I 1916, s. 4; *Przyszłość Polski a prasa rosyjska*, tamże, loc. cit.; *Kraj i zagranica o Polsce*, „Pielgrzym”, nr 136 z 11 XI 1916, s. 1; *Polacy a wojna*, tamże, nr 31 z 13 III 1915, s. 1.

oraz o żołnierzy, jacy zasilić mogli szeregi zaborczych armii. Propagandowym deklaracjom i obietnicom zaborczych rządów przeciwstawiano w zachodniopruskiej prasie polskiej opinie gazet „zachodnich mocarstw” dotyczące „sprawy polskiej”. Oczywiście powoływanie się na pochodzące z obcego źródła, a niezgodne z oficjalną linią propagandy sądy i oceny, chroniło redakcje wyzyskujących je gazet polskich przed bezpośrednią odpowiedzialnością. Przykładowo „Gazeta Toruńska”, powołując się na angielskie pisma „Daily Chronicle” i „Contemporary Review”, informowała: „...o trwałym pokoju w Europie nie może być mowy bez stanowczego rozstrzygnięcia sprawy polskiej” oraz że w wypadku klęski państw centralnych „Prusy ulegną rozbiciu i okaleczeniu”. Tymczasem, podkreślały polskie gazety, „kwestia polska” staje się z wolna problemem na tyle „absorbującym politykę światową”, iż nadszedł czas, aby „wyrazić się niż dotąd zagościła ona, jak pisano, nie tylko w głowach i w sercach nas samych, ale również w myślach naszych przyjaciół”²².

Pobudzeniu, ożywieniu tychże „myśli” - inaczej mówiąc zainteresowania opinii publicznej państw ententy „problemem polskim” (i to nie tylko jako sprawą osłabiającą zwartość centrowego sojuszu), służyły podejmowane przez wychodźstwo polskie bądź sprzyjające Polakom stowarzyszenia, akcje propagandowe. O wspomnianych przedsięwzięciach, powołując się na cudzoziemską prasę, rozpisywały się też polskie gazety zachodniopruskie. Podobne informacje stanowiły dla nich pierwszorzędny czynnik neutralizujący oficjalną propagandę. I tak w Prusach Zachodnich (zresztą nie tylko tam) na przełomie lat 1915/1916 funkcjonował już wypracowany wcześniej, w ciągu lat wojny, podwójny niejako obieg informacji – tj. rządowej i deprecjonującej ją, często zakamuflowanej informacji podawanej przez większość lokalnych, polskich tytułów.

Omawiano więc Odezwę Polskiego Centralnego Komitetu Ratunkowego w Ameryce, głoszącą m.in. iż „nie masz wolnej i niepodległej Polski bez ziemi polskiej ręką chłopów polskiego zaoranej, obsianej; nie masz bytu i rozwoju samodzielnego narodu bez własnego gospodarstwa, przemysłu i handlu”. Informowano czytelników o powstaniu we Włoszech Komitetu Odbudowy Polski, który „...powziął sobie za cel szerzenie idei odbudowania Polski niezawisłej” oraz „krzewienia idei tej wśród narodu

22 *Polska zmartwychwstała*, „Gazeta Toruńska”, nr 20 z 26 I 1916, s. 4; *Powrót do Polski*, tamże, nr 235 z 13 X 1915, s. 1; *Odezwa H. Sienkiewicza do ludów cywilizowanych*, tamże, nr 35 z 13 II 1915, s. 1; *Wieczór Paderewskiego w Ameryce*, tamże, nr 25 z 1 II 1916, s. 1-2.

włoskiego i szerzenia myśli odrodzenia Polski również za granicą”. Cytowane wyżej opinie, niezgodne przecież ze stanowiskiem rządu, tonowano np. stwierdzeniem, że również „...wielu mężów niemieckich uważa wskrzeszenie Polski jako konieczny wał ochronny przeciw naporowi rosyjskiemu”²³. Dla Polaków, z naciskiem zaznaczała „Gazeta Gdańska”, stanowisko powyższe było nie do przyjęcia. Toteż ogłoszenie w imieniu cesarzy Niemiec i Austro-Węgier przez generał-gubernatora warszawskiego Hansa Beselera aktu 5 listopada 1916 r. zapowiadającego utworzenie „samodzielnego państwa polskiego”, przyjęły redakcje polskich pism zachodniopruskich (poza „Gazetą Grudziądzką”) z ogromną rezerwą. Jedyne pozytywne proklamacji upatrywano w fakcie, że „sprawa polska” stała się wreszcie jedną z najistotniejszych kwestii absorbujących gabinety mocarstw centralnych²⁴.

Zapowiedź utworzenia w nieokreślonym czasie „samodzielnego państwa polskiego” owego, co podkreślał pelpliński „Pielgrzym”, „buforowego państewka” pomiędzy Rzeszą a Rosją, sygnalizowała polska prasa Prus Zachodnich dużo wcześniej. Przy czym dowodzono, z uwagi na „...korzyść Rzeszy niemieckiej [...] pozostaje tylko jedna droga wyjścia: przydzielenie Kongresówki do Rzeszy”²⁵. „Na żadne jednak ustępstwa terytorialne i szczególne dobrodziejstwa ze strony mocarstw centralnych mający powstać na ziemiach Królestwa Kongresowego »nowotwór polityczny« liczyć nie może”²⁶. „Mocarstwa centralne – cytowała wypowiedź kanclerza Theobalda von Bethmanna Hollwega »Gazeta Toruńska« – nie miały zamiaru podnosić kwestii polskiej, lecz podniósł ją los bitew”. W tym kontekście prokla-

23 *Powrót do Polski*, „Gazeta Toruńska”, op. cit.; *Utworzenie komitetu włoskiego celem odbudowania Polski*, „Pielgrzym”, nr 5 z 12 I 1915, s. 2; *Włosi o Polsce*, Dodatek do „Pielgrzyma”, nr 40 z 3 IV 1915, s. 1; zob. też: *Jak „Rhenisch Westfälische Zeitung” wyobraża sobie przyszłą Polskę*, „Gazeta Gdańska”, nr 19 z 12 II 1916, s. 1; *Polska a Niemcy*, tamże, nr 61 z 20 V 1916, s. 1.

24 M. Mroczko, *Polska myśl zachodnia...*, s. 66-67; W. Roszkowski, *Najnowsza historia Polski 1914-1945*, Warszawa 2003, s. 31-37; J. Pajewski, *Pierwsza wojna światowa...*, s. 766-768.

25 *Co sądzą Niemcy o Polsce*, „Pielgrzym”, nr 65 z 30 V 1916, s. 1-2; tamże, nr 66 z 1 IV 1916, s. 1-2, cd. tegoż artykułu; zob. też: *Kwestia polska a polityka wschodniokresowa Prus*, „Gazeta Toruńska”, nr 152 z 7 VII 1914, s. 1; *W sprawie odbudowania Polski*, tamże, nr 256 z 7 XI 1916, s. 1.

26 *O cele wojny* (za „Berliner Tageblatt”), „Pielgrzym”, nr 94 z 5 VIII 1916, s. 1; *Głosy gazet niemieckich*, „Gazeta Toruńska”, nr 258 z 9 XI 1916, s. 1-2.

macja listopadowa Niemiec i Austro-Węgier, stwierdzał „Pielgrzym”, jest niczym innym jak tylko „...zręcznym manewrem celem pozyskania polskich żołnierzy”²⁷.

Faktycznym stanowiskiem zachodniopruskich gazet polskich wobec quasi restytucyjnych planów Niemiec i Austro-Węgier, zapowiadanych w akcie 5 listopada, były przedruki artykułu z włoskiego dziennika „Corriere della Sera” (z 6 XI 1916 r.) noszącego znamienity tytuł: *Czwarty rozbiór Polski*. „Czyż rząd niemiecki wyobraża sobie, że w którejkolwiek części świata będzie można uwierzyć w niepodległość Polski, jedynie dlatego, że nastąpiło proklamowanie Królestwa Polskiego, albo czy ludzie się nadziejają, że na tak grubiańską złudę dadzą się wziąć [...] sami Polacy? To teatralne Królestwo Polskie [...] nie może być uważane inaczej tylko jako próba czwartego podziału Polski. Polski podległej zamiast trzem, tylko dwom panom”. Owo „wynalezienie 5 listopada dla potrzeb dyplomatycznych wojny niemieckiej Królestwo Polskie” to „na pół komiczne dzieło” austriackiej i niemieckiej polityki w najmniejszym stopniu nie zaspakaja polskich aspiracji niepodległościowych – stwierdzała „Gazeta Gdańska” za włoskim dziennikiem, a „Gazeta Toruńska”, cytując moskiewskie „Bierżewyje Wiedomości”, pisała: „Ta maskarada nikogo nie oszuka, nie rozchodzi się tu bowiem o legalny akt polityczny, lecz o prosty rozbój międzynarodowy”²⁸.

Od sygnalizowanej wyżej stanowiska „Gazety Gdańskiej”, „Gazety Toruńskiej” i „Pielgrzyma” wobec aktu 5 listopada różniła się postawa właściciela i wydawcy poczytnej ongi „Gazety Grudziądzkiej” Wiktora Kulerskiego sprzyjającego wojennej polityce państw centralnych. W ocenie „Pielgrzyma” W. Kulerski to jeden z „geszefciarzy gazeciarskich [...] ludzi nie wypróbowanych pod względem narodowym i obywatelskim, a tylko zysk własny mający na celu”. I to nawet kosztem sprzeniewierzenia się narodowej sprawie. „Grudziądzkie pismo [tj. „Gazeta Grudziądzka”] – stwierdza znawca problemu Tomasz Krzemiński – od początku wojny zajęło postawę zupełnie inną niż większość gazet polskich i prezentowało opinie sprzeczne z zapatrywaniem i nadziejami zdecydowanej części Po-

27 W sprawie odbudowania państwa polskiego, „Gazeta Toruńska”, nr 259 z 10 XI 1916, s. 2; *Dziejowe wspomnienie*, „Pielgrzym”, nr 71 z 11 VI 1916, s. 1; *Kraj i zagranica o Polsce*, tamże, nr 136 z 11 XI 1916, s. 1. J. Pajewski, loc. cit.

28 Pismo włoskie o nowej Polsce, „Gazeta Gdańska”, nr 138 z 16 XI 1916, s. 1–2; W sprawie odbudowania państwa polskiego, „Gazeta Toruńska”, nr 259 z 10 XI 1916, s. 3; W sprawie odbudowania państwa polskiego (cz. II), tamże, nr 261 z 12 XI 1916, s. 1–2; „Corriere della Sera”, „Pielgrzym”, nr 136 z 11 XI 1916, s. 2.

laków – poddanych pruskich”²⁹. Tymczasem na stronicach pozostałych polskich gazet wydawanych w Prusach Zachodnich coraz częściej i odważniej, poprzez dobór i odpowiednie ukierunkowanie wybranych treści, rozpowszechniano, propagowano ideę odbudowy państwa polskiego w jego przedrozbiorowych granicach.

Istotnym wydarzeniem, nadającym „kwestii polskiej” nowy, ogólnoswiatowy wymiar, było zdaniem lokalnych pism polskich, skierowane do senatu Stanów Zjednoczonych orędzie prezydenta USA Thomasa Woodrowa Wilsona z 22 stycznia 1917 r., w którym to orędziu podniesiono kwestię odbudowania „zjednoczonej, niezawisłej i autonomicznej Polski”. Co prawda – jak wyjaśniał w Berlinie ambasador USA James W. Gerard – miała to być taka Polska, jaką proklamował akt 5 listopada, ale jak zaznaczał „Pielgrzym”, dając swoistą interpretację amerykańskiej proklamacji, „Polska jest i Polska będzie już na zawsze większa i wolniejsza”³⁰. To, chociaż tymczasem „życzeniowe” stwierdzenie, jednocześnie wyznaczało główny kierunek dalszych, makropropagandowych działań polskich zachodniopruskich gazet. „Nima Kaszub bez Polonii a bez Kaszub Polsci” – głosiły wspomniane pisma, sięgając do żywego wśród polsko-kaszubskiej społeczności Pomorza hasła wyartykułowanego jeszcze przez Hieronima Derdowskiego. Dążąc do utrwalenia w świadomości czytelników przekonania, że odbudowa państwowości polskiej jest jedynie kwestią czasu, „Gazeta Gdańska” i „Pielgrzym” starały się udowodnić, że odrodzona Rzeczpospolita będzie tylko wówczas w pełni niezależnym, samodzielnym państwem, gdy swoją północną granicą sięgnie Bałtyku. Natomiast ostrożna „Gazeta Toruńska” przedstawiając (bardzo ogólnie zresztą) orędzie prezydenta T.W. Wilsona, o „sprawie polskiej” nie wspomniała³¹.

29 Zob.: T. Krzemiński, *Polityk dwóch epok Wiktor Kulerski 1865–1935*, Toruń 2008, s. 133 i nn.; a także: T. Astramowicz-Leyk, *Wiktor Kulerski 1865–1935. Polityk-dziennikarz-wydawca*, Toruń 2006, s. 140 i nn.; oraz: *Dziwne*, „Pielgrzym”, nr 34 z 20 III 1915, s. 2; *Przeciw bałamuctwom*, tamże, nr 54 z 29 IV 1916, s. 1; *Szczyt przewrotności*, tamże, nr 20 z 15 II 1917, s. 1; *Szkodnictwo „Grudziądzkiej”*, tamże, nr 61 z 22 V 1917, s. 1.

30 Rozważania noworoczne, „Pielgrzym”, nr 1 z 2 I 1917, s. 1.

31 *Wielki czy mały naród*, „Gazeta Gdańska”, nr 1 z 2 I 1917, s. 1; *Orędzie Wilsona o pokoju bez zwycięzców*, tamże, nr 13 z 30 I 1917, s. 1; *Dostęp Polski do morza*, (za „The New States Man”), „Pielgrzym”, nr 134 z 8 XI 1917, s. 1; *Wilson a sprawa pokoju*, „Gazeta Toruńska”, nr 19 z 25 I 1917, s. 1–2; *Prasa niemiecka o orędziu Wilsona*, tamże, nr 20 z 26 I 1917, s. 1; *Orędzie Wilsona*, tamże, nr 21 z 27 I 1917, s. 3.

Mimo wciąż żywych ograniczeń determinowanych przepisami wojennej cenzury, orędzie prezydenta T.W. Wilsona stało się niejako stymulatorem ograniczanych dotąd propagandowo-tematycznych kampanii o problematyce patriotyczno-narodowej, kampanii podejmowanych przez redakcje niektórych tytułów polskich pism zachodniopruckich. Zrazu „przysłonięte” zrozumiałą dla polskiego czytelnika aluzyjnością, z czasem, a szczególnie po 22 stycznia 1917 r. coraz to wyraźniej sięgały do określonego zespołu zagadnień mobilizujących patriotyczne uczucia czytelników. Szerokie rozumienie „kwestii polskiej” wiązało się z zagadnieniem granic w ogóle, a w szczególności granicy morskiej wskrzeszanej z niebytu państwowego Rzeczypospolitej. Do wspomnianego zagadnienia odnosił się m.in. opublikowany w „Pielgrzymie” fragment wystąpienia Ignacego Daszyńskiego, jednego z przywódców Polskiej Partii Socjalistycznej w parlamencie austriackim, fragment, w którym poruszał Daszyński kwestie odbudowy niepodległej Polski z dostępem do morza poprzez port w Gdańsku³².

Kampanie prasowe dotyczące „kwestii polskiej” prowadzone na łamach zachodniopruckich gazet polskich nasiliły się ponownie po 8 stycznia 1918 r., tj. po ogłoszeniu w Kongresie amerykańskim historycznych 14 punktów prezydenckiego orędzia. Uwagę czytelników – co było oczywiste – skupiono na 13 punkcie, mówiącym o konieczności utworzenia „niepodległego państwa polskiego, które winno obejmować wszystkie niewątpliwie polskie dzielnice z przystępem do morza i układem międzynarodowym zapewniającym jej te warunki”³³. Otwarte artykułowanie na stronicach „Pielgrzyma” i „Gazety Gdańskiej” i w mniejszym stopniu „Gazety Toruńskiej – Gazety Codziennej”

32 Postulat oparcia północnych granic Rzeczypospolitej o morze wyartykułowany przez PPS 28 V 1917 r. w Krakowie był zgodny z zainspirowaną przez endecję uchwałą Koła Polskiego we Wiedniu (również z 28 V 1917 r.) stwierdzającą, że „... jedynym dążeniem narodu polskiego jest odzyskanie niepodległej, zjednoczonej Polski z dostępem do morza”, cyt. za R. Wapiński, *Narodowa Demokracja 1893–1939. Ze studiów nad dziejami myśli nacjonalistycznej*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1980, s. 145–146; M. Mroczo, *Ziemia dzielnic pruskiej w polskich koncepcjach i działalności politycznej 1864–1939*, Gdańsk 1994, s. 133–134.

33 Odmowne stanowisko, „Pielgrzym”, nr 114 z 21 IX 1918, s. 1; *Odrodzenie Polski*, tamże, nr 123 z 12 X 1918, s. 1; *Niezawisła Polska*, tamże, nr 132 z 2 XI 1918, s. 1; *Odezwa: Teraźniejszość i przyszłość*, „Gazeta Gdańska”, nr 72/73 z 16/19 VII 1919, s. 1; zob. też: M. Mroczo, *Polska myśl zachodnia...*, s. 70 i nn.; J. Pajewski, *Pierwsza wojna...*, s. 621 i nn.

haseł niepodległościowych zbiegło się z wystąpieniami polskich posłów w parlamencie Rzeszy (Władysław Seyda – 5 X 1918, ks. Antoni Stychel – 23 X 1918, Wojciech Korfanty – 25 X 1918), które to wystąpienia w całości podawano do wiadomości czytelników, podkreślając, iż parlamentarzyści polscy domagali się „zjednoczenia całego zaboru [pruskiego – A.R.] wraz z wybrzeżem morskim z Polską”. W tymże duchu zredagowano również zamieszczone w polskich gazetach zachodniopruckich proklamacje polskich ugrupowań politycznych i redakcji owych pism. Proklamacja ta uznając, że rozbiory Polski były „...najjaskrawszym pogwałceniem sprawiedliwości międzynarodowej w historii nowoczesnej, a przez to samo [...] głównym źródłem tej polityki przemocy i ucisku, która stanowiła w Europie wieczne zarzewie niepokoju”, stwierdzała zarazem, iż „utworzenie Polski niepodległej z własnym wybrzeżem morskim” jest warunkiem sprawiedliwego porządku międzynarodowego³⁴. Z satysfakcją odnotowały też polskie gazety zachodniopruckie, że nawet warszawska Rada Regencyjna quasi-rząd powstałego z woli Niemiec i Austro-Węgier Królestwa Polskiego odważyła się wystąpić z orędziem do narodu, głosząc konieczność utworzenia niepodległego państwa polskiego z dostępem do morza, a „Gazeta Toruńska” stwierdzała entuzjastycznie: „Nasza sprawa jest jasna i zupełnie pewna! Wiekowe nasze pragnienie się spełni!”³⁵.

Niewątpliwie katalizatorem propagandowych i publicystycznych kampanii prowadzonych na łamach zachodniopruckich pism polskich koncentrujących uwagę czytelników na „kwestiach narodowych”, w tym granicach państwa, obok orędzia prezydenta T.W. Wilsona, była też ogłoszona w Wersalu 3 czerwca 1918 r. przez premierów Wielkiej Brytanii, Włoch i Francji deklaracja uznająca za warunek pokoju w Europie

34 Zob.: M. Wojciechowski, *Powrót Pomorza do Polski 1918–1920*, Warszawa–Poznań–Toruń 1981, s. 22–23; tenże, *Stosunki narodowościowe w Prusach Zachodnich w początkach XX wieku (1900–1920)*, [w:] *Regiony pograniczne Europy Środkowo-Wschodniej w XVI–XX wieku*. Zbiór studiów pod red. M. Wojciechowskiego i R. Schattkowskiego, Toruń 1996, s. 83 i n.; P. Hauser, *Niemcy wobec sprawy polskiej, październik 1918 – czerwiec 1919*, Poznań 1984, s. 23–24; *Odrodzenie Polski*, „Pielgrzym”, nr 123 z 12 X 1918, s. 1; *Szwajcar o sprawie polskiej*, tamże, nr 90 z 27 VII 1918, s. 1; *Teraźniejszość i przyszłość*, „Gazeta Gdańska”, nr 72/73 z 16/19 VII 1917.

35 Zob.: *Zbliża się godzina 12!*, „Pielgrzym”, nr 123 z 12 X 1918, s. 1; *Teraźniejszość i przyszłość*, „Gazeta Gdańska”..., loc. cit.; *Polacy w zaborze pruskim*, „Gazeta Toruńska”, nr 260 z 10 XI 1918, s. 1.

powstanie niepodległej Polski z dostępem do morza³⁶. Ale dopiero sytuacja jaka wytworzyła się w Europie po podpisaniu 11 listopada 1918 r. przez rząd niemiecki podyktowanych mu przez Głównie Mocarstwa Sprzymierzone i Stowarzyszone warunków zawieszenia broni i kapitulacja Niemiec, już na dobre skierowały uwagę tejże prasy na problemy bezpośrednio dotyczące Pomorza. Problemem dominującym w tym czasie w owych kampaniach była kwestia granic odradzającej się Rzeczypospolitej. Przedstawiano ją w szerokim kontekście politycznych i społecznych zaszłości, sięgając do rozlicznych gatunków informacji dziennikarskiej takich jak artykuł, informacja, sprawozdanie, komentarz, a niekiedy nawet felieton.

Interpretując sioście 13 artykuł deklaracji prezydenta USA T.W. Wilsona z 28 stycznia 1918 r., redakcje polskich gazet stały pierwotnie na stanowisku, że „Polska winna objąć swe dawne tereny”, tj. ziemie należące do niej przed pierwszym rozbiorem, zakładając tym samym, iż „Gdańsk bez wszystkiego przyznany będzie Polsce”³⁷. Dotycząca głównie kwestii granicy zachodniej i morskiej Rzeczypospolitej publicystyka polskich pism zachodniopruskich koncentrowała uwagę czytelników na problemach zajmujących czy dotykających ich, z racji miejsc zamieszkania, z którymi związani byli emocjonalnie. Jak już wspomniano, wiodącym nurtem owego przekazu, owego komunikatu była sprawa przynależności państwowej Gdańsk oraz dostępu Polski do morza. I chociaż koncepcja działania propagandowego, chociaż jego ukierunkowanie oraz ostateczny cel były tożsame, to różnicował je stopień nasilenia i forma przekazu komunikatu. „Gazeta Gdańska” uważała mianowicie, iż Gdańsk przyznany zostanie Rzeczypospolitej bez jakichkolwiek „politycznych zastrzeżeń”. Natomiast „Pielgrzym” i „Gazeta Toruńska”, podkreślając, że „problem gdański... leży w ręku rządów czwórprzymierza”, powątpiewały w jego szybkie i pomyślne dla Polski rozwiązanie. Stanowisko „Gazety Grudziądzkiej” w „sprawie gdańskiej” nie odbiegało wówczas zbyt od opinii wspomnianych tytułów: decyzje o granicy morskiej odradzającej się Polski

„w odpowiedniej chwili” podejmą rządy zwycięskich państw. Tymczasem w oczekiwaniu na wspomniane postanowienie, głosiła „Gazeta Gdańska”, należy zaprzestać szkodliwych, partyjnych waśni rozbijających jedność narodu jakże konieczną w decydującym o jego przyszłości momencie. Deklaracje grudziądzkiego pisma oraz jego wydawcy i redaktora W. Kulerskiego przyjęto na polskim forum medialnym Prus Zachodnich z powątpiewaniem, ośmieszając jego dotychczasową, proniemiecką opcję. „Teraz, kiedy polityka »Gazety Grudziądzkiej« i pism jej pokrewnych – stwierdzał »Pielgrzym« – zbankrutowała, nie przystoi tym niedawnym siewcom niezgody wewnętrznej i nienawiści bratniej nawoływanie do zgody i miłości. Oni powinni raczej się w piersi uderzyć mówiąc ze skrucą: nasza wina! – i w pokorze ducha prosić społeczeństwo o przebaczenie”³⁸.

Wracając do problemów terytorialno-granicznych omawianych na stronicach wiodących tytułów polskiej prasy zachodniopruskiej, bez przesady można stwierdzić, iż były one obecne w każdym jej numerze. Tak więc zaznajamiano czytelników z postanowieniami, co charakterystyczne, nie tylko naczelnych organizacji polskich, postanowieniami dotyczącymi owych kwestii (np. Naczelnej Rady Ludowej, Sejmu Dzielnicego), ale również z tymi, które podejmowano na lokalnych wiecach i zebraniach. Szczególną uwagę publicystów prasy polskiej Prus Zachodnich skupiła też nota Romana Dmowskiego złożona 28 lutego 1919 r. podczas paryskiej konwencji pokojowej, na ręce Julesa Cambona, szefa Komisji do Spraw Polski³⁹. Projekt polskiej granicy zachodniej i północnej przedstawiony przez Komisję Cambona został jednak odrzucony przez angielskich koalicjantów. Premier brytyjski David Lloyd George przedłożył własny, korzystny dla Niemiec plan wyznaczenia północnej granicy

36 Zob.: M. Mroczko, *Polska myśl zachodnia...*, s.72; W. Roszkowski, *Najnowsza historia Polski 1914–1945*, Warszawa 2003, s. 41.

37 „Pielgrzym”, nr 80 z 4 VII 1918, s. 1; „Gazeta Gdańska”, nr 49 z 1 III 1919, s. 2; *Gdańsk – port polski*, tamże, nr 18 z 23 I 1919, s. 1; *Polska a koalicja*, „Gazeta Toruńska”, nr 45 z 26 II 1919, s. 1; *Gdańsk i Pomorze*, tamże, nr 66 z 22 II 1919, s. 3; zob. też: *Gdańsk portem Polski?* (streszczenie przemówienia Ignacego Daszyńskiego w austriackiej Izbie Poselskiej), „Pielgrzym”, nr 79 z 3 VII 1917, s. 2.

38 *Należyta odprawa*, „Pielgrzym”, nr 128 z 24 X 1918, s. 2–3; *Pan Kulerski znów wicherzy*, tamże, nr 144 z 30 XI 1918, s. 2; *Pan Kulerski*, tamże, nr 154 z 24 XII 1918, s. 3; *Szczyt snobizmu*, tamże, nr 14 z 31 I 1918, s. 2–3; *Warchoł grudziądzki*, tamże, nr 30 z 11 III 1919, s. 3; T. Krzemiński, *Polityk dwóch epok...*, s. 126–176; T. Astramowicz-Leyk, *Wiktor Kulerski...*, s. 137 i nn.

39 Zob.: *Polska a koalicja*, „Gazeta Toruńska”, nr 45 z 26 II 1919, s. 1; *Sprawa Gdańska*, tamże, nr 67 z 23 III 1919, s. 1; *O zwrot Gdańska*, „Pielgrzym”, nr 37 z 27 III 1919, s. 1; *Układ pokojowy*, tamże, nr 56 z 10 V 1919, s. 1; *Morze polskie*, tamże, nr 134 z 22 X 1919, s. 1; *Wybory w Gdańsku*, tamże, nr 154 z 15 XI 1919, s. 1; *Protesty i żądania Kaszubów*, tamże, nr 45 z 15 IV 1919, s. 1; *Protesty i żądania Kaszubów*, tamże, nr 51 z 29 IV 1919, s. 1; *Teraźniejszość i przyszłość*, „Gazeta Gdańska”, loc cit.; *Gdańsk – port polski*, tamże, nr 18 z 23 I 1919, s. 1.

Polski, zakładający m.in. włączenie do niej części Pomorza Gdańskiego ale bez samego Gdańska⁴⁰.

Nadzieję na zmiany niekorzystnych dla Polski decyzji łączyły polskie gazety zachodniopruskie z planowanym przybyciem do gdańskiego portu transportów z „błękitną armią” gen. Józefa Hallera, chociaż, jak podkreślano, aprobując zajmowane w „kwestii gdańskiej” stanowisko Komisarjatu Naczelnej Rady Ludowej „...los nasz zmieni definitywnie kongres naszych przyjaciół i sojuszników w Paryżu”⁴¹. Załamanie się planów sprowadzenia armii gen. J. Hallera przez Gdańsk było, jak stwierdza Roman Wapiński, „...równoznaczne z rezygnacją Dmowskiego i jego najbliższych współpracowników z koncepcji wyzwolenia ziem zaboru pruskiego na drodze faktów dokonanych”⁴².

„Czemu wojsko Hallera nie przyjeżdża? – pytała »Gazeta Toruńska« – Muszą być względy polityczne, które się sprzeciwiają wyjazdowi”. To przede wszystkim „względy polityki amerykańskiej”, wyjaśniano, bowiem „polityka amerykańska chce godzić narody powaśnione, a nie podjudzać do dalszej walki przez wysyłkę wojska i amunicji”⁴³. Podobnie jak „Gazeta Toruńska” również „Pielgrzym”, „Gazeta Gdańska” i „Gazeta Grudziądzka” opowiadały się za legalnymi formami działalności ruchu niepodległościowego na Pomorzu, łącząc, jak już wcześniej wspomniano, powrót Gdańska w granice Rzeczypospolitej z pomyślnymi ostatecznie decyzjami kongresu pokojowego. Toteż decyzje w sprawie utworzenia Wolnego Miasta Gdańska oraz losów ziemi pomorskiej, jakie zapadły w dniu 22 kwietnia 1919 r. na obradach Rady Najwyższej mocarstw ententy były dla polskich gazet Prus Zachodnich „...bardzo bolesną niespodzianką”. „Państewko gdańskie, twierdziła »Gazeta Gdańska« analizując dotychczasową działalność administracyjno-polityczną władz nadmotławskiego miasta, będzie spadkobiercą państwa pruskiego; obawiać się trzeba [...],

że ono będzie chciało nadal uprawiać praktyki pruskie przeciwpolskie”⁴⁴. W powyższej sytuacji jednym z najważniejszych zadań, jakie podjęły lokalne, polskie gazety, była konieczność nasilenia akcji propagandowych akcentujących polski charakter miasta, nawołujących do konsolidacji miejscowego społeczeństwa polskiego oraz piętnujących wszelkie antypolskie zarządzenia cywilnych i wojskowych władz niemieckich, a także prowadzących rzeczową polemikę z przeciwpolskimi wystąpieniami prasy niemieckiej⁴⁵. Funkcje owe realizowała głównie „Gazeta Gdańska” kolportowana w samym Gdańsku, a przede wszystkim w otaczającym miasto regionie kaszubsko-kociewskim. W planach redakcji „Gazety” – pisma dotąd o profilu lokalnym, pomorskim – miało ono obecnie szansę objęcia funkcji informatora krajowej i zagranicznej opinii publicznej o gdańskiej rzeczywistości polityczno-społecznej i gospodarczej. Podejmując na łamach „Gazety” propagandową ofensywę w obronie interesów ludności polskiej w Gdańsku i na Pomorzu, liczone także na znaczący wydźwięk zamieszczanych w niej artykułów na forum kongresu pokojowego w Wersalu. Szczegółowe sprawozdania z wieców ludności polskiej domagającej się powrotu zagarniętych onegdaj ziem w granice odradzającej się Rzeczypospolitej, jakie zamieszczano w „Gazecie Gdańskiej”, w „Gazecie Toruńskiej”, „Gazecie Grudziądzkiej” i w „Pielgrzymie” miały potwierdzać słuszność programu rewindykacji terytorialnych przedstawianych w Paryżu przez delegację polską⁴⁶. „Gazeta Gdańska” podkreślała, iż Rzeczpospolita powracająca po latach na swoje dawne ziemie winna zastać w Gdańsku rozwijające się intensywnie polskie życie organizacyjne. Redakcja apelowała więc o zarzucenie politycznych waśni, o integrację miejscowego

40 *Z układów pokojowych*, „Gazeta Toruńska”, nr 107 z 14 V 1919, s. 3; zob. też: „Gazeta Gdańska”, nry od 18 z 23 I 1919 do 254 z 15 XI 1919; *O zwrot Gdańska*, „Pielgrzym”, nr 37 z 27 III 1919, s. 1.

41 Zob.: „Gazeta Gdańska”, nr 64 z 19 III 1919, s. 1; *Gdańsk i Pomorze Gdańskie*, „Gazeta Toruńska”, nr 66 z 22 III 1919, s. 3; M. Wojciechowski, *Powrót Pomorza do Polski 1918–1920*, Warszawa–Poznań–Toruń 1981, s. 74–77.

42 Zob.: R. Wapiński, *Narodowa Demokracja...* op. cit., s. 184; *Sprawa Gdańska*, „Gazeta Toruńska”, nr 67 z 23 III 1919, s. 1; *Spaa w sprawie polskiej*, tamże, nr 66 z 22 III 1919, s. 1; *Polska a koalicja*, tamże, nr 45 z 26 II 1919, s. 1.

43 *Polska a koalicja*, loc cit.

44 *Nowe wolne państwo gdańskie*, „Gazeta Gdańska”, nr 110 z 17 V 1919, s. 1; *Pilna sprawa w państwie gdańskim*, tamże, nr 135 z 27 VI 1919, s. 1; zob. też: *Z układów pokojowych*, „Gazeta Toruńska”, nr 197 z 14 V 1919, s. 3; *Granice wolnego państwa gdańskiego*, tamże, nr 145 z 1 VII 1919, s. 1; *Trzeci wróg*, „Pielgrzym”, nr 64 z 29 V 1919, s. 1.

45 Zob.: G. Berendt, *Gdańska prasa niemiecka wobec odrodzenia państwa polskiego*, [w:] *Druga Rzeczpospolita z morzem w tle. Księga pamiątkowa poświęcona Profesorowi Romanowi Wapińskiemu* (red. A. Drzewiecki, E. Koko), Gdańsk–Gdynia 2010, s. 201–213.

46 Zob. np.: „Gazeta Gdańska”, nr 15 z 19 I 1919, s. 1; tamże, nr 50 z 2 III 1919, s. 1; tamże, nr 79 z 5 IV 1919, s. 1 oraz nry 91–95 z tegoż roku; „Gazeta Toruńska”, nr 16 z 21 I 1919, s. 3; tamże, nr 45 z 26 II 1919, s. 3 oraz nry następne; „Pielgrzym”, nr 34 z 12 II 1919, s. 1; tamże, nr 35 z 13 II 1919 nr 37 z 27 III 1919, s. 1; tamże, nry od 45 z 15 IV 1919 do 51 z 29 IV 1919.

społeczeństwa polskiego, o zakładanie nowych, polskich stowarzyszeń, o podwojenie wysiłków w umacnianiu i rozwoju polskiego stanu posiadania w Gdańsku. Jednakże, aby Gdańsk stał się na powrót polskim miastem, nie wystarczą decyzje polityczne i rozporządzenia administracyjne: „naszym zadaniem w Gdańsku, głosiło pismo, jest spolszczyć Gdańsk”⁴⁷.

Wspomniane „spolszczenie Gdańska”, tj. przywrócenie miastu polskiego charakteru, miało nastąpić, podkreślano, poprzez rozbudzenie świadomości narodowej znacznej części jego mieszkańców, świadomości przysłoniętej jedynie „wiekowym nalotem niemczyzny”. Główna rola w pracy repolonizacyjnej przypaść powinna, w opinii „Gazety”, najliczniejszej grupie świadomej narodowo polskiej ludności Gdańska, czyli robotnikom. „My robotnicy Polacy powinniśmy być tymi pułkami, które zdobywać i polszczyć będą Gdańsk [...], my robotnicy mamy nabywać coraz więcej świadomości narodowej polskiej, mamy powiększać nasze szeregi – nawoływał publicysta „Gazety Gdańskiej”⁴⁸. Oczywiście, podkreślała „Gazeta”, realizacja owego obszernie przedstawianego na jej łamach programu repolonizacyjnego nadmorskiego miasta oraz reform społeczno-gospodarczych na ziemiach zaboru pruskiego będzie możliwa dopiero po ich włączeniu w granice odrodzonej Rzeczypospolitej.

Chociaż na stronicach opiniotwórczych tytułów polskiej, pomorskiej prasy sam „problem gdański” pozostał nadal widocznym, to ulegał on z wolna dostrzegalnemu ograniczeniu na rzecz zagadnień ogólnopolitycznych związanych z restytucją państwowości polskiej. „Problem gdański” natomiast nadal pozostał wiodącym (choć nie dominującym) w prasie polskiej wydawanej w samym Gdańsku. Nasilenie przeciwpolskich wystąpień, związane bezpośrednio z kwestią decyzji mających zapaść na kongresie pokojowym w Paryżu w sprawie przynależności państwowej Pomorza, wbrew intencjom niemieckich władz, wyzwoliło w polskim ruchu narodowym potrzebę aktywniejszego niż dotąd angażowania się w sprawy ogólnonarodowe. Przykładem takiego zaangażowania była, jeśli chodzi o sprawy prasowo-wydawnicze, edycja „Pomorzanki” – polskiego dwutygodnika dla kobiet, którego pierwszy numer ukazał się 1 kwietnia 1919 r.⁴⁹ Wcześniej, bo 1 marca 1919 r., gdański Podkomisariat Naczelnej Rady Ludowej zainspirował wydanie niemieckojęzycznego tygodnika

pt. „Polnische Warte”, przeznaczonego „dla Niemców nie znających języka polskiego”, w celu informowania o tym, „jak sprawa narodowa z polskiego punktu widzenia wygląda” oraz neutralizowania wpływów wrogiej Polsce propagandy niemieckiej⁵⁰. Sukces PNRL w Gdańsku, jakim było wydanie i dotarcie „Polnische Warte” do czytelnika niemieckiego, niepokoił władze polityczno-administracyjne, toteż Prezydium Policji przerwało wydawanie tego użytecznego dla sprawy polskiej pisma. Niebawem policyjne represje doprowadziły do zaprzestania w maju 1919 r. edycji „Pomorzanki”. Funkcje „Polnische Warte” usiłowano teraz realizować za pośrednictwem wydawanego w języku niemieckim dodatku załączanego od 4 czerwca 1919 r. do „Gazety Gdańskiej”, który to dodatek rozpowszechniano w samym Gdańsku i w okolicznych miejscowościach. Niewielki nakład i nieregularna edycja tegoż „Dodatku”, a głównie fakt, że chociaż redagowany w języku niemieckim, wydawano go wraz z bojkotowaną przez Niemców „Gazetą”, był przyczyną, że z trudnością docierał do adresatów⁵¹. Represje władz niemieckich wymierzone w organizacyjne życie polskie na Pomorzu nie ominęły też samej „Gazety Gdańskiej”. Cykl artykułów potępiających rozwiązanie PNRL i PRL oraz innych polskich organizacji oraz zamieszczenie w „Gazecie” tajnych dokumentów dowództwa XVII Korpusu Armii, naświatlających kulisy współpracy władz wojskowych z Niemiecką Radą Ludową w zwalczaniu polskiego ruchu narodowego, dały pretekst do wydania przez Prezydium Policji gdańskiej 25 maja 1919 r. ośmiodniowego zakazu wydawania dziennika. Zdaniem policji artykuły „Gazety Gdańskiej” „...zagrożą porządkowi publicznemu i interesom państwa”⁵². W odpowiedzi redakcja „Gazety” stwierdzała: „[...] »Gazetę Gdańską« zamknięto [...] na kilka dni przed wręczeniem odpowiedzi na warunki pokojowe i kilka dni potem, bo obawiają się, aby prasa polska przeciwko nim nie pisała”⁵³.

50 Tamże, s. 203–208.

51 Zob.: „Gazeta Gdańska”, nr 119 z 4 VI 1919 s. 2–3; tamże, nr 158, z 24 VII 1919, s. 1–2.

52 Zob.: „Gazeta Gdańska”, od nru 112 z 20 V 1919 do nru 116 z 24 V 1919; *Czemu tak długo nie było widać „Gazety Gdańskiej”*, tamże, nr 119 z 4 VI 1919, s. 1–2: *Rozporządzenie Prezydenta Policji w Gdańsku z 25 V 1919*, „Gazeta Gdańska”, nr 119, op. cit.; *Verbot der „Gazeta Gdanska”*, „Westpreussisches Volksblatt”, nr 120 z 27 V 1919, s. 2; *Die „Gazeta Gdanska” auf 8 Tage verboten*, „Danziger Allgemeine Zeitung”, nr 121 z 27 V 1919, s. 3; Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, sygn. Rep. 39, nr 48, s. 71.

53 „Gazeta Gdańska”, nr 119 z 4 VI 1919, loc. cit.

47 *Narodowe zadania robotników polskich w Gdańsku*, „Gazeta Gdańska”, nr 99 z 3 V 1919, s. 1–2.

48 Tamże, loc. cit.

49 Zob.: A. Romanow, *Gdańska prasa polska 1899–1920*, Warszawa 1993, s. 202–203.

W obliczu wprowadzonego w czerwcu 1919 r. w Prusach Zachodnich stanu częściowego oblężenia i nasilenia antypolskich akcji, nawoływała „Gazeta Gdańska” w obawie przed niemieckimi prowokacjami, do zachowania spokoju. Nadal głoszono potrzebę przerwania narodowościowych sporów i wyjaśnienia przyczyn narastającego konfliktu⁵⁴. Quasi polityczne, bo mające często ambicjonalne podłoże spory, jakie uzewnętrzniały się niekiedy w publicystyce „Gazety Gdańskiej”, nie przysłoniły jednakże zasadniczego celu nakreślonego przed redakcją pisma, a mianowicie propagowania pokojowej koncepcji powrotu Pomorza w granice Rzeczypospolitej⁵⁵.

Złagodzenie antypolskiego kursu, jakie nastąpiło po podpisaniu 28 czerwca 1919 r. traktatu pokojowego w Wersalu oraz w wyniku dwustronnych polsko-niemieckich rozmów, spowodowało ponowne ożywienie wszechstronnej działalności polskiej w Prusach Zachodnich, a przede wszystkim w samym Gdańsku, gdzie reaktywowano zamknięty przed trzema miesiącami Podkomisariat Naczelnej Rady Ludowej. Przejawem wspomnianej aktywności było też wydanie w Gdańsku w dniu 1 sierpnia 1919 r. nowej polskiej gazety – „Dziennika Gdańskiego”. Ukazanie się nowego polskiego czasopisma, którego wydawcy deklarowali poparcie dla idei politycznych Józefa Piłsudskiego oraz niepopularnych na Pomorzu koncepcji unifikacyjnych i integracyjnych głoszonych przez obóz belwederski, redakcja „Gazety Gdańskiej” przyjęła z nieukrywaną niechęcią⁵⁶.

54 Zob.: Archiwum Akt Nowych (dalej – AAN), Archiwum Ignacego Paderewskiego, nr 894, k. 4, Pismo Delegata Rządu Polskiego w Gdańsku, Mieczysława Jałowickiego z 19 V 1919, w którym m.in. informował: „W celu podjęcia nastroju wśród ludności niemieckiej, od pewnego czasu czynione są starania i wszelkie środki dla wywołania ruchawki wśród Polaków i Kaszubów. [...] Działacze miejscowi mówili, że z trudem udaje się im powstrzymać wrzenie wśród Kaszubów”; Zob. też: M. Wojciechowski, *Gdańsk w latach 1918–1920*, [w:] *Miasta Pomorza Nadwiślańskiego i Kujaw w okresie I wojny światowej oraz międzywojennym dwudziestolecu (1914–1939)*, Zbiór studiów, Toruń 2000.

55 *Niech żyje rozbieżność*, „Gazeta Gdańska”, nr 34 z 12 II 1919, s. 1; *Wrażenie z sobotniego wieczoru wyborczego w Gdańsku*, tamże, nr 35 z 13 II 1919, s. 1.

56 AAN, Prezydium Rady Ministrów, nr 10762/1923, Pierwsze sprawozdanie roczne Towarzystwa Wydawniczego Pomorskiego T.A. w Gdańsku z czynności w roku 1919, Gdańsk 1920, w którym pisano: „Uważaliśmy za konieczne aby popierać wszystkie siły dośrodkowe w kraju. Za taką siłę uważamy przede wszystkim Naczelnika. Stąd też kierunek polityczny „Dziennika Gdańskiego” szedł wyraźnie po linii belwederskiej”. Zob. też: Wkładka okolicznościowa „Rok pracy”, „Dziennik Gdański”, nr 172 z 1 VIII 1920.

Sponsorzy i właściciele „Gazety” obawiali się również konkurencji handlowej ze strony Towarzystwa Wydawniczego Pomorskiego prowadzącego edycję „Dziennika”. Pogłębienie podziałów i sporów na tle politycznym wśród miejscowego środowiska polskiego, jakie dostrzec można w tym czasie i jakiego następstwem było m.in. wydanie „Dziennika”, leżało w interesie niemieckich władz administracyjnych i politycznych. Toteż powstanie w Gdańsku drugiego polskiego pisma, tj. „Dziennika Gdańskiego”, przyjęły one raczej wyczekująco niż nieprzyjaźnie⁵⁷. Sądzone bowiem, że uwaga społeczeństwa polskiego na Pomorzu skupiona dotąd na istotnych dla sprawy polskiej, a tak niepokojących Niemców kwestiach (m.in. wytyczenia granicy państwowej na Powiślu i Warmii) obecnie w większym stopniu zostanie skierowana na międzypartyjne spory, co w konsekwencji doprowadzi do osłabienia frontu polskiego w Prusach Zachodnich, a tym samym ułatwi stronie niemieckiej realizację własnych planów politycznych.

„Dziennik Gdański” z miejsca rozpoczął ostrą, zjadliwą polemikę z proendecko redagowaną „Gazetą Gdańską”, kwestionując propagowane na jej łamach aspiracje Związku Sejmowego Ludowo-Narodowego (nast. Związku Ludowo-Narodowego – od 27 października 1919 r.) do politycznego reprezentowania polskiej społeczności Pomorza. Występując przeciw „agitacji poznańskiej” [czytaj – endeckiej – A.R.] nawoływała zarazem redakcja „Dziennika” do skupienia wszystkich ugrupowań krytycznie nastawionych do koncepcji politycznych endeków w Komitecie Polskich Stronnictw Ludowych na Dzielnicę Dolnej Wisły⁵⁸. Równocześnie zaatakował „Dziennik” działalność Naczelnej Rady Ludowej oraz jej gdańskiego Podkomisariatu, działalność wspieraną publicystyką „zaprzędanej endecji” „Gazety Gdańskiej”. Krytycznie pisał też „Dziennik” o polityce rządu Ignacego Paderewskiego uchodzącego za ściśle związany z endecją, przeciwstawiając mu dokonania obozu politycznego Józefa Piłsudskiego będącego w opinii pisma „...symbolem wolności i równości obywatelskiej

57 Archiwum Państwowe w Gdańsku, Akta Oberpräsidium der Provinz Westpreussen, sygn. I 7/1413, k. 153.

58 Utworzony w pierwszej połowie sierpnia 1919 r. Komitet ów skupiał następujące stronnictwa i ugrupowania polityczne z terenu Pomorza: Narodowe Stronnictwo Robotników, Polskie Stronnictwo Ludowe Pomorskie, Polsko-Katolicką Partię Ludową, Koło Demokratyczne na Prusy Królewskie, Prusy Książęce i Pomorze oraz Związek Towarzystw Ludowych na Warmii, zob.: „Dziennik Gdański”, nr 16 z 14 VIII 1919, s. 2; *Komitet polskich stronnictw ludowych*, tamże, nr 17 z 16 VIII 1919, s. 1.

w nowej Polsce oraz gwarancją, że Polska dążyć będzie w swym rozwoju drogą, którą jej wskazywały zwycięskie demokracje zachodnie”. Stanowisko polityczne „Dziennika Gdańskiego” doprowadziło do ostrego sporu z redakcjami gazet będących organami prasowymi ZL-N. Szczególnie agresywnie poglądy redaktorów i publicystów „Dziennika” krytykowała „Gazeta Gdańska”, a także „Pielgrzym”, „Dziennik Starogardzki” oraz „Nadwiślanin”. Zarzucano przy tym wydawcom i redaktorom „Dziennika Gdańskiego” dążenie do „przeszczepienia” na ziemię pomorską obcego miejscowej ludności polsko-kaszubskiej radykalizmu społecznego, a także popieranie koncepcji lokalnego, pomorskiego separatyzmu. „Pomorze nie uprawia separatyzmu, ani Wielkopolska go nie uprawia, lecz uprawiają go różni pod pozorem unifikacji nasłani karierowicze, samoluby i hultaje, przekonywała „Gazeta Gdańska”, którzy bali się stawić czoło wrogowi, a myśleli tylko o tem, by na Pomorzu zdobyć dobrze płatne posady – i hulać w orgiach. [...] Precz z taką hołotą nie tylko z Pomorza”⁵⁹.

„Dziennik Gdański” w ocenie „Gazety Gdańskiej” to „gazeta chimeryczna”, uprawiająca „zabarwioną na czerwono [...] politykę i popierająca polityczne aspiracje grupy ludzi szukających partii, za której pomocą na przodujące stanowisko [na Pomorzu – A.R.] wysunąć by się mogli”⁶⁰. Redakcja „Dziennika Gdańskiego”, odpierając zarzuty „Gazety Gdańskiej” i pozostałych pism endeckich, stwierdzała, że są one efektem „oszczerzej nagonki” na ludzi o „szczerze demokratycznych przekonaniach”, nagonki mającej na celu obronę zagrożonych na Pomorzu pozycji ZL-N. Uznając, że walka stronnictw politycznych o wpływy wśród społeczeństwa jest „rzeczą naturalną i nieuniknioną”, piętnował „Dziennik” zarazem „Przenoszenie przeciwieństw politycznych na pole osobiste”. Zarzutem tym obciążano przede wszystkim „Gazetę Gdańską”, której – jak pisano – „zachrypty nienawiścią głos” oraz „brukowy ton” poczynił wiele szkody sprawie zwartości narodowej na Pomorzu i w samym Gdańsku⁶¹.

59 „Gazeta Gdańska”, nr 236 z 12 X 1920, s. 1; zob. też: *O autonomię Pomorza i Wielkopolski*, tamże, nr 26 z 8 II 1921, s. 1–2.

60 „Gazeta Gdańska”, nr 70 z 22 III 1920, loc. cit.; tamże, nr 71 z 24 III 1920, loc. cit.; *Jeszcze starcia partyjne*, tamże, nr 81 z 8 IV 1920, s. 1; tamże, nr 116 z 21 V 1920, s. 1.

61 *Napaść „Gazety Gdańskiej”*, „Dziennik Gdański”, nr 68 z 24 III 1920, s. 2; *Także sposób polemiki*, tamże, nr 66 z 21 III 1920, s. 2; *Starcia partyjne*, tamże, nr 69 z 26 III 1920, s. 1; *Walki polityczne a jedność narodowa*, tamże, nr 71 z 28 III 1920, s. 1; *Stronnictwo Chrześcijańsko-Ludowe*, tamże, nr 79 z 9 IV 1920, s. 1; „Gazeta Gdańska” znów napadła na „Dziennik Gdański”, tamże, nr 89 z 21 IV 1920, s. 1.

Dopiero w obliczu zbliżającego się terminu wyborów uzupełniających do Sejmu Ustawodawczego, rozpisanych na Pomorzu na dzień 2 maja 1920 r., wyciszono wzajemne oskarżenia i ostre polemiki. Partyjne i osobiste animozje okazały się jednakże zbyt silne i niebawem owa krótkotrwała zgoda została zerwana. Wspomniane spory będące wynikiem konkretyzacji oblicza politycznego obydwu wydawanych w Gdańsku polskich dzienników nie wywierały większego wpływu na ich dążenia w sprawach ogólnonarodowych, takich np. jak kwestia przyszłych granic odrodzonej Rzeczypospolitej. Analizując publikacje „Gazety Gdańskiej” i „Dziennika Gdańskiego” dotyczące wspomnianych zagadnień, dostrzec można podział tematyki. O ile zatem „Gazeta Gdańska” skupiała swoje zainteresowania na problemach związanych z ustaleniem granicy zachodniej państwa, łącznie z kwestią gdańską, o tyle „Dziennik” znacznie częściej dotyczył spraw o tematyce ogólnokrajowej, koncentrując uwagę czytelników na wydarzeniach zachodzących na wschodzie. „Idąca po linii belwederskiej” redakcja „Dziennika Gdańskiego”, nie tracąc z oczu problematyki regionalnej, uznała bowiem za „konieczność narodową” przybliżenie społeczeństwu pomorskiemu koncepcji państwowotwórczych Naczelnika. Natomiast „Gazeta Gdańska” będąca organem ZL-N swe szczególne zainteresowanie granicą zachodnią i morską Rzeczypospolitej, a także tematyką lokalną, uzasadniała faktem, że „Rząd w Warszawie nie docenia [...] niebezpieczeństwa ducha wszechniemieckiego Gdańska dla całości Polski”⁶². Zdaniem publicystów „Gazety” Niemcy choć pokonane, nadal stanowiły najpoważniejsze zagrożenie odbudowanej państwowości polskiej, a wyrwany z organizmu Rzeczypospolitej „prześiąknięty [...] duchem pruskim” Gdańsk będzie forpocztą niemieckiego, zaborczego nacjonalizmu i rewanżyzmu⁶³. Dlatego też, co niejednokrotnie podkreślano na łamach pisma, zadaniem gdańskich gazet polskich winno być sygnalizowanie i przeciwstawianie się wszelkim wrogim Polsce niemieckim wystąpieniom oraz uczulanie mieszkańców ziemi pomorskiej na niebezpieczeństwo grążące ze strony zachodniego sąsiada.

W przeciwieństwie do napastliwego, pełnego emocji tonu artykułów poruszających sporne kwestie podziałów politycznych, sądy i opinie dotyczące kwestii przyszłych granic Rzeczypospolitej, charakteryzowała w obydwu pismach, obok dobrej znajomości problematyki, rzeczowość i trafność argumentacji. Przedstawiając problem mniejszości narodowych,

62 *Przerwane układy polsko-gdańskie a waluta gdańska*, „Gazeta Gdańska”, nr 130 z 23 VI 1920, s. 1; tamże, nr 172, z 1 VIII 1920, loc. cit.

63 *O prawa Polski w Gdańsku*, „Gazeta Gdańska”, nr 218 z 21 IX 1920 r., s. 1.

jakie w przyszłości znajdą się w granicach odrodzonej Polski, „Gazeta Gdańska” podkreślała, że najpoważniejsze zagrożenie dla stałości państwa stanowić będzie liczna i silna ekonomicznie mniejszość niemiecka popierająca bez reszty przeciwpolską politykę Berlina, który, co podkreślał „Dziennik Gdański” „w swojej nienawiści ku Polakom i Polsce [...] będzie chciał z polskich Niemców uczynić dla siebie straż przednią”⁶⁴.

Z chwilą nasilenia działań na froncie polsko-sowieckim „Gazeta Gdańska” włączyła się w kampanię „obrony Polski i Europy przed zalewem bolszewizmu”. Jednak informacje o przebiegu walk na wschodzie nie zdominowały tematyki gdańskiej oraz problemów dotyczących zachodnich granic Rzeczypospolitej. Naturalnie redakcja „Gazety” orientowała się doskonale, że problem polskich granic jest kwestią międzynarodową, uzależnioną od stosunku zwycięskich mocarstw do sprawy polskiej. Z rozczarowaniem komentowała przy tym stanowisko Wielkiej Brytanii, kierującej się, jak pisano, „egoizmem narodowym”, a także „interese własnym oraz względami na handel i kieszeń”. „Wiemy, że Anglia pod niejednym względem sprzyja Niemcom daleko więcej niż Polsce” – stwierdzała z goryczą „Gazeta Gdańska”. Jedynym sojusznikiem Polski w walce o sprawiedliwe granice, podkreślano w innym artykule, okazała się Francja, chociaż i ona popierając na forum międzynarodowym sprawę polską ma na uwadze własne korzyści⁶⁵.

Tymczasem siedem dni po ratyfikacji przez Niemcy traktatu wersalskiego (10 I 1920 r.), 17 stycznia 1920 r., oddziały polskie Frontu Pomorskiego przystąpiły do przejmowania przyznanych Rzeczypospolitej pomorskich ziem. 8 stycznia polskie wojsko wkroczyło do Torunia, 23 tegoż miesiąca do Grudziądza, wreszcie 30 stycznia do Tczewa. 10 lutego proces przejmowania od Niemców Pomorza został zakończony. Gen Józef Haller, głównodowodzący Frontem Pomorskim, dokonał w puckim porcie symbolicznych „zaślubin z morzem” wrzucając doń platynowy pierścień ofiarowany przez gdańskich Polaków, o czym obszernie informowały polskie gazety. Lecz

„kwestia gdańska” nadal bulwersowała polską opinię publiczną. W przemówieniu, jakie ks. ppłk Józef Wrycza, kapelan Wojska Polskiego, wygłosił na uroczystości „zaślubin z morzem” padły m.in. znamienne słowa: „...choć nie ze wszystkim nasze marzenia się ziściły, chociaż Gdańsk, kiedyś nasz, jeszcze nie jest znowu nasz, ślubujemy, że nie spoczniemy, aż i klucz do skarbcza morza polskiego Gdańsk ukochany znowu będzie nasz”.

Wspomniano już, że emocje jakimi zabarwione były publikacje traktujące o sprawie granic uzewnętrzniały się szczególnie przy omawianiu problematyki gdańskiej. Decyzję utworzenia Wolnego Miasta Gdańska na terytorium „wyrwanym z ciała Rzeczypospolitej” uważała „Gazeta” Gdańska za niesprawiedliwą i przeciwną „naturalnemu rozwojowi państwa polskiego”. Jedynie ściśle gospodarcze i polityczne powiązanie W.M. Gdańska z zapleczem polskim zapewni mu pożądaną dobrobyt, a Polsce umożliwi szybką odbudowę gospodarki narodowej zrujnowanej rozbiorami i wojną⁶⁶. Każde inne rozwiązanie sprawy gdańskiej zmierzające do ograniczenia praw Polski w nowo powstałym organizmie politycznym, uważała „Gazeta” za niebezpieczną próbę zmiany postanowień traktatu pokojowego⁶⁷. Z tego też punktu widzenia śledziła „Gazeta Gdańska” nieprzyjazne poczynania pozostawionych u władzy w Gdańsku byłych urzędników pruskich, których działalność poważnie niepokoiła tutejszych Polaków. Wspomniane antypolskie nastawienie stało się powodem wystąpienia „Gazety Gdańskiej” oraz „Dziennika Gdańskiego” przeciw nadburmistrzowi Gdańska Heinrichowi Sahmowi, który za swoją życiową misję uważał zachowanie niemieckiego charakteru Wolnego Miasta⁶⁸. Należało

64 *Niemieckim gazetom w Gdańsku*, tamże, nr 60 z 11 III 1920, s. 1; zob. też: *Łamy gazet niemieckich*, tamże, nr 174 z 13 VIII 1919, s. 1; *Księża a obchód narodowy*, tamże, nr 194 z 5 IX 1919, s. 1; *Dążenie do tworzenia nowych Prus*, tamże, nr 220 z 5 X 1919, s. 1; *Niemcy i Niemcy*, „Dziennik Gdański”, nr 70 z 5 XI 1919, s. 1.

65 *Trzeba nam współpracować z Anglią*, „Gazeta Gdańska”, nr 9 z 13 I 1920, s. 1; *Przeciw gdańskim rządcom*, tamże, nr 82 z 9 IV 1920, s. 1; *Proklamacja Wolnego Miasta Gdańska*, tamże, nr 265 z 16 XI 1920, s. 1; *Nowe rokowania w sprawie Gdańska*, tamże, nr 249 z 27 X 1920, s. 1.

66 *A więc jednak Gdańsk połączony z Polską*, tamże, nr 10 z 14 I 1920, s. 1; zob. też: *Przemówienie przy uroczystości objęcia morza przez Polskę dnia 10. 02. 1920 r.*, „Pielgrzym”, nr 17 z 8 II 1930, s. 9.

67 *A więc jednak Gdańsk połączony z Polską*, tamże, loc. cit.; *Niezwykłe utrudnienia*, tamże, nr 71 z 24 III 1920, s. 1; *O warunki pokojowe i prawa Polski w Gdańsku*, tamże, nr 200 z 31 VIII 1920, s. 1; *Przed rozstrzygnięciem kwestii gdańskiej*, tamże, nr 205 z 5 IX 1920, s. 1; *Uzasadnienie naszych praw do Bałtyku*, tamże, nr 210 z 11 IX 1920, s. 1; *Zwiększone nadzieje*, tamże, nr 247 z 24 X 1920, s. 1.

68 Zob.: H. Sahm, *Erinnerungen aus meinen Danziger Jahren 1919–1939*, Marburg/Lahn 1958; M. Andrzejewski, *Wolne Miasto Gdańsk w rewizjonistycznej propagandzie niemieckiej 1920–1939*, Gdańsk 1987, s. 18 i nn.; M. Stażewski, *Kwestia „niebezpieczeństwa polskiego” na łamach niemieckiej prasy w Gdańsku w pierwszej połowie 1919 r.*, [w:] *Gdańsk i Pomorze w XX wieku. Księga ofiarowana Prof. Stanisławowi Mikosowi z okazji 70. rocznicy Jego urodzin* (red. M. Andrzejewski), Gdańsk 1997, s. 112–127; M. Mroczko, *Miejsce Wolnego Miasta Gdańska w stosunkach*

więc – postulowano – podjąć na stronicach polskich pism ostrą akcję propagandową: „defensywną w stosunku do zarzutów czynionych Polsce przez Gdańsk i zagranicę, ofensywną w propagowaniu postulatów polityki polskiej wśród obcych”⁶⁹. Kampania ta miała dyskredytować osobę nadburmistrza oraz jego „berlińską” politykę na forum konferencji pokojowej i wobec Reginalda Towera, przyszłego Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku. Sądono, że otwarta krytyka „proberlińskiej” działalności w Gdańsku, wpłynie na zmianę niechętnego Polsce stanowiska R. Towera unaoczniając mu niebezpieczeństwo, jakie stwarza w przyszłości dla pozycji Ligi Narodów, a w szczególności dla interesów Anglii, prowadzona przez Sahma „gra” o „niemiecki Gdańsk”⁷⁰.

Analizując działalność R. Towera na stanowisku pełnomocnika Głównych Mocarstw i administratora Wolnego Miasta, wydawane w Gdańsku polskie gazety zgodnie stwierdzały, że „polityka pana nadkomisarza Towera pozostająca pod wpływem tutejszych sfer niemieckich o poglądach berlińskich [...] wytworzyła w Gdańsku duszną atmosferę”. „Pan Tower słucha pana Sahma, pan Sahm – Berlina, Gdańsk »organizuje się« i [...] wszystko jest w porządku” – ironizował „Dziennik Gdański”, a „Gazeta Gdańska” obwiniając sir Reginalda o świadome pogłębianie polsko-gdańskich rozbieżności przypominała mu, że „nie rezyduje w Gdańsku dla popierania interesów Niemiec ani Anglii, lecz jako mandatariusz całej koalicji i państw z nią zaprzyjaźnionych”⁷¹. W obliczu zagrożenia inte-

polско-ниемецких 1920–1939, [w:] Na rozstajach dróg. Gdańsk między Niemcami a Polską (1920–1939), red. M. Mroczko, Gdańsk 1998, s. 11–12.

69 Archiwum Państwowe w Gdańsku, Akta Komisarza Generalnego Rzeczypospolitej w W. M. Gdańsku, sygn. I 259, nr 1397; A. Romanow, *Plan sanacji i aktywizacji propagandy polskiej w Wolnym Mieście Gdańsku*, [w:] *Historia lux veritatis. Księga pamiątkowa dedykowana Prof. Zdzisławowi Chmielewskiemu z okazji 60. rocznicy urodzin* (red. R. Gaziński, A. Gut), Szczecin 2002, s. 363–364.

70 *Dlaczego p. Sahm nagle przerwał swe milczenie*, „Gazeta Gdańska”, nr 3 z 4 I 1920, s. 1; *Kto dziś rządzi Gdańskiem*, tamże, nr 21–22 z 31 II 1920, s. 1; *Opętańcza polityka p. Sahma*, tamże, nr 32 z 10 II 1920, s. 1; *Za i przeciw*, „Dziennik Gdański”, nr 1 z 1 VIII 1919, s. 4; *Gdańsk na rozdrożu*, tamże, nr 6 z 14 VIII 1920, s. 1; *Nadburmistrz Sahm a Polska*, tamże, nr 111 z 25 XII 1919, s. 5; *Misja Pana Sahma*, tamże, nr 24 z 30 I 1920, s. 1; *Galeria „osławionych” mężów*, tamże, nr 30 z 7 II 1920, s. 1.

71 *Kto rządzi w Gdańsku*, „Gazeta Gdańska”, nr 197 z 27 III 1920, s. 1; *Co Pan Komisarz Sir Reginald Tower zamierza uczynić?*, tamże, nr 70 z 22 III 1920, s. 1; *O Gdańsk*, tamże, nr 82 z 9 IV 1920, s. 1; *Przeciw gdańskim rządcom*, tamże, nr 83 z 10 IV 1920, s. 1; *Walka o Gdańsk*, „Dziennik Gdański”, nr 106 z 12 V 1920, s. 1;

resów polskich w Gdańsku apelowano też często o jedność miejscowego społeczeństwa polskiego. Głosząc konieczność „narodowej jedności” nie potrafił jednakże „Dziennik Gdański” ani „Gazeta Gdańska” zrezygnować z pozycji partyjnych. Hasło integracji narodowej było bowiem dla obydwu pism jednoznaczne z hasłem integracji politycznej pod sztandarami popierających je stronnictw.

Fakt ścisłego powiązania władz gdańskich z Berlinem komentowała „Gazeta Gdańska”, a także „Dziennik”, jako naruszenie postanowień traktatu wersalskiego stwarzające poważne zagrożenie interesów Rzeczypospolitej oraz polskiej społeczności żyjącej na terytorium gdańskim. Gwarancję znaczącej pozycji Polski w Gdańsku dawała – zdaniem publicystów „Gazety Gdańskiej” – jedynie szeroka interpretacja sformułowanych w artykule 104 traktatu uprawnień i kompetencji przysługujących państwu polskiemu na terytorium gdańskim i wobec Wolnego Miasta. Zgodnie z powyższą tezą postulowano rozciągnięcie polskiej jurysdykcji nad portem gdańskim, administracyjne równouprawnienie języka polskiego z niemieckim, rozbudowę szkolnictwa polskiego wszystkich stopni, zapewnienie gdańszczanom polskiej narodowości wpływów w życiu polityczno-gospodarczym miasta, jak również wyłączenia miejscowej prasy polskiej spod kompetencji gdańskich sądów⁷². Realizacja owych postulatów nastąpić miała, jak oczekiwano, z chwilą podpisania polsko-gdańskiej konwencji. Jej projekty przedstawione Konferencji Ambasadorów przez obydwie zainteresowane strony zostały krytycznie ocenione na stronicach wydawanych w Gdańsku polskich gazet. „Gazeta Gdańska” zarzucała gdańskiemu projektowi, że „nagina odnośne ustępy traktatu pokojowego na niekorzyść Polski”. W projekcie polskim dostrzeżono

Kto ma nabrać rozumu, tamże, nr 137 z 20 VI 1920, s. 1; *Zupełna niewystarczalność sir Towera*, tamże, nr 193 z 26 VIII 1920, s. 1; *Na koniec*, tamże, nr 196 z 29 VIII 1920, s. 1; *O polityce R. Towera wobec Gdańska i Polski* zob.: S. Mikos, *Wolne miasto Gdańsk a Liga Narodów 1920–1939*, Gdańsk 1979, s. 66 inn.; J. Rzeźniowiecki, *Gdańska działalność Reginalda Towera*, [w:] *Gdańsk i Pomorze w XX wieku...*, s. 149–160.

72 *Nareszcie energiczniejszy krok co do Gdańska*, „Gazeta Gdańska”, nr 196 z 26 VIII 1920, s. 1; *Przed rozstrzygnięciem kwestii gdańskiej*, tamże, nr 205 z 5 IX 1920, s. 1; *Brońmy Gdańska*, tamże, nr 208 z 9 IX 1920, s. 1; *O prawa Polski w Gdańsku*, tamże, nr 218 z 21 IX 1920, s. 1; *Zwiększone nadzieje*, tamże, nr 247 z 24 X 1920, s. 1; *Jakich praw żądają Polscy w państwie wolnego miasta Gdańska*, „Dziennik Gdański”, nr 15 z 31 VIII 1919, s. 3; *Państwo gdańskie*, tamże, nr 60 z 23 X 1919, s. 1; *Przed podpisaniem umowy polsko-gdańskiej*, tamże, nr 117 z 27 V 1920, s. 1.

natomiast zbytnią – wobec oczekiwań społeczeństwa – ustępliwość⁷³. Tą, jak pisano, „wymuszoną ustępliwość i kompromisowość” polskiej delegacji na paryskich rokowaniach, tłumaczyła „Gazeta Gdańska” „uwikłaniem w wojenną zawieruchę na wschodzie” oraz „następstwem daleko zakorzenionej przyjaźni gdańsko-angielskiej”. W tej sytuacji konkludowała „Gazeta”, to, „czy z zadowoleniem będziemy mogli się odnosić do naszych praw w przyszłym wolnym mieście jest bardzo wątpliwem. Nasze prawdziwe i właściwe żądania nie będą prawdopodobnie uwzględnione. Wszelkie objawy przemawiają za tem”⁷⁴. Z równie ostrą, zdecydowaną krytyką wystąpiła „Gazeta Gdańska” wobec, w jej ocenie nieudolnej, ograniczonej plebiscytowej akcji prasowo-propagandowej. „Prasa polska, stwierdzano, nie stanęła na wysokości swego zadania. Zamiast traktować sprawę zasadniczo, chwytła się drobnych usterek [...] mijających się często z prawdą, przez co więcej sprawie całej szkodziła niż pomagała”⁷⁵.

Niepowodzenie w walce o „granice państwowe na północy” oraz „zaniebawienie sprawy Gdańska”, przy jednoczesnym zaangażowaniu maksimum sił w działaniach wojennych na wschodzie, były m.in. jedną z przyczyn narastającej nieufności polskiej ludności Gdańska do polityki rządu. Zastrzeżenia miejscowych Polaków wzbudzała również działalność przedstawicielstwa Rzeczypospolitej w Gdańsku, którego kierownictwu zarzucano nieznajomość problematyki gdańskiej oraz ignorowanie tutejszych polskich organizacji⁷⁶.

Artykuły zamieszczane w przeddzień ukonstytuowania się Wolnego Miasta Gdańska na łamach „Gazety Gdańskiej” i „Dziennika Gdańskiego” odznaczały się dużą nerwowością. Z numeru na numer zmieniał się także tenor artykułów i komentarzy traktujących o przyszłości politycznej i gospodarczej Gdańska oraz o losie mieszkających tu Polaków. I chociaż nie brakowało pełnych optymizmu stwierdzeń o realnych szan-

73 *Przed rozstrzygnięciem kwestii gdańskiej*, „Gazeta Gdańska”, nr 205 z 5 IX 1920, s. 1; *O prawa Polski w Gdańsku*, tamże, nr 218 z 21 IX 1920, s. 1; W przededniu podpisania konwencji polsko-gdańskiej, tamże, nr 246 z 23 X 1920, s. 1; Konwencja polsko-gdańska, tamże, nr 248 z 26 X 1920, s. 1.

74 *O warunki pokojowe i prawa Polski w Gdańsku*, „Gazeta Gdańska”, nr 200 z 31 VIII 1920, s. 1; tamże, nr 246 z 23 X 1920, s. 1, loc. cit.; *Nowe rokowania w sprawie Gdańska*, tamże, nr 249 z 27 X 1920, s. 1.

75 *Plebiscyt na Mazurach i Warmii w świetle faktów*, „Gazeta Gdańska”, nr 191 z 20 VIII 1920, s. 1.

76 *Reprezentantom Rządu Polskiego pro memoria*, „Gazeta Gdańska”, nr 122 z 29 V 1920, s. 1.

sach przywrócenia miastu „polskiego charakteru” i ścisłego, politycznego, a przede wszystkim gospodarczego związania Gdańska z Rzeczpospolitą, to jednak dominowały opinie, że „...nasze prawdziwe i właściwe żądanie nie będą uwzględnione”, bowiem „...dawny duch pruski obrzucający błotem wszystko co polskie nie zamarł jeszcze w Gdańsku”⁷⁷.

Oficjalne proklamowanie w dniu 15 listopada 1920 r. Wolnego Miasta Gdańska miejscowa prasa polska przyjęła bez entuzjazmu. Gdańsk bowiem, jak pisał w „Gazecie Gdańskiej” red. Bolesław Kiełbratowski, otrzymał status Wolnego Miasta „...nie według planu Polski, lecz według linii wytycznych Anglii”, stając się tym samym „...przedmiotem sporów między Polską, jego właściwą dziedziczką, a państwami, które najmniej do niego nie mają prawa”⁷⁸. Dotkliwą porażką strony polskiej było też w ocenie „Gazety Gdańskiej” wejście w życie z chwilą ogłoszenia Wolnego Miasta konwencji paryskiej z 9 listopada 1920 r. Jedynym pozytywnym szeroko pojętej „sprawy gdańskiej” było dla pisma wyłączenie go z granic Rzeszy. „Dziennik Gdański” takiemu rozwiązaniu owej kwestii nie rokował pomyślnej przyszłości⁷⁹.

W powyższym kontekście „Gazeta Toruńska” z nieskrywanym żalem i rezygnacją odnotowała chwilę powitania na dworcu gdańskim wracającego z puckich uroczystości gen. Józefa Hallera: „Gdańsk [czyt. gdańscy Polacy – A.R.] tylko ukradkiem, niejako przypadkiem, witał polskiego wodza”, który „doszedł [...] do nie polskiego jeszcze Gdańska, nie; do wolnego tylko portu, gdzie serca są jednak polskie. [...] Kwiatami zasypiano wagon generała – a przy bukietach wisały torebki ze złotymi monetami, które Gdańsk tym sposobem Polsce oddawał”⁸⁰.

77 „Gazeta Gdańska”, nr 246 z 23 X 1920, s. 1; *Zwiększone nadzieje*, tamże, nr 247 z 24 X 1920, s. 1; B. Kiełbratowski, *Pruska kultura w Gdańsku*, tamże, nr 249 z 27 X 1920, s. 1; zob. też: *Polakom w Gdańsku knebluje się usta*, „Dziennik Gdański”, nr 252 z 3 XI 1920, s. 1; *Towarzystwo polskiej żeglugi morskiej*, „Gazeta Toruńska”, nr 4 z 20 II 1920, s. 2.

78 B. Kiełbratowski, *Proklamacja Wolnego Miasta Gdańska*, „Gazeta Gdańska”, nr 249 z 27 X 1920, s. 1; B. Kiełbratowski w tymże artykule pisał: „Kultura pruska w Gdańsku nie ma już obecnie racji bytu. Jej podłoże jest już podminowane. Gdańsk nie należy do Niemiec”.

79 B. Kiełbratowski, op. cit.; *Wyrażny akt wrogi rządu gdańskiego wobec Polski*, „Dziennik Gdański”, nr 284 z 12 XII 1920, s. 1; *Gdańszczanie i polityka „gdańska”*, tamże, nr 287 z 16 XII 1920, s. 1.

80 *Powitanie generała J. Hallera na dworcu w Gdańsku*, „Gazeta Toruńska”, nr 40 z 19 II 1920, s. 2.



xix Przegląd Teatrów Szkolnych „Kaszëbskô Bina”,
Szkola Podstawowa w Tuchlinie, 23 marca 2018 roku

DR HAB. PIOTR NIWIŃSKI
PROF. UG

Partyzantka i konspiracja na Kaszubach po 1939 roku

Zarys problematyki

Pomorze było jednym z najtrudniejszych obszarów dla podjęcia działalności konspiracyjnej podczas II wojny światowej. Teren był bowiem nie tylko doskonale znany niemieckiemu okupantowi, ale także bardzo nasycony niemiecką społecznością. Także wprowadzony reżim okupacyjny obliczony był na jak najszybsze niemczenie regionu i wyniszczenie polskości we wszystkich jej przejawach.

Już przed wojną niemieccy sąsiedzi sporządzili długie listy tych Polaków i Kaszubów, którzy stanowili elitę społeczeństwa. Ich eliminacja miała gwarantować możliwość panowania nad tymi terenami. Wykazy te posłużyły do przygotowania list proskrypcyjnych, które stały się wyrokami śmierci dla wielu na nich obecnych. Pierwsza akcja niszczenia społeczeństwa Pomorza miała miejsce jeszcze w 1939 roku. Symbolem tej akcji jest miejscowość Piaśnica, ale także choćby Szpegawsk czy Stutthof.

Przez cały okres wojny starano się zniszczyć resztę społeczeństwa, przetrącić mu kręgosłup. Wysiedlenia, przymusowa mobilizacja do niemieckiej armii, wymuszone opowiedzenie się po stronie III Rzeszy itp.

Planom niemieckim sprzyjały czynniki, które z kolei bardzo utrudniały rozwój polskiego podziemia. Mowa tu przede wszystkim o dużym odsetku ludności niemieckiej oraz rodzimych konfidentów, a także niekorzystny dla działalności partyzanckiej teren. Co prawda część Pomorza pokrywały lasy, których największym skupiskiem były Bory Tucholskie, jednak były one pocięte licznymi drogami, przesiekami i duktami i poprzez to łatwe do penetracji oraz dostępne dla ekspedycji karnych. W efekcie działalność konspiracyjna i partyzancka powodowała bardzo duże straty wśród ocalałej ludności.

Druga fala zniszczenia dla Pomorzan przyszła w okresie tzw. wyzwolenia, kiedy to od stycznia 1945 roku wojska sowieckie zaczęły zajmować ten rejon. Nie tylko zniszczenia wojenne, zbrodnie popełniane przez frontowe oddziały obu walczących armii, ale przede wszystkim represyjna polityka władz komunistycznych spowodowały znaczące wyrwy w kaszubskiej

i polskiej społeczności. Wielu Kaszubów, uznanych za Niemców przez zwycięskie wojska, zostało aresztowanych, zamordowanych czy wreszcie deportowanych do ciężkiej fizycznej pracy w głębi Związku Sowieckiego. Reszta zaś społeczeństwa została automatycznie podporządkowana represjom tworzącego się komunistycznego „polskiego” aparatu represji.

W tych warunkach tworzenie konspiracji wydawałoby się niemożliwe. Ale jednak faktycznie konspiracja taka powstała i stała się jedną z prężniejszych w okupowanej Polsce. Powstało kilkadziesiąt organizacji podziemnych o znaczeniu regionalnym i lokalnym. Działalność ich skupiała się obronie kultury, języka, religii katolickiej, ale także na samoobronie, pracy informacyjno-propagandowej, wywiadzie i sabotażu. W tych działaniach istniały szeroko znane wzory – tradycje powstańcze z lat 1918–1920, walka z germanizacją co najmniej od XIX wieku.

Ważną rolę odegrała również sieć tzw. dywersji pozafrontowej, czyli przygotowanej przed wojną sieci przeszkolonych oficerów i podoficerów, opartej o tajne magazyny broni. Nie należy zapominać także o tzw. „partyzantce powrześniowej” czyli niewielkich oddziałach regularnego Wojska Polskiego, które prowadziły swoją działalność zbrojną na tych ziemiach przynajmniej do początku 1940 roku.

Innym ważnym elementem, który w efekcie pozwolił na zjednoczenie rozdrobnionego ruchu podziemnego na Pomorzu, to fakt, iż podziemie zdominowane zostało przez działaczy Stronnictwa Narodowego, dysponującego na tym terenie największymi, żeby nie powiedzieć miazdzącymi, wpływami.

Wśród najbardziej znanych organizacji konspiracyjnych można przede wszystkim zauważyć Tajną Organizację Wojskową „Gryf Kaszubski”. Powstała formalnie 24 grudnia 1939 r. w Czarlinie, gmina Sulęcyno, z inicjatywy por. Józefa Dambka ps. „Lech”, Klemensa Bronka ps. „Plecak”, Bronisława Brunka, Józefa Gierszewskiego i Jana Gierszewskiego. Posiadała własny program, który zakładał aktywną walkę zbrojną i propagandową z okupantem niemieckim w celu wyzwolenia Ojczyzny i obrony Kościoła katolickiego. „Gryfowi Kaszubskiemu” wkrótce podporządkowało się wiele innych grup konspiracyjnych działających na Kaszubach.

Inną grupą była „Wojskowa Organizacja Niepodległościowa” nosząca kryptonim „Koral”. Powstała na początku 1940 r. z inicjatywy księdza ppłk. Józefa Wryczy ps. „Rawycz”, wybitnego autorytetu na Pomorzu. Zasięg jej działania objął powiaty tczewski, chojnicki, kościerski i bytowski. Składała się ona w większości z przedwojennych działaczy lokalnych struktur Stronnictwa Narodowego. Jej liczebność osiągnęła kilkuset

członków. Organizacja prowadziła głównie działalność w zakresie udzielania pomocy członkom zagrożonym aresztowaniem i ich rodzinom oraz zbiegłym jeńcom wojennym, krzewienia postaw i idei niepodległościowych, przygotowań do przyszłej akcji zbrojnej.

Warta zauważenia jest także „Organizacja Wojskowa Młodzieży Kaszubskiej”. Utworzona na początku grudnia 1939 r. w Kościerzynie z inicjatywy Brunona Richerta, działacza harcerskiego i narodowego. Nie posiadała ona zwartej struktury, a zajmowała się przede wszystkim ochroną osób zagrożonych oraz propagandą. Wydawano „Biuletyn Informacyjny” przekazujący informacje pochodzące z nielegalnie słuchanego radia, a także kilka numerów pisma pod nazwą „Gazeta Kaszubska”.

Inną organizacją była „Polska Armia Powstania” utworzona w styczniu 1940 r. przez podoficerów i oficerów garnizonu toruńskiego, biorących przed wojną udział w pracach dywersji pozafrontowej. Głównym celem PAP było przygotowanie struktur, które w odpowiednim momencie miały wziąć udział w powstaniu zbrojnym na Pomorzu w ramach ogólnopolskiego wystąpienia. W bieżącej walce koncentrowano się przede wszystkim na akcjach sabotażowo-dywersyjnych, wywiadzie, pomocy jeńcom wojennym i aresztowanym czy pracy propagandowej. Podlegało jej także kilka oddziałów zbrojnych, działających w terenie.

Ważną dla Pomorza konspiracją była organizacja „Grunwald”, utworzona na początku listopada 1939 r. w Toruniu z inicjatywy członków lokalnej siatki dywersji pozafrontowej. Na jej czele stał mjr rez. Marceli Cerklewicz ps. „Bończa”. Składała się z dwóch pionów: cywilnego i wojskowego. Głównym zadaniem była koordynacja działań konspiracyjnych i przygotowanie sieci administracji w celu objęcia władzy na Pomorzu po zakończeniu wojny, a także organizowanie pomocy dla zagrożonych ze strony Niemców. Stała się potem, choć częściowo, podstawą sieci Okręgu Pomorskiego SZP-ZWZ-AK. Wymienić należałoby także takie organizacje jak: „Młode Wici”, „Iskra”, „Wolność”, „Polska Żyje” i wiele innych.

Przy takim „wysypie” inicjatyw konspiracyjnych niezbędna była akcja scaleniowa. Od października 1939 roku na Pomorzu tworzył się Okręg SZP-ZWZ. Jednak nie miał on powszechnego zaufania wśród lokalnych działaczy, ze względu na zbyt bliskie, ich zdaniem, powiązanie z przedwojennym obozem sanacyjnym. Podziemie na Pomorzu, uformowane przede wszystkim na bazie działaczy narodowych, ciążyło ku innemu rozwiązaniu. Po blisko półrocznych rozmowach w nocy z 6 na 7 lipca 1941 r. doszło w Czarnej Dąbrowie, pow. Bytów, do zjednoczenia organizacji tow „Gryf Kaszubski” oraz „Wojskowej Organizacji

Niepodległościowej”. Nowa organizacja otrzymała nazwę Tajna Organizacja Wojskowa „Gryf Pomorski”.

Funkcję I prezesa Rady Naczelnej organizacji objął ppłk. rez. ksiądz Józef Wrycza. Przyjęto nowy statut i deklarację ideową. Organizacja miała mieć charakter katolicki, ponadpartyjny i wojskowy. Jej celem miała być przede wszystkim pomoc polskiej ludności Pomorza i przygotowanie się do zbrojnego wystąpienia. Deklarowano podporządkowanie się Polskiemu Rządowi na Uchodźstwie i Naczelnemu Wodzowi z zachowaniem jednak pewnej niezależności.

W krótkim czasie do „Gryfa” przyłączyło się kilkanaście pomorskich organizacji i grup konspiracyjnych. Liczebność organizacji osiągnęła maksymalny stan liczbowy nawet do 20 tys. ludzi. Struktura terenowa organizacji składała się z rejonów, zwanych także okręgami, powiatów i gmin. Występowały także samodzielne komendy terenowe. Najniższą jednostką organizacyjną były piątki szturmowe.

Istotnym problemem okazała się sprawa podporządkowania „Gryfa Pomorskiego” strukturom ZWZ-AK. Rozmowy na ten temat trwały co najmniej od lata 1942 roku. Różnice w ocenie sytuacji wśród kierownictwa organizacji w efekcie nie doprowadziły do zjednoczenia. Podział w organizacji, spowodowany kwestią zjednoczeniową, doprowadził do tragicznej sytuacji. Szef pionu wojskowego „Gryfa” ppor. rez. Józef Gierszewski „Ryś” został zastrzelony „za niesubordynację”. Faktyczny przywódca organizacji por. rez. Józef Dambek „Lech” zdecydował się nie łączyć z Armią Krajową, a w kwietniu 1943 roku podporządkowano się Zjednoczonym Organizacjom Ruchu Miecz i Pług. Jednak latem 1944 r. przedstawiciele AK uzyskali też zapewnienie od księdza ppłk. Józefa Wryczy, że w momencie powstania przeciw Niemcom wystąpi do mieszkańców Pomorza z apelem „Do broni!”.

Ważnym rodzajem działalności, pomimo niekorzystnych warunków terenowych oraz silnego nasycenia obszaru Pomorza jednostkami niemieckimi i ludnością niemiecką, była walka partyzancka. W ramach „Gryfa Pomorskiego” działało około 40 oddziałów partyzanckich i grup przetrwania. Ich schronieniem i bazami wypadowymi były schrony leśne w lasach, a także wsiach. Prowadzono szkolenie wojskowe, zdobywano broń i inne wyposażenie wojskowe. Przeprowadzono ponad 100 akcji zbrojnych.

Bieżąca działalność koncentrowała się na akcjach pomocy materialnej dla rodzin zatrzymanych i uwięzionych, walce o polskość i katolicyzm, samoobronie (likwidacji zdrajców, legalizacji), pracy informacyjno-propagandowej. W ramach tej ostatniej wydawano co najmniej cztery

tytuły prasowe, z tego najbardziej znanym był „Głos Serca Polskiego”. Prowadzono też działalność wywiadowczą i kontrwywiadowczą w celu rozpoznania sił niemieckich na Pomorzu, infrastruktury i dyslokacji jednostek w portach i stoczniach, zakładów zbrojeniowych.

W ramach działalności wywiadowczej ściśle współpracowano z Armią Krajową, w szczególności z jej siatkami wywiadowczymi o kryptonimach „Lombard” i „Bałtyk”. Do jednego z największych sukcesów wywiadowczych żołnierzy „Gryfa” należy lokalizacja fabryki benzyny syntetycznej w Policach koło Szczecina.

Aktywna działalność członków „Gryfa”, a także umiejętne spenetrowanie tej organizacji przez niemiecki aparat represji spowodowały od maja 1943 roku liczne aresztowania, doprowadzające w połowie 1944 roku organizację do znacznego osłabienia działalności. 4 marca 1944 zginął w zasadzce zorganizowanej przez gdańskie gestapo por. Józef Dambek. Jednocześnie „Gryf Pomorski” od początku 1944 roku zaczął być także rozpracowywany przez wywiad sowiecki, głównie za pomocą zrzuconych na teren Pomorza desantowych grup zwiadowczych. Mimo tych wydarzeń 11 stycznia 1945 r. wyszedł rozkaz specjalny dla członków organizacji o rozpoczęciu akcji sabotażowo-dywersyjnej na tyłach wycofujących się wojsk niemieckich. Była to realizacja podjętej latem 1944 roku współpracy z AK.

Wejście Armii Czerwonej i instalacja władzy komunistycznej spowodowały znaczne osłabienie organizacji. Wobec niemożności kontynuowania dalej pracy konspiracyjnej rozkazem ostatniego prezesa i komendanta naczelnego Augustyna Westphala 21 marca 1945 r. row „Gryf Pomorski” została rozwiązana. Jej członkowie otrzymali rozkaz ujawnienia się przed władzami komunistycznymi, zdania posiadanej broni oraz włączenia się w tworzenie organów Milicji Obywatelskiej. Spotkało się to jednak z ostrymi restrykcjami ze strony komunistów, którzy zaczęli represjonować członków „Gryfa”. Wielu aresztowano, niektórych zamordowano, część pod pozorem współpracy z Niemcami wysłano do ZSRR do łagrów. Sam Augustyn Westphal został aresztowany przez Urząd Bezpieczeństwa i zamęczony w śledztwie w końcu września 1946 roku.

Drugą pod względem znaczenia siatką konspiracyjną na Pomorzu po „Gryfie” był Okręg Pomorski Armii Krajowej, a dokładnie SZP-ZWZ-AK, posługujący się kryptonimami „Borówki”, „Pomnik”, „Tartak”, „Reich”, „Saki”, „Luneta”. Początki organizacji, jak niemal w każdej części Polski, to akcja scaleniowa, prowadzona przez przysłanego z Warszawy delegata, emisariusza Dowództwa Głównego Służby Zwycięstwa Polski. Był nim płk Tadeusz Majewski „Śmigiel”. Za nim, w drugiej połowie października,

na Pomorze udali się desygnowani przez płk. Stefana Roweckiego „Rakonia” mjr Józef Ratajczak „Englert” (przewidziany na komendanta Okręgu Pomorze) oraz kpt. Józef Chyliński „Kamień” (desygnowany na szefa sztabu).

Pierwsza siatka SZP powstała na bazie wspomnianej wyżej organizacji „Grunwald”, ale także harcerzy, tworzących w podziemiu przyszłe Szare Szeregi. Można przyjąć, iż SZP zaczęła sprawnie działać w kwietniu 1940 roku, przemianowana w tym okresie na Związek Walki Zbrojnej. Wtedy to ostatecznie przybył na Pomorze mjr Ratajczak. Siatka okręgowa oparta była o aktywa funkcjonujące w Toruniu, Włocławku, Bydgoszczy czy Grudziądzu. Zaczęto także tworzyć struktury terenowe. Tworzono sieć kurierską, komórkę legalizacyjną, początki aparatu informacyjnego oraz przede wszystkim sieć wywiadowczą. Ten intensywny dość okres rozbudowy Okręgu przerwały aresztowania przez gestapo kilkuset członków SZP-ZWZ, łącznie z jego komendantem.

Dopiero w połowie 1941 roku udało się odbudować część zniszczonych struktur. Przez ten czas obowiązki Komendanta Okręgu pełnił kpt. Józef Chyliński „Kamień”, „Wicher”, „Rekin”. Nacisk położono w tym okresie nie na rozbudowę ponowną struktur, ale na kontrwywiad zabezpieczający siatkę oraz wywiad.

Na Pomorzu wywiad akowski prowadzony był bardzo aktywnie. Przede wszystkim działalność wywiadowczą prowadziła sieć wydziału wywiadu ofensywnego Komendy Głównej AK „Stragan”. Po częściowym rozbiciu struktur „Straganu” na Pomorzu, działalność szczebla centralnego na tych terenach przejął Referat Zachód o kryptonimie „Lombard”. Kolejną strukturą wywiadu ofensywnego, która działała na terenie Pomorza była sieć wywiadu morskiego Wydziału Marynarki Wojennej Komendy Głównej Armii Krajowej „Alfa”. Sieć ta swoją działalnością objęła pas Wybrzeża Bałtyckiego od Królewca i Kłajpedy do Szczecina i Rostocku. Z rozpoznania uzyskano m.in. szczegółowe plany zespołów portowych i stoczniowych Gdańska, Elbląga, Kłajpedy, Rygi i Królewca. Czwartą strukturą była sieć okręgowa, kierowana przez szefa Oddziału II Komendy Okręgu. Struktura ta działała w kooperacji z ogniwami wywiadowczymi innych organizacji podziemnych, takich jak tow „Gryf Pomorski”, „Miecz i Pług”, „Związek Jaszczurczy”, Narodowe Siły Zbrojne czy Szare Szeregi.

Najważniejszym zadaniem było rozpoznanie ośrodków przemysłu wojennego i portów, ale przede wszystkim ośrodków doświadczalnych broni v-1, v-2. Jeden z największych sukcesów w tym zakresie przypadł komórce wywiadowczej „Bałtyk 303”, kierowanej przez Augustyna

Trägera „T-1”. Zespół ten wykrył i rozpracował ośrodek w Peenemünde, co zaowocowało zbombardowaniem ośrodka i znaczącym opóźnieniem we wprowadzeniu tych broni. Do sukcesów wywiadowczych należy dodać choćby zdobycie planów zaminowania Zatoki Gdańskiej czy lokalizacja fabryki benzyny w Policach. Jej zniszczenie spowodowało kryzys w niemieckiej armii i przyspieszyło zakończenie wojny.

Prowadzono również działalność propagandową. Wśród wydawanych na Pomorzu podziemnych pism wymienić można choćby dwutygodnik „Świt”, kolportowany na całym Pomorzu, „Biuletyn Informacyjny” – wydawany w Gdyni, czy „Pomorzanin” – wydawany przez Aleksandra Kwaśniewskiego w Brodnicy. Nie można także zapominać o wspomnianym „Głosie Serca Polskiego” – miesięczniku redagowanym przez Ludwika Głowczewskiego przy pomocy Jana Dominika, Franciszka Narlocha, Gracjana Narlocha, Józefa Grzonki, Bernarda Babińskiego i Franciszka Bielawskiego. Wydawany był początkowo przez tow „Gryf Pomorski”, a następnie sygnowany był przez Okręg Pomorski AK.

Odrębną formą prowadzenia akcji propagandowej była Akcja „N”. Dziś przyjmuje się, iż w jej ramach kolportowano prawie 100 tytułów czasopism, nie licząc jednorazowych odezw, listów i fałszywych zarządzeń. Najczęściej stosowanymi sposobami kolportażu były wysyłki materiałów na dany adres, podrzucanie ich w miejscach publicznych, środkach komunikacji, w koszarach itp. Pewną część przesyłek dostarczono do portów w Gdańsku, Gdyni i Kłajpedy, gdzie trafiały do żołnierzy niemieckich i załóg okrętów.

Przygotowywano się także do powstania powszechnego. W ramach akcji odtwarzania Polskich Sił Zbrojnych w Kraju miano zorganizować na Pomorzu 4 Dywizję Piechoty AK, a następnie kolejne jednostki. Na wypadek ewentualnego desantu sił alianckich przygotowywano plany terenów w rejonie Pucka, Redy czy Władysławowa, a także opanowania mostów na Wiśle w Tczewie. Utworzono Oddziały Partyzanckie, które miały stać się podstawą przyszłej 4 DP. Pierwszy z nich znalazł się pod dowództwem por. Stefana Gussa „Dana”, a następnie ppor. Alojzego Bruskiego „Graba”, otrzymując kryptonim „Świerki-101”. Kolejny, działający pod komendą por. Jana Sznajdera „Jasia”, „Dęba”, otrzymał kryptonim „Jedliny-102”. Następny, na czele którego stał ppor. Jan Szalewski „Soból”, „Szpak”, działał pod kryptonimem „Szyszki 103”. Zaś na czele Oddziału Partyzanckiego „Sprężyna-104” stał Jan Lipiński „Sprężyna”.

Planów „Burzy” nie zrealizowano wobec zmian sytuacji na froncie, ale także olbrzymiej fali terroru niemieckiego. Podjęto jedynie działania

przeciwko niemieckim przygotowaniom do zniszczeń. Podstawą stała się ochrona społeczeństwa przed terrorem niemieckiego okupanta. Wobec perspektywy wkroczenia Sowietów, nakazano na początku 1945 roku utrzymywanie skadrowanych, podziemnych struktur cywilno-wojskowych, działających bez „intencji konfrontacyjnych”.

Od lutego-marca 1945 roku podziemie na Pomorzu przestało powoli istnieć. Po wkroczeniu Armii Czerwonej i formalnym przekazaniu tych ziem Rządowi Tymczasowemu ostatni komendanci „Gryfa Pomorskiego” i Okręgu Pomorskiego AK nakazali rozwiązanie struktur. Żołnierze „Gryfa” mieli włączyć się w tworzenie nowej władzy na Pomorzu. Wydawało się, że będzie to możliwe. Jednak realia, jak się okazało, nowej okupacji, były bardzo brutalne. Przeciw nim skierowali ostrze walki dotychczasowi żołnierze podziemia. Zaczęły powstawać kolejne struktury podziemne i partyzanckie, zwane powszechnie „drugą konspiracją”.

Początków partyzantki antykomunistycznej szukać trzeba jeszcze w połowie 1944 roku na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej. Wtedy to oddziały AK, zgodnie z rozkazami Naczelnego Wodza rozpoczęły akcję „Burza”, będącej formą powstania przeciwko okupantowi. Wymagała ona współdziałania w walce z Armią Czerwoną. Mimo nieufnego stosunku polskich żołnierzy z Kresów do Sowietów, wyniesionego z pierwszej dwuletniej okupacji, rozkaz wykonano. Oddziały AK z Wileńszczyzny i Nowogródziny uderzyły na Wilno, oddziały lwowskiej AK walczyły o Lwów, na Wołyniu 27 Wołyńska Dywizja AK prowadziła zacięte walki, podobnie działo się i w innych kresowych Okręgach.

Warto przy tym zwrócić uwagę, iż właśnie Wileńszczyzna była miejscem największego wystąpienia oddziałów partyzanckich. Zgrupowane oddziały Okręgów Wileńskiego i Nowogródzkiego liczyły w szczytowym okresie blisko 16 tysięcy żołnierzy. Jak na warunki partyzanckie oddziały te były dość dobrze uzbrojone w zdobyczną broń, dbające o jednolite w miarę możliwości umundurowanie, zachowujące dyscyplinę wojskową. Było to wojsko o dużym potencjale bojowym, gdyż składające się wyłącznie z ochotników. W składzie oddziałów partyzanckich byli nie tylko Polacy, ale także obywatele polscy narodowości białoruskiej, żydowskiej, litewskiej czy rosyjskiej. Wszystkich ich łączyła chęć walki z niemieckim okupantem.

Obawy, co do postawy Sowietów, okazały się uzasadnione. Zgodnie bowiem z dyrektywą Stalina nr 220145 z 14 lipca, mówiącą o rozbrajaniu oddziałów AK na terytorium Litwy, zachodniej Białorusi i zachodniej Ukrainy, polskie formacje partyzanckie po wykonaniu zadania zostały

otoczone przez oddziały NKWD i, jak to wtedy określono, „internowane”. Faktycznie żołnierzy zesłano na poniewierkę w głąb Rosji, skazano na wieloletnie kary więzienia czy wręcz rozstrzelano na miejscu. Na samej Wileńszczyźnie dotknęło to 6 tysięcy osób. W tym samym czasie na powolną śmierć skazano powstańców warszawskich. Wtedy zaczął rodzić się ruch zwany podziemiem niepodległościowym lub też antykomunistycznym.

W tym pierwszym okresie, zamkniętym w latach 1944–45, mamy do czynienia z największym nasileniem akcji zbrojnej przeciw władzom komunistycznym. Wprowadzenie władzy komunistycznej spotkało się bowiem z powszechnym oporem polskiej konspiracji. Dekonspiracja znacznej części polskiego podziemia podczas akcji „Burza” prowadziła do masowych represji wobec jej członków. Jednocześnie nową władzę, mimo pozorów samodzielności, uznano za aparat okupacyjny, który występował przeciwko niepodległości państwa. Nawet próba rozwiązania struktur polskiego podziemia przez jego kierownictwo, czyli Komendę Główną Armii Krajowej, nie przyniosła widocznej zmiany. Wymuszona przez rząd polski w Londynie, została odebrana przez społeczeństwo jako krok dyplomatyczny, a nie faktyczny (co pokrywało się zresztą z prawdą). Komendę nad żołnierzami przejęły kierownictwa lokalnych struktur kontynuując walkę z nowym okupantem.

Można oceniać, że w konspiracji „poakowskiej” w tym okresie pozostawało blisko 200 000 ludzi, czyli połowa dotychczasowej siły podziemia. W województwach wschodniej i centralnej Polski operowało po kilkadziesiąt oddziałów partyzanckich i grup bojowych. Łącznie w oddziałach partyzanckich znajdowało się wówczas około 15 000–20 000 ludzi. Na ziemiach zachodnich, będących jeszcze pod okupacją niemiecką, rzecz jasna takiego ruchu jeszcze nie było.

Wystąpienia przeciwko władzom komunistycznym i sowieckim siłom okupacyjnym w niektórych województwach przybrały wręcz znamiona lokalnych powstań na małą skalę. Rozmiary owego ruchu powodują, iż wspomniane wydarzenia określane są niekiedy mianem „powstania antykomunistycznego”. W wielu województwach terenowe władze komunistyczne i podległe im siły zostały po prostu „zmiecione z powierzchni ziemi”. Zlikwidowano administrację państwową szczebla gminnego i terenowe ogniska milicji.

Władze komunistyczne ostały się więc w tym okresie w miastach wojewódzkich i powiatowych – pod osłoną bagnetów garnizonów NKWD. Jednak nawet te duże ośrodki stawały się obiektami ataków oddziałów

partyzanckich. Pewnym miernikiem skali działań zbrojnych tego okresu mogą być akcje odbijania więźniów. Trzykrotnie uwalniano ich z więzień w miastach wojewódzkich – Lublinie, Białymstoku i Kielcach. Przy czym szczególnie spektakularny charakter miała ta ostatnia operacja, podczas której oddziały dowodzone przez kpt. Antoniego Hedę „Szarego” i por. Stefana Bembińskiego „Harnasia” w sile około 400 ludzi weszły do Kielc, zablokowały miejscowe siły komunistyczne i wypuściły wszystkich – 650 – więźniów z miejscowego więzienia. Równie spektakularny charakter miały akcje na obozy, w których NKWD przetrzymywało uwięzionych żołnierzy AK. Odnotowujemy co najmniej cztery takie operacje. Podczas jednej z nich, w Rembertowie – woj. warszawskie, uwolniono blisko 700 osób przeznaczonych do wywózki do obozów w głębi ZSRR. Ponadto wykonano ponad 20 operacji uwalniania więźniów w miastach powiatowych, przy czym często związane były one z jednoczesnym uderzeniem na kwatery tam komunistyczne siły bezpieczeństwa.

Swego rodzaju symbolem może być akcja wykonana w dniu zakończenia II wojny światowej – 8/9 maja 1945 r., kiedy to „poakowskie” oddziały dowodzone przez mjr. Jana Tabortowskiego „Bruzdę” opanowały powiatowe miasto Grajewo (woj. białostockie), rozbiły tamtejszy Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego oraz Komendę Powiatową Milicji Obywatelskiej, uwalniając ponad 200 więźniów. Dochodziło też do zaciętych walk z penetrującymi teren grupami operacyjnymi NKWD, UBP i KBW, walk mających niekiedy charakter prawdziwych bitew. Do największych z nich należą: bój stoczony przez zgrupowanie „Ojca Jana” z batalionem NKWD pod Kuryłówką nad Sanem (zginęło ponad 60 enkawudzistów), bój stoczony 24 maja 1945 r. przez oddział „Orlika” w sile 160 ludzi z grupą operacyjną NKWD i UBP liczącą łącznie 680 funkcjonariuszy (zginęło kilkunastu pracowników UBP i do 60 żołnierzy NKWD) oraz zniszczenie grupy operacyjnej NKWD i UBP 18 X 1945 r. w Miodusach Pokrzywnych przez 1 szwadron 5 Wileńskiej Brygady mjr. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki” (straty do 60 zabitych). Nie można też zapominać o boju stoczonym przez oddział Komendanta Okręgu Nowogródzkiego, ppłk. Macieja Kalenkiewicza „Kotwicz”, z grupą operacyjną NKWD 21 VIII 1944 w Surkontach. Po kilkugodzinnej walce na polu pozostało 36 zabitych akowców oraz 120 zabitych i rannych NKWD-zistów.

Zakończenie omawianego okresu wiąże się z ruchem wykonanym przez władze komunistyczne – tj. ogłoszeniem w sierpniu 1945 r. amnestii dla żołnierzy podziemia, podczas której ujawniło się około 42 000 osób. Z tego blisko 30 000 miało przypadać na AK i organizacje „poakowskie”,

reszta zaś wywodziła się z silnego podziemia narodowego. Trzeba bowiem pamiętać, iż obok podziemia powstałego na bazie Armii Krajowej, silną strukturę konspiracyjną i bojową stworzyły organizacje oparte o ideologię narodową – Narodowe Siły Zbrojne i Narodowe Zjednoczenie Wojskowe, które nie ograniczały swojej działalności, prowadząc bardzo aktywną działalność bojową przeciwko władzy komunistycznej.

Na Pomorzu konspiracja w tym okresie tworzona była na znacznie mniejszą skalę. Po pierwsze, władza komunistyczna zaczęła się tam instalować dopiero od lutego 1945 roku, pod drugie – spora część konspiratorów posłuchała swoich dowódców i ujawniła się przed nowymi władzami. Olbrzymie represje sowieckie spowodowały jednak powstanie i tam drugiej konspiracji. Do niej należał Okręg Pomorze Delegatury Sił Zbrojnych z ppłk. Pałubickim, a następnie ppłk. Chylińskim na czele. Struktury te zostały jednak rozbite we wrześniu 1945 roku.

Jako drugi okres należy potraktować lata 1945–1947. Można byłoby nazwać te lata okresem „winowskim”. Te półtora roku działalności podziemia wyznacza przede wszystkim data powołania nowej formy organizacyjnej nurtu podziemia wywodzącego się z AK – Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”, jak również daty dwóch kolejnych amnestii ogłoszonych przez władze komunistyczne. Nurt „poakowski” reprezentowało w tym czasie właśnie Zrzeszenie win, będące bezpośrednim spadkobiercą Armii Krajowej i jej kontynuatorki – Delegatury Sił Zbrojnych. Miała być to konspiracyjna organizacja o charakterze „obywatelskiej organizacji społecznej”, w której formy wojskowe byłyby dalece zredukowane – do wywiadu i najbardziej niezbędnej samoobrony. Nie przewidywała w zasadzie istnienia oddziałów partyzanckich. Taki był model postulowany, zaprezentowany w dokumentach statutowych Zrzeszenia win. Rzeczywistość jednak była znacznie bardziej skomplikowana.

Ciągle wielu ludzi było ściganych przez UBP, ukrywających się z bronią w ręku. Dla nich jedynym miejscem schronienia były oddziały partyzanckie. Partyzantka istniała więc dalej, jednak w tym okresie działalność zbrojna została już ograniczona głównie do obrony ludności przed terrorem. Duży nacisk położono także na działalność propagandową. Zadanie to stało przed zachowaną siatką konspiracyjną. Był to więc okres wyczekiwanie na rozstrzygnięcia polityczne, które jak wierzono powszechnie, miały przynieść wybory na początku 1947 roku.

Nastroje tego okresu najlepiej ujmują słowa ulotki kolportowanej przez żołnierzy mjr. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki” na Pomorzu w połowie 1946 roku:

(...) wypowiedzieliśmy walkę na śmierć lub życie tym, którzy za pieniądze, orderzy lub stanowiska z rąk sowieckich mordują najlepszych Polaków domagających się wolności i sprawiedliwości (...) Nie jesteśmy żadną bandą, tak ja nas nazywają zdrajcy i wyrodni synowie naszej Ojczyzny. My jesteśmy z miast i wiosek polskich. Walczymy za świętą sprawę, za wolną, niezależną, sprawiedliwą i prawdziwie demokratyczną Polskę¹.

Sfałszowanie wyborów definitywnie zniszczyło i te oczekiwania. Ogłoszona przez władze komunistyczne amnestia z lutego – kwietnia 1947 r., w wyniku której ujawniło się ponad 53 000 osób, w zasadzie kończy działalność podziemia o masowym, powszechnym charakterze. W rezultacie za moment przełomowy w działalności podziemia, moment zmieniający jego charakter z ruchu masowego na znacznie mniej liczny, należy przyjąć właśnie wspomnianą amnestię z lutego – kwietnia 1947 r.

Trzeba wyjaśnić, iż intencją władz komunistycznych ogłaszających dwie kolejne amnestie nie było zapewnienie ludziom z podziemia powrotu do normalnego życia, lecz „rozłożenie” podziemia, zwłaszcza poprzez dotarcie do ludzi pełniących funkcje kierownicze. Zdobyte podczas akcji ujawnieniowej informacje pozwalały na dalsze prowadzenie pracy operacyjnej wobec tych, którzy zdecydowali się pozostać w podziemiu. Spora część ujawnionych, zwłaszcza dowódców, poddana została represjom. Doprowadziło to też do ostatecznej likwidacji kierowniczych struktur podziemia, takich jak Zarząd Główny w/n.

W okresie tym podziemie liczyło nie więcej niż 100 000 żołnierzy i oficerów, z tego zapewne około 8 tys. w oddziałach partyzanckich. NKWD dość sprawnie zniszczyło podziemie na Kresach, ale oddziały wywodzące się spośród m.in. Wilnian działały na terenach Podlasia, Białostocczyzny i Pomorza. Były to 5 i 6 Brygady Wileńskie, podporządkowane mjr. Zygmuntowi Szendzielarzowi „Łupaszce”, ten zaś podlegał ewakuowanej na terytorium Polski centralnej Komendzie Okręgu Wileńskiego. Działalność tych jednostek była wyjątkowo skuteczna, paraliżując w 1946 roku praktycznie działalność władz okupanta na wspomnianych terenach.

Szczególnie widoczny był ten proces na Pomorzu. Oddziały wileńskie, działając w małych formacjach zwanych szwadronami, liczącymi do 20 osób, były w stanie kontrolować znaczące terytorium, wprowadzając w zasadzie własną władzę. Przeciwno dwóm szwadronom, liczącym

¹ K. Krajewski, T. Łabuszewski, „Łupaszka”, „Młot”, „Huzar”. Działalność 5 i 6 Brygady Wileńskiej AK (1944–1952), Warszawa 2002.

34 osoby, władze komunistyczne skierowały blisko 20 tysięcy funkcjonariuszy UBP, milicjantów i żołnierzy specjalnej jednostki – Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Mimo tak miażdżącej dysproporcji sił, szwadrony nie tylko uniknęły rozbicia, ale skutecznie operowały w terenie, paraliżując działalność lokalnej administracji i prowadząc ożywioną działalność propagandową. Nie byłoby to możliwe bez wsparcia miejscowej ludności.

Bez wątpienia istotną rolę odegrali tutaj mieszkańcy Kresów, przesiedleni przymusowo ze swoich terenów. Ale nie byłoby konspiracji i partyzantki bez wsparcia Kaszubów i Kociewiaków. To na nich oparła swoją działalność struktura Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość. Na jego czele stanęli, kolejno aresztowani, mjr Józef Guss, por. Alfons Jarocki, por. Jan Kulwiec i kpt. Marian Obniński. Wielu z członków w/n-u to mieszkańcy Pomorza. Na terenie Gdyni placówka przerzutowa w/n-u zbudowana co prawda przez żołnierza z Lubelszczyzny Stanisława Kulika ps. „Tarzan” składała się większości z Pomorzan, takich jak Henryk Ernest ps. „Bogdan”². Jest to zresztą Kaszuba zamordowany w gdańskim więzieniu w tym samym czasie co Danuta Siedzik „Inka”. Inną osobą był Zenon Jagła ps. „Rom”, wysiedlony w 1939 roku z Gdyni, walczył

² Henryk Ernst, syn Antoniego i Anny z domu Czoska, urodził się 27 sierpnia 1924 roku we wsi Szatary pow. kościerski. Przed wojną mieszkał razem z rodzicami w Gdyni Orłowie, gdzie zaczął naukę w liceum Jezuitów. Po roku przerwał ją, aby zatrudnić się w firmie „Robur”. Pragnął zaciągnąć się do marynarki wojennej. Aby zwiększyć swoje szanse, zaciągnął się na trzymiesięczny kurs marynarki handlowej. W czasie wojny pracował w piekarni, a następnie w mleczarni. Wstąpił do Tajnego Hufca Harcerskiego. W 1942 roku poszukiwany przez Niemców za pracę konspiracyjną musiał uciekać. Udał się do oddziału partyzanckiego AK w Borach Tucholskich, a następnie po przeszkoleniu oddelegowany do dowodzonego przez Franciszka Chilońskiego „Kil”, „Franek”, działającego w rejonie Krokowej koło Wejherowa i Pucka. Współpracował z nim pod pseudonimem „Anglik”. Za swoją postawę został odznaczony Krzyżem Zasługi i Krzyżem Walecznych. W marcu 1945 zgłosił się ochotniczo do Wojska Polskiego (3 batalion i Brygady Pancerniej im. Bohaterów Westerplatte), służąc do września 1945 roku. Był w tym czasie dwukrotnie ranny (raz walcząc o Oksywie). Patrz: *Protokół przesłuchania Henryka Ernsta z 29 III 1946*, Akta WSR Gdańsk w sprawie Stanisława Kulika i innym, IPN Gd 146/12/1 k. 272–273; *Protokół rozprawy z 29 X 1946*, Akta WSR Gdańsk w sprawie Stanisława Kulika i innym, IPN Gd 146/12/2 k. 146; *Prośba o ulaskawienie Henryka Ernsta z 4 XI 1946*, Akta WSR Gdańsk w sprawie Stanisława Kulika i innym, IPN Gd 146/12/2 k. 203–205

w partyzantce, wrócił do Gdyni dalej walcząc o niepodległość. Niektórzy z tych żołnierzy wIn, szczególnie Kaszubi, tak skutecznie ukryli się przed potencjalnym aresztowaniem, że komunistyczne UB ich nie odnalazło. Może uda się jeszcze czegoś dowiedzieć, co stało się z Augustynem Cichoszem ps. „Ryś” czy Brunonem Ropelą ps. „Witek”.

Istniał także Okręg Pomorze Narodowego Zjednoczenia Wojskowego, na czele którego stał mjr Stanisław Pietrasiewicz „Dąb”. Mający naturalne poparcie w pomorskiej społeczności Okręg ten liczył kilkaset osób, prowadząc aktywną działalność propagandową i opiekuńczą. Sprawna siatka przerzutowa pozwoliła uratować wiele osób, kierując je na Zachód. Okręgowi podlegał także oddział partyzancki Stanisława Gołaszewskiego „Groma”.

Najbardziej znany był jednak Okręg Wileński AK, który po sprawnej ewakuacji z Wileńszczyzny, od połowy 1945 roku funkcjonował przede wszystkim na Pomorzu, opierając się na repatriantach. Oprócz prowadzenia działalności propagandowej i wywiadowczej (na rzecz Rządu Polskiego w Londynie) Okręg ten stworzył szkieletową partyzantkę na Pomorzu. To Komendzie Okręgu Wileńskiego podlegała wspomniana wyżej 5 Wileńska Brygada AK mjr. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki”. I ten Okręg wspomagał m.in. znany działacz kaszubski Ottomar Zielke, zamordowany za to przez władzę komunistyczną.

Prócz tego działało jeszcze co najmniej kilkanaście mniejszych organizacji konspiracyjnych, opartych przede wszystkim na mieszkańcach Pomorza.

Trzeci okres funkcjonowania powojennego podziemia niepodległościowego rozciągał się w czasie od kwietnia 1947 r. do końca 1949 r. Okres ten charakteryzuje całkowita decentralizacja – przestały istnieć centralne ośrodki kierownicze podziemia. W efekcie powstały spontaniczne, małe, lokalne organizacje konspiracyjne, czasem liczące po kilka czy kilkanaście osób. Znacznie zmniejszyła się także skala oporu. Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego oceniało, że w 1948 r. działało 158 oddziałów i grup partyzanckich liczących 1163 ludzi, a w 1949 r. 138 grup w sile 765 ludzi. Dane te nie obejmują oddziałów działających za wschodnią granicą, ale należy przypuszczać, iż sytuacja była analogiczna. Jest to bardzo wyraźna zmiana w porównaniu z okresami poprzednimi.

Widoczna była także zmiana charakteru działań podziemia, nastawionego teraz głównie na przetrwanie i podejmującego akcje polegające na zdobywaniu zaopatrzenia. Były to jednak w dalszym ciągu liczne działania. Tylko w 1949 r. na terenie Polski miało miejsce 828 zbrojnych

wystąpień podziemia mających jednoznacznie „polityczny” charakter. Wśród tych oddziałów „przetrwania” były też oddziały wyróżniające się na ogólnym tle aktywnością bojową. Należy wymienić tu m.in. oddziały leśne Warszawskiego Okręgu Narodowego Zjednoczenia Wojskowego liczące przeciętnie 120 ludzi, które w latach 1947–1949 wykonały około 300 akcji przeciw siłom komunistycznym. Brawurowy styl działania charakteryzował w dalszym ciągu też liczące niespełna 100 ludzi oddziały partyzanckie podlegające mjr. „Łupaszce”, które kontynuowały działalność także po jego aresztowaniu w lipcu 1948 r.

Na terenie Pomorza ten okres charakteryzował się „wygaszaniem” oporu. Jeszcze działały nieliczne organizacje konspiracyjne, ale działalność partyzancka praktycznie wygasła. Ostatnia akcja zbrojna miała miejsce w listopadzie 1946 roku.

Kolejny, czwarty okres, trwający od 1950 do 1952 r., charakteryzowało pogłębiające się rozdrobnienie podziemnego oporu. MBP oceniało, że w listopadzie 1950 r. działało w nowych granicach Polski jeszcze blisko 100 oddziałków i grup zbrojnych podziemia. Dla 14 z nich był to już siódmy rok walki z komuną, a dla części żołnierzy 12 rok walki o niepodległość Ojczyzny. Były to niewielkie grupki, ich liczebność rzadko przekraczała 10 osób. Ich ogólny stan wahał się w granicach 500 osób. W końcu 1951 r. ilość grup partyzanckich zmniejszyła się do 88 (stan 355 ludzi). Wydawałoby się, że siły te nie stanowiły już realnego zagrożenia politycznego, a tym bardziej militarnego dla ówczesnych władz. Dysponowały one jednak nadal wsparciem co najmniej kilkunastotysięcznej siatki terenowej złożonej, tak z ujawnionych jak i nie zdekonspirowanych członków organizacji podziemnych. Mogły też liczyć na życzliwość sporej części społeczności lokalnych, co dawało im realną podstawę do kontynuowania zbrojnego oporu nawet przez długi czas. Tylko w 1952 r. przeprowadziły 948, a w 1952 r. 682 wystąpienia zbrojne uznane przez władze za jednoznacznie „polityczne”. Grupy te ponosiły straty, ale w miejsce rozbitych „odradzały” się nowe. Zjawisko to wiązało się zapewne z terrorem aparatu bezpieczeństwa – wielu ludzi uciekało do lasu przed represjami, a także z oporem wsi wobec podejmowanych prób kolektywizacji. Do końca 1952 r. władze bezpieczeństwa zlikwidowały większość najgroźniejszych oddziałków i grup partyzanckich.

Jednocześnie z osłabieniem działalności partyzanckiej zaczął narastać proces tworzenia się tzw. „konspiracji młodzieżowej”. Młodzi ludzie, niejednokrotnie liczący po 12–16 lat, zaczęli tworzyć grupy oporu, przejawiające swoją działalność głównie na niwie pracy propagandowej i czegoś, co

nazywamy w polskiej literaturze „małym sabotażem”. Było to przejawianie swojej postawy poprzez niszczenie symboli komunistycznych (jak wysadzanie pomników Armii Czerwonej), rysowanie na murach haseł propagandowych czy wydawanie, zazwyczaj w małym nakładzie, ulotek bądź plakatów. Liczebność tych grup można oceniać na około 8 000–10 000 osób, zaangażowanych w około 1500 grup konspiracyjnych. Był to więc silny ruch, choć potencjalnie znacznie mniej niebezpieczny dla władzy komunistycznej niż działalność partyzancka.

Cechą charakterystyczną, choć do tej pory niezbadaną, jest „zagęszczenie” konspiracji młodzieżowej na Pomorzu. To tutaj identyfikujemy blisko 1/10 wszystkich znanych organizacji. W Kartuzach m.in. działała „Wolność Młodzieży Polskiej” dowodzona przez Stanisława Krefta, w Kościerzynie można wymienić choćby „Tajną Młodzieżową Partyzantkę Krajową” Jana Pieniaka, a w Wejherowie „Krajowe Siły Wyzwoleńcze” Pawła Dzięcielskiego.

Ostatni okres, po 1952 r., charakteryzuje się działalnością pojedynczych partyzantów, kryjących się na własną rękę przed siłami bezpieczeństwa, rzadko łączących się w niewielkie grupy. W zasadzie nie mieli oni już zaplecza w postaci struktur konspiracyjnych, które zostały rozbite przez UBP lub samorzutnie zaprzestały działalności. Ci naprawdę już „ostatni leśni” mogli utrzymywać się w terenie głównie dzięki pomocy części społeczeństwa na wsi, w większości nastawionego antykomunistycznie. Znalezenie odpowiedzi na pytanie, kiedy kończy się działalność polskiego zbrojnego podziemia niepodległościowego jest trudne. Niekiedy za koniec okresu zbrojnego oporu przyjmuje się, na zasadzie czysto symbolicznej, rok przemian politycznych w PRL – 1956. Posługując się innego rodzaju symboliką można też za datę krańcową przyjąć rok 1957, rok, w którym poległ jeden z ostatnich wybitnych żołnierzy podziemia niepodległościowego walczącego z systemem komunistycznym – ppor. Stanisław Marchewka „Ryba” – były szef samoobrony Inspektoratu Łomżyńskiego AK-AKO-wiN (kawaler Krzyża Virtuti Militari). W rzeczywistości „ostatni leśni” nie zniknęli z polskiej rzeczywistości ani w 1956, ani też w 1957 roku. Ich obecność odczuwalna była jeszcze przez kilka kolejnych lat. Ostatni z nich - Józef Franczak „Lalek” (żołnierz zgrupowania mjr. Hieronima Dekutowskiego „Zapory”) poległ w trakcie starcia ze Służbą Bezpieczeństwa w miejscowości Majdan (woj. lubelskie) dopiero 21 X 1963 r.

Wybrana literatura:

Atlas Polskiego Podziemia Niepodległościowego 1944–1956, pr. zb., Warszawa–Lublin 2007.

B. Chrzanowski, A. Gąsiorowski, K. Steyer, *Polska Podziemna na Pomorzu w latach 1939–1945*, Toruń 2005.

A. Gąsiorowski, K. Steyer, *Tajna Organizacja Wojskowa „Gryf Pomorski”*, Gdańsk 2010.

A. Gąsiorowski, K. Steyer, *Członkowie TOW „Gryf Pomorski” w KL Stutthof*, Sztutowo 2016.

P. Niwiński, *Okręg Wileński AK 1944–1948*, Warszawa 1999.

Archiwum Akt Nowych.

Archiwum IPN.

Lietuvos ypatingasis archyvas.



Obchody Święta Narodowego Trzeciego Maja, Sierakowice 2018 rok

DR MIROSŁAW KUCZKOWSKI

O trwaniu polskiej tożsamości narodowej w Sierakowicach

W XIX–XX w.

Niektóre z wydarzeń i postaci

Pojęcie *tożsamość* może odnosić się do jednostki, grupy lub społeczności. Z tym pojęciem powiązany jest bardzo blisko proces kształtowania tożsamości, a także z etapami jego tworzenia się oraz rodzajami. Problematyką tożsamości narodowej zajmuje się wiele dyscyplin naukowych, zaś jedną z nich jest historia. Narodowość odnosi się do kraju pochodzenia, a pojęcie to bywa używane również zamiennie do terminu kultura. Tożsamość narodowa przeważnie definiowana jest jako poczucie odrębności od innych narodów, a to powiązane jest z czynnikami narodowościowymi, takimi jak: terytorium, język, symbole i barwy narodowe, historia narodu, dziedzictwo kulturowe, więzy krwi. Świadomość tożsamości narodowej szczególnie ujawnia się w sytuacjach trudnych, kiedy trzeba połączyć siły, aby działać w kierunku ogólnie pojętego dobra narodu. Pozytywnym wyrazem tożsamości narodowej jest patriotyzm.

W historii Polski budowanie świadomości i tożsamości narodowej obecne jest od chrztu Polski, kiedy tworzyły się elity kulturalne zakorzenione w świecie chrześcijańskim. Doświadczały nas rozbiory i wojny, które nie osłabiły świadomości obywatelsko-narodowej, a wręcz przeciwnie – w tych katastrofalnych czasach potrafiły nas umocnić.

Sierakowice leżące na Kaszubach mają też „swoją” tożsamość. W XIX w. na naszych terenach stabilizowało się pojęcie narodowości. W tym czasie podstawowym polskim interesem geopolitycznym był dostęp do morza, a niemieckim łączność Berlina z Królewcem. Pośrodku tych interesów były Kaszuby, a że ludzie tam zamieszkujący nie mówili w języku polskim to Niemcy utrzymywali, że Kaszubi to nie Polacy. Jednak nasi pradziadkowie uważali inaczej, ponieważ mówili po polsku i byli wierni swojej tradycji, a także Kościołowi. W 1912 r. w Gdańsku odbył się pierwszy Zjazd Młodokaszubów, gdzie stwierdzono: „że to, co kaszubskie, jest polskie”¹.

¹ <http://noweidzieodmorza.com/8737-cezary-obracht-prondzynski-tajemnice-kaszubow/> [dostęp: 16 IX 2018]

Sierakowice spod jarzma pruskiego oswobodziły się 8 lutego 1920 r. W tym dniu Wojsko Polskie powitali w Sierakowicach ks. proboszcz Bernard Łosiński i wójt Otton Karszny, zaś przyłączenie naszych kaszubskich ziem do Polski nastąpiło w Pucku 10 lutego 1920 r. (zaślubiny Polski z Morzem).

Po odzyskaniu niepodległości Sierakowice przeżywały burzliwy rozwój. We wsi powstało szereg organizacji i stowarzyszeń. Jednym z nich był „Związek Wojaków” (Towarzystwo Powstańców i Wojaków)², założony w 1921 r. za pośrednictwem Franciszka Brzeskiego, który z czasem zaprzestał swoją działalność. Jednak w 1924 r. reaktywowano związek, a prezesem został Kazimierz Gawin, kierownik szkoły³. Organizacja skupiała wokół siebie kombatanów wojennych. W 1931 r. chciano przemianować „Związek Wojaków” na „Strzelca”, dla obrony przed tym, sierakowiccy wojacy zanieśli swój sztandar do miejscowego kościoła⁴ i nie pozwolili na przemianowanie stowarzyszenia. W tym czasie placówka liczyła 563 wiarusów i zaliczała się do największych w powiecie kartuskim.

Ważnym wydarzeniem okresu międzywojennego dla Sierakowic była wizyta prezydenta RP Stanisława Wojciechowskiego, która odbyła się 28 kwietnia 1923 r. Prezydent przybył do Sierakowic od strony Sulęcyna. Cała wioska była odświętnie przystrojona chorągwiami, wiankami i ustawionymi przy drodze świerkami. Na trasie przejazdu prezydenta znajdowało się dziesięć bram triumfalnych. Prezydenta powitał specjalnie powołany komitet, w którym byli: ks. Bernard Łosiński (proboszcz), Otton Karszny (wójt), Kazimierz Gawin (nauczyciel) i kilku gospodarzy. Następnie na rynku uczennica Irena Gawinówna wyrecytowała wiersz powitalny i odśpiewano hymn państwowy. Potem chór „Lutnia” wykonał pieśń. Po przywitaniu prezydent wygłosił przemówienie, w którym m.in. szczególnie podziękował ks. Łosińskiemu, że był on wiernym synem swej Ojczyzny. Od mównicy do kościoła i plebanii, a także do Kaszubskiego Dworu został utworzony szpaler, który tworzyły dzieci z okolicznych szkół. Następnie w Kaszubskim Dworze spożyto obiad,

po którym młodzież szkolna recytowała wiersze. Prezydentowi szczególnie spodobał się wiersz wyrecytowany przez Józefa Klawikowskiego, pt.: *My polscy żołnierze*. O tekst wiersza poprosił prezydent, który następnie został spisany i przekazany do kancelarii prezydenta. Jak dowiadujemy się później, uczeń Klawikowski otrzymał od prezydenta fotografię z własnoręcznym podpisem⁵.

DZWONY „MARCINA”

Istotnym i znaczącym zrywem patriotycznym wobec okupanta niemieckiego w Sierakowicach podczas I wojny światowej była obrona parafialnych dzwonów. Pierwsza informacja dotycząca sierakowickich dzwonów pochodzi z 1686 r. Oprócz dużych dzwonów były jeszcze dwie sygnaturki bez napisów, czy ornamentu. Pierwsza z nich znajdowała się na wieży kościelnej i miała wysokość 38 cm oraz średnicę 45 cm, a druga o średnicy 29 cm i wadze 25 kg znajdowała się pod dachem ówczesnej zakrystii. Sygnaturki pochodziły prawdopodobnie z XVI w.

Z biegiem czasu pęknięciu uległy dwa dzwony, które w 1911 r. zostały oddane do przetopienia w firmie Mabilon & Cie. w Saarburgu pod Trewirem w Niemczech. W zamian odlewania na podstawie umowy wykonała dla kościoła sierakowickiego trzy nowe dzwony. Pierwszy o średnicy 90 cm i wadze 475 kg posiadał napis: „Królowo niebieska módl się za nami” oraz wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej. Drugi dzwon o średnicy 70 cm i wadze 285 kg miał napis: „Jezu cichy i pokornego Serca, uczyn serce moje podług Serca Twego” oraz wizerunek Serca Pana Jezusa. Na trzecim, najmniejszym dzwonie, który ważył 170 kg, znajdował się napis: „Św. Barbaro, patronko dobrej śmierci, módl się za nami”. Wszystkie zakupione dzwony ważyły łącznie 930 kg i kosztowały 2043 marek.

W sierpniu 1917 r. dwa największe dzwony miały zostać zarekwirowane przez Niemców na cele wojenne. Początkowo chciano je potłuc na wieży, a następnie w kawałkach zrzucić na ziemię. Jednak ze względu na koszt i prośbę ks. Bernarda Łosińskiego zdjęto je i umieszczono na placu przy kościele, skąd miały być później zabrane. Jednak w nocy z 22 na 23 sierpnia 1917 r. zostały „wykradzione”. Żandarmi niemieccy natychmiast podjęli się poszukiwania dzwonów. Sprawdzano okoliczne stodoły i zabudowania oraz stawy. Pomimo szczegółowych kontroli nie udało się ich znaleźć. Okazało się później, że tej samej nocy przewieziono

2 „Pielgrzym”, 53 (1921), nr 47.

3 Szkoła Podstawowa w Sierakowicach (dalej = sps), *Chronik der katholischen Schule zu Sierakowitz*, s. 156: „W Sierakowicach założono na nowo Związek Wojaków i Powstańców. Na prezesa wybrano jednogłośnie p. nauczyciela Kazimierza Gawina”.

4 *Wiadomości potoczne – Sierakowice*, [w:] „Pielgrzym”, 56 (1931), s. 3.

5 sps, *Chronik*, s. 158.

je furmanką na pole gospodarza Piotrowskiego w Sierakowicach i tam zakopano. Pole natychmiast zostało zaorane i posiano zboże, a także posypano tabaką, ażeby odstraszyć psy. Ten bohaterski czyn parafian nie pozostał jednak bez odpowiedzi Niemców. Już w listopadzie 1917 r. z powodu nieodnalezienia zaginionych dzwonów, landrat kartuski nakazał zdjąć pozostały na wieży najmniejszy dzwon i odstawić go na cele wojenne. W ten sposób kościół pozostał bez dzwonów. Pozostały jednakże dwie sygnaturki, które w późniejszym czasie również zostały zarekwirowane i zabrane do landrata.

W 1918 r. w miejsce brakujących dzwonów zakupiono na koszt parafii i patronatu dwa nowe. Wykonała je ta sama firma co poprzednio – „Mablon & Cie.” z Saarburga. Odlane zostały ze stali i ważyły łącznie 195 kg, a kosztowały 614 marek. Większy z nich (130 kg) do dzisiaj znajduje się na wieży kościelnej, los zaś mniejszego (65 kg) jest nieznanym.

Na przełomie czerwca i lipca 1919 r. dwa dzwony zostały wykopane i przez kilka dni stały na platformie w stodole Piotrowskich. Dnia 3 lipca 1919 r. dzwony przy dźwiękach orkiestry uroczystie przewieziono do kościoła oraz zawieszono na wieży. W tym samym czasie odnaleziono w Kartuzach zabrane sygnaturki, na których uratowanie miała wpływ, wstrzymująca na pewien czas rekwizycję decyzja landrata kartuskiego.

Skład bohaterskiej ekipy ratującej dzwony stanowili: Jan Gojtowski ojciec z Sierakowic wyb. (1868–1957), Jan Gojtowski syn (1901–1979), Leon Gojtowski (1902–1988), Aleksander Józef Labuda z Porębów (1851–1930), Wojciech Penk z Porębów (1864–1949), Józef Adam Pepliński (1873–1937) i Władysław Piotrowski z Sierakowic wyb. Najmłodszym z tej ekipy był Leon Gojtowski, który miał wtedy 15 lat, a najstarszym był Aleksander Labuda 66 lat. Osoby te dokonały wyjątkowego czynu, za który groziła kara śmierci.

Jednak dzwony, które z takim poświęceniem i wysiłkiem uratowano przed przetopieniem na cele wojenne, nie przetrwały do naszych czasów. Ostatecznie zostały zarekwirowane i rozbite na wieży przez Niemców wiosną 1944 r. i do parafii już nigdy nie powróciły.

Mieszkańcy gminy Sierakowice w dniu 3 maja 2018 r. uhonorowali osoby zaangażowane w niecodzienne wydarzenie z 1917 r. W kaplicy Łaszewskich – panteonie zasłużonych dla gminy Sierakowice nastąpiło odsłonięcie tablicy pamiątkowej upamiętniającej osoby zaangażowane w tę akcję⁶.

6 Uroczystości Trzeciomajowe, „Wiadomości Sierakowickie”, 5 (2018), s. 15–16.

OBRONA KOŚCIOŁA FILIALNEGO „ŚW. JANA CHRZCICIELA”

Kościół katolicki w Polsce pod rządami komunistycznymi doświadczył wielu cierpień. Zmiana polityki wobec Niego zaznaczyła się w 1948 r., gdy komuniści umocnili swoją władzę za pomocą terroru. Kościół przedstawiany był jako wróg nowego ustroju i Polski. Powołano Urząd ds. Wyznań, którego celem była walka z Kościołem metodami administracyjnymi, przy ścisłej współpracy z Urzędem Bezpieczeństwa. Wcześniej utworzono w Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego specjalny Departament zajmujący się Kościołem. Departament ten korzystał z doświadczeń sowieckich, poprzez lata zmieniał tylko swoją numerację, a istniał do końca PRL.

Do 1953 r. usunięto z diecezji polskich 9 biskupów, niektórych z nich aresztowano. W latach 1953–1956 aresztowano i odosobniono Prymasa Polski. W tym okresie 900 księży diecezjalnych przebywało w więzieniach, 37 z nich zamordowano, zaś z duchowieństwa zakonnego 57 zabito, 170 uwięziono i 300 wygnano z domów zakonnych. Skazanych wyrokami zostało 293 księży. Zgromadzeniom zakonnym odbierano klasztory, zamykano prowadzone przez nie szkoły, czy też likwidowano kościoły. Władza ludowa dążyła do narzucenia ateistycznej, antyreligijnej i antykościelnej ideologii całemu społeczeństwu.

Również i mieszkańców Sierakowic w tym okresie nie pominęły doświadczenia związane z potwierdzeniem swojej wiary katolickiej. Po drugiej wojnie światowej na terenie parafii sierakowickiej znajdował się kościół, który stanowił własność wyznania ewangelicko-augsburskiego. Kościół ten na podstawie dekretu z dnia 8 marca 1946 r. o majątkach opuszczonych i ponemieckich przeszedł na własność Skarbu Państwa⁷. Następnie 11 stycznia 1952 r. nastąpiło przekazanie kościoła poewangelickiego⁸ parafii rzymsko-katolickiej w Sierakowicach. Wydanie nieruchomości potwierdzono protokołem zdawczo-odbiorczym, przy udziale przedstawicieli Kościoła i Okręgowego Urzędu Likwidacyjnego. Jednak już w niedalekiej przyszłości władza zadecydowała o rozbiórce i przejęciu z powrotem kościoła. O planowanej rozbiórce poufną wiadomość otrzymał ksiądz proboszcz Jan Nowicki. W związku z tym 5 maja 1956 r. wraz

7 Archiwum autora (dalej = Aa), *Pismo Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Gdańsku z dnia 29 III 1957 r.* (odpis).

8 Tamże, *Pismo Kurii Biskupiej Chełmińskiej z dnia 2 IV 1957 r.*; J. Kiedrowski, *Kościół w powiecie kartuskim*, Żukowo 2006, s. 40: szkic kościoła.

ze Stanisławem Bronkiem z Sierakowic udał się do ks. bpa Kazimierza Józefa Kowalskiego, ordynariusza diecezji. Celem podróży było uzyskanie pozwolenia na poświęcenie kościoła poewangelickiego. Ks. proboszcz uzyskał zgodę biskupa⁹. Potem w niedzielę 6 maja podczas nabożeństw odprawianych w kościele parafialnym, proboszcz poinformował, że po południu odbędzie się poświęcenie kościoła poewangelickiego. Po nabożeństwie majowym księża wraz z ministrantami i wiernymi udali się do kościoła filialnego. Po przybyciu na miejsce dokonano poświęcenia kościoła, którego patronem został św. Jan Chrzciciel.

Następnego dnia w poniedziałek 7 maja w godzinach przedpołudniowych pod kościół filialny podjechał samochód ciężarowy z ekipą robotników (15–20 osób) zebranych z kartuskich zakładów pracy. Wcześniej pojazd zatrzymał się przy dawnej pastorówce, ponieważ grupa nie była zorientowana, gdzie miała się udać. W tej ekipie znajdował się m.in. Stanisław Kuszowski¹⁰, zastępca architekta z Kartuz i kiedy zdał sobie sprawę z tego co miał wykonać, uciekł z miejsca postoju. Później Kuszowski opowiedział o tym wydarzeniu mieszkańcom Sierakowic.

Tym niecodziennym zespołem dowodził Kozenko, kierownik Referatu ds. Wyznań z Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Kartuzach. Ekipa była wyposażona w młoty, kilofy, łom, skrzynkę gwoździ i inne narzędzia. Drzwi wejściowe do kościoła były zamknięte, a klucz znajdował się w biurze parafialnym. Na polecenie referenta jeden z pracowników wybił łomem szyby w oknie (okrągłe okno pod chórem) i wszedł do środka kościoła¹¹. Następnie rozerwał łomem drzwi wewnętrzne, zaś zewnętrzne drzwi wejściowe zostały podważone i wypchnięte z zawiasów. Robotnicy swoje prace wykonywali dosyć głośno, wyważanie drzwi spowodowało wiele huków słyszanego przez okolicznych mieszkańców. Zaalarmowani tym hałasem i odgłosami ludzie zaczęli się schodzić pod kościół. Oprócz mieszkańców, także na miejscu „przypadkowo” pojawił się Roman Szulc, prokurator z Kartuz. Jednak nie podjął on żadnych czynności i wyjechał w nieznanym kierunku¹². Na samochód załadowano jedną parę drzwi.

⁹ Aa, *Pismo ks. Jana Nowickiego z 7 V 1956 r.*

¹⁰ Relacja Franciszka Kuczkowskiego z dnia 14 XI 2009 r.: „to był zastępca architekta. (...) tym samochodem ciężarowym, przyjechali razem. Samochód ten stanął przy byłej plebani (...), a Kuszowski uciekł za plebanią do góry”.

¹¹ Relacja Stefani Zelewskiej z dnia 17 I 2009 r.: „wtedy żeśmy zauważyli, że ktoś wybija okno, małe okno”.

¹² Relacja Franciszka Myszy z dnia 25 XI 2009 r.

Pierwsze na miejscu były Agnieszka Walkusz i Klara Pioch, które zdecydowanie zaczęły bronić kościół przed zniszczeniem. Potem w tym gronie znalazły się: Stefania Zelewska, Jadwiga Kręczkowska i Bronisława Kuczkowska¹³. Jedna z pań skierowała swój protest bezpośrednio do Kozenki, a ten chciał ją postraszyć i powiedział: *to my idziemy po milicję, nam wolno rozbierać, na to ona odpowiedziała: tu nie ma żadnej rozbiorczy, tu jest kościół poświęcony, my go rozebrać nie damy*¹⁴. Robotnikom nie udało się wyważyć pozostałego skrzydła drzwi. Kobiety wyrwały im narzędzia z rąk i uderzały ich po plecach¹⁵, dało się słyszeć głosy: *nie macie tego ruszać bo dostaniecie po głowach*¹⁶. Kobiety nie pozwoliły, aby robotnicy dalej demolowali poświęcony kościół.

Z czasem coraz więcej osób przybywało na miejsce zdarzenia, niektórzy z kijami, a nawet z widłami. Jednak główną obronę prowadziły kobiety. Oprócz wyżej wymienionych były tam również w „pierwszym szeregu”, m.in.: Leokadia Cichosz, Klara Kuczkowska, Naczka, Leokadia Puzdrowska, Anna Roda, Otylia Terman, Helena Zelewska i Monika Zelewska. Mężczyźni nie włączali się bezpośrednio w obronę, stali w oddaleniu. Wydarzenie to miało miejsce w poniedziałek, który w tym czasie był dniem targowym i z tej racji coraz więcej ludzi przybywało na miejsce, także wielu spoza Sierakowic. W międzyczasie jeden z obcych mężczyzn wszedł do środka kościoła i zabrał krzyż z ołtarza. Wymachując nim groził kobietom, krzyż ten później znaleziono w krzakach na przykościelnym cmentarzu. Po pewnym czasie został on z powrotem wniesiony do kościoła i umieszczony na ołtarzu.

Następnie doszło do wymiany zdań pomiędzy broniącymi kościoła a referentem ds. spraw wyznań, urzędnik nie ustępował od wykonania zadania. Kobiety powoływały się na fakt, że jest to miejsce kultu religijnego i że kościół przekazano parafii zgodnie z prawem. Niestety, argumenty te nie działały na referenta. Wówczas zebrani parafianie zdjęli drzwi z samochodu. Rozżłoszczony wystąpieniem kobiet referent chwycił młot, a następnie łom i rzucił się na bezbronne osoby. Jedna z kobiet tak zrelacjonowała to zdarzenie: *jak pan mnie uderzy tym łomem, to ja pana*

¹³ Aa, *List Kurii Biskupiej Chełmińskiej z 23 maja 1956 r. do Prokuratora Generalnego w Warszawie*, s. 2.

¹⁴ Relacja S. Zelewskiej z dnia 17 I 2009 r.

¹⁵ Relacja B. Kuczkowskiej z dnia 14 XI 2009 r.: „wyrwali im łomy, kilofy, ich popychali, pięściami walili po plecach”.

¹⁶ Relacja J. Kręczkowskiej z dnia 22 XI 2008 r.

uderzę kamieniem¹⁷. Zaskoczony odważną postawą kobiet porzucił łom. Rozgniewany nieudany zdemolowaniem kościoła mówił o ukaraniu ks. proboszcza i karnym przesiedleniu kapłanów oraz że *wasi księża zginą pewnej nocy*¹⁸.

Kiedy robotnicy dowiedzieli się o wcześniejszym poświęceniu kościoła, odmówili dalszego wykonywania poleceń. Kierowca samochodu ciężarowego otrzymał zadanie dotyczące przywiezienia drabiny strażackiej. Kozenko chciał zdjąć krzyż z wieży kościoła, mówiąc: *te drzwi to za mało, wejdziemy do góry na wieżę, zniszczymy wieżę i krzyż*¹⁹. Po tych słowach kierowca sprzeciwił się referentowi i nie pojechał. Bezradny wobec postawy parafian oraz robotników, zrezygnował z dalszych poczynań i udał się do wioski.

W tym czasie przyjechał na miejsce architekt Jan Kostuch z Kartuz i zastępcza Przewodniczącego Prezydium Powiatowej Rady Narodowej, którzy zaczęli uspokajać zgromadzonych. Po pewnym czasie referent Kozenko powrócił i próbował dalej realizować swoją „misję”. Zgromadzeni domagali się od niego, aby okazał na piśmie polecenie rozbiórki kościoła. Na to żądanie pokazał swoją legitymację służbową. Widząc w dalszym ciągu swoją bezsilność, zrezygnował z postępowania w tej sprawie i wśród drwin zebranych odjechał. Potem około godziny dziesiątej przyjechał samochodem Albin Richert, przewodniczący Powiatowej Rady Narodowej w Kartuzach wraz z inną osobą [Kowalczyk]. Przewodniczący zapytał się zgromadzonych: *kto tu zbiórkę urządza, na co otrzymał odpowiedź: że tu jest rozbiórka, i chcą nasz kościół rozebrać*²⁰.

Ks. Bazyli Olęcki przejeżdżając obok kościoła filialnego spostrzegł zgromadzonych ludzi: *zauważyłem jadąc, że jakiś tłum gromadził się przy kościele św. Jana Chrzciciela, podobnie jak w dniu jego poświęcenia. Zaniepokojony tym widokiem wjechałem motocyklem na cmentarz przykościelny i ledwie zdążyłem zatrzymać motor dobiegł do mnie jakiś nieznany osobnik i przedstawił się jako przewodniczący Powiatowej Rady Narodowej, na co odpowiedziałem wskazując ręką: Tam jest biuro parafialne. Tam jest ks. proboszcz. On te sprawy załatwia*²¹. O zaistniałej sytuacji wikariusz po-

informował ks. Jana Nowickiego, proboszcza parafii. Następnie kapłan zatelefonował na posterunek Milicji Obywatelskiej w Sierakowicach, aby uzyskać pomoc w sprawie nielegalnej rozbiórki kościoła. Milicjant takiej pomocy nie udzielił, zaś odpowiedział: *Macie wasze wyższe władze kościelne i do nich się zwracajcie*²². Prosił również milicjanta, aby o powyższym zajściu poinformował swoich przełożonych. Jednak otrzymał odpowiedź: *To nie nasza sprawa*²³. O godzinie jedenastej ks. Jan Nowicki został wezwany do Gromadzkiej Rady Narodowej w Sierakowicach. Udał się tam wraz z wikariuszem ks. Olęckim. Zastali tam A. Richerta, przewodniczącego Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Kartuzach i Kozenkę, kierownika Referatu ds. Wyznań oraz trzy nieznane osoby²⁴. Przewodniczący stwierdził, iż ludzie przeszkadzają im w wykonywaniu pracy (demolowaniu kościoła). Proboszcz natomiast przypomniał o przekazaniu kościoła na rzecz parafii i nazwał ówczesną sytuację napadem. Urzędnicy domagali się przedstawienia zgody biskupa na poświęcenie. Ksiądz proboszcz musiał dostarczyć odpowiednie dokumenty: decyzję i protokół z przekazania kościoła. Po dokumenty księża udali się do plebanii. Po ich przyniesieniu²⁵ przeanalizował je najpierw przewodniczący A. Richert, a jedna z nieznanymi osób stwierdziła: *to naprawdę dziwne, jaki dziwny zbieg okoliczności – że akurat wczoraj świątynia była poświęcona, a dzisiaj już przez nas oddana Spółdzielni Produkcyjnej do jej użytku*²⁶.

Po wyjaśnieniach wypomniano ks. Janowi Nowickiemu jego wcześniejszą pracę duszpasterską w Oksywiu, a mianowicie: *Najpierw robił nam przykrości ks. proboszcz i awantury w Oksywiu z przedszkolem, a teraz tu. To ciekawe*²⁷. Następnie zaapelowano do proboszcza, aby parafianie oddali narzędzia robotnikom. Na zakończenie rozmów referent Kozenko zarzucił ks. Nowickiemu, iż nie zgłosił Urzędowi Wyznań zamiaru poświęcenia kościoła. Odpowiedź brzmiała: *Ja na to otrzymałem pozwolenie z Kurii Biskupiej w Pelplinie – to wystarczy. Zresztą Pelplin*

17 Relacja S. Zelewskiej z dnia 17 I 2009 r.

18 Aa, *List Kurii Biskupiej Chełmińskiej z 23 maja 1956 r. do Prokuratora Generalnego w Warszawie*.

19 Tamże.

20 Relacja S. Zelewskiej z dnia 17 I 2009 r.

21 Aa, Motorek, *Świątemu Janowi Chrzcicielowi Patronowi Przewielebnego ks. proboszcza Nowickiego niegodny łaski powołania kapłańskiego o. Motorek* (mps), s. 10.

22 Tamże.

23 Tamże.

24 Tamże, *Pismo ks. Jana Nowickiego z 7 V 1956 r.*

25 Motorek, *Świątemu Janowi*, s. 12: „w której znajdowały się wszystkie dokumenty od czasu powojennego do akt najnowszych pozwalających na poświęcenie kościoła”.

26 Aa, *List Kurii Biskupiej Chełmińskiej z 22 V 1956 r. do Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Gdańsku; List Kurii Biskupiej Chełmińskiej z 23 V 1956 r. do Prokuratora Generalnego w Warszawie*.

27 Motorek, *Świątemu Janowi*, s. 12.

ma swój zakres władzy. Należy zatem zwrócić się do Kurii Biskupiej, a ona da odpowiednie wyjaśnienie²⁸. Kozenko jeszcze dodał: że kościół nie był przez parafię używany i stąd został on przez ministra Zygmunta Zygmunta przyznany Spółdzielni Produkcyjnej „Wiosna” w Sierakowicach²⁹. Zarzucił również ks. Nowickiemu, że nie przestrzegał on dekretu z 9 marca 1953 r. o obsadzaniu duchownych stanowisk kościelnych, dotyczącego poświęcenia kościoła, co ksiądz proboszcz skomentował: *święcenie należy wyłącznie do kompetencji Kościoła*³⁰. Na zakończenie spotkania Kozenko oznajmił: *Jest porozumienie pomiędzy Kościołem a Państwem. Niestety, wy załatwicie sprawę w Warszawie bez naszej wiedzy i stąd pochodzi nieporozumienie. Warszawa nie ma w tej sprawie obiektywnego sądu*³¹. Poproszono też ks. proboszcza, aby uspokoił zebraną przy kościele ludność. W jego imieniu na miejsce udał się ks. Bazyli Olęcki, który zawiadomił zebranych, że chwilowo wstrzymano rozbiórkę kościoła. Akcja obronna zakończyła się po południu.

Dnia 7 maja 1956 r. wikariusz parafii sierakowickiej, ks. Bazyli Olęcki skierował list do I Sekretarza KC PZPR w Warszawie. Poinformował w nim o włamaniu do kościoła oraz podejściu Milicji Obywatelskiej do sprawy bezprawnej rozbiórki i braku zaufania dla sprawujących władzę. Potem 9 maja 1956 r. drzwi kościoła zostały oklejone i opieczetowane stemplami Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Kartuzach. Prezydium Rady pismem z 9 maja 1956 r. anulowało wcześniejszy protokół zdawczo-odbiorczy dotyczący przekazania kościoła³². O powyższej sprawie ks. Jan Nowicki pismem z tego samego dnia poinformował Generalną Prokuraturę PRL w Warszawie³³. Również Rada Parafialna skierowała pismo do Referatu Wyznań w Warszawie, informując w nim o dokonaniu włamania do kościoła poewangelickiego, a także prosząc o wyjaśnienie sprawy. List został podpisany przez następujące osoby: ks. Jan Nowicki, Augustyn Bielawa, Leon Wenta i Jan Kotłowski³⁴. Osoby te wykazały się wyjątkową odwagą.

Następnie 23 maja 1956 r. Kuria Biskupia Chełmińska reprezentowana przez wikariusza generalnego, ks. bpa Bernarda Czaplińskiego skierowała pismo do Prokuratora Generalnego w Warszawie. W piśmie ks. bp poinformował o sprofanowaniu miejsca kultu religijnego, a także wskazał na dokonanie przestępstwa i wniósł o wyciągnięcie konsekwencji karnych w stosunku do osób winnych. Wreszcie 26 sierpnia 1956 r. został złożony pozew do Sądu Powiatowego w Kartuzach przeciwko Skarbowi Państwa – Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Kartuzach o naruszenie posiadania³⁵. Sprawa trafiła na wokandę 20 września 1956 r. Postanowieniem sądu pozew odrzucono. Następnie 1 października złożono rewizję, wobec której Sąd w Kartuzach postępował bardzo opieszale, na co złożono zażalenie do Prezesa Sądu Wojewódzkiego w Gdańsku³⁶. Prezes Sądu Wojewódzkiego w odwrotnym piśmie z 8 stycznia 1957 r. poinformował o rozprawie rewizyjnej, która miała się odbyć w lutym 1957 r.³⁷ Również w styczniu 1957 r. przesłano pismo z Prokuratury Generalnej w Warszawie. W piśmie Departamentu I Generalnej Prokuratury poinformowano, że Prokurator Wojewódzki w Gdańsku, w dniu 3 października 1953 r. zaskarżył decyzję PPRN w Kartuzach, z dnia 9 maja 1956 r. anulującą protokół zdawczo-odbiorczy z 1952 r. Istotną wzmianką zawartą w piśmie było poinformowanie o bezpodstawnej decyzji PPRN w Kartuzach i wyciągnięciu konsekwencji służbowych wobec winnych³⁸. Sprawa w Sądzie Wojewódzkim odbyła się 12 lutego 1957 r. Postanowieniem Sądu umorzono postępowanie rewizyjne ze względu na cofnięcie jej przez powoda³⁹. Ostatecznie Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Gdańsku w 1958 r. pozostawiło kościół do dalszego użytkowania parafii rzymsko-katolickiej w Sierakowicach⁴⁰.

Mieszkańcy Sierakowic wraz ze swoimi duszpasterzami i przy wielkiej pomocy biskupa obronili swój kościół. Podobne wydarzenie rozegrało się niedaleko nas, w Sulęcynie, niestety tam kościół został rozebrany⁴¹.

28 Tamże, s. 12–13.

29 Tamże, s. 13.

30 Tamże.

31 Aa, *List Kurii Biskupiej Chełmińskiej z 23 maja 1956 r. do Prokuratora Generalnego w Warszawie*, s. 4.

32 Tamże, *Pismo Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Kartuzach z 09 V 1956 r.*

33 Tamże, *Pismo ks. J. Nowickiego do Generalnej Prokuratury Rzeczypospolitej Polski Ludowej w Warszawie z 9 V 1956 r.*

34 Tamże, *Pismo do Referatu Wyznań w Warszawie z 10 V 1956 r.*

35 Tamże, *Pismo procesowe powoda z 26 VIII 1956 r.*

36 Tamże, *Pismo Kurii Biskupiej Chełmińskiej z 5 XI 1956 r.*

37 Tamże, *Pismo Prezesa Sądu Wojewódzkiego w Gdańsku z 8 I 1957 r.*

38 Tamże, *Pismo Generalnej Prokuratury z 14 I 1957 r.*

39 Tamże, *Postanowienie Sądu Wojewódzkiego z 12 II 1957 r.*, sygn. Cr. 971/56.

40 Tamże, *Pismo Prezydium Rady Narodowej w Gdańsku z 27 I 1958 r.*

41 *Kościół filialny w Sierakowicach*, M. Kuczkowski, J. Sikora, *Parafia pw. św. Marcina w Sierakowicach (1382–2015). Zarys dziejów*, Pelplin 2016, s. 103–113.

SŁUGA BOŻY KSIĄDZ KANONIK BERNARD ANTONI ŁOSIŃSKI

Kościół nie może być tylko ograniczony do murów budowli, a jego posłannictwo ma ważną rolę do spełnienia w społeczeństwie. W Kościele możemy zauważyć również elementy świeckie i nawet z tego powodu nie jest możliwe oddzielenie go od świata. Wzajemny rozwój w świecie i dla świata możliwy jest przez ustalenie swoistej równowagi między świeckim działaniem człowieka a Kościołem w sensie służenia Bogu.

Bycie duszpasterzem w okresie odnowy niepodległości Polski było niełatwe. Księża stawali przed dylematem wielu pytań: czy tylko duszpasterstwo, czy również polityka i praca społeczna? Czy można pogodzić „sługę Kościoła” z pozycją społecznika, posła, patrioty? Dzisiaj w takich sytuacjach podniesiono by szczególne larum. Bycie społecznikiem to m.in. bezinteresowne działanie dla dobra jakiejś społeczności. Jedną z osób na Kaszubach łączących duszpasterstwo, politykę i pracę społeczną w tym czasie był Sługa Boży, ks. kanonik Bernard Łosiński⁴². Poniżej zostaną ukazane tylko niektóre z przejawów jego działalności społecznej mające na celu dobro społeczności sierakowickiej, a także w szerszym wymiarze regionalnym i Polski, jako Ojczyzny.

Działalność ks. B. Łosińskiego podczas zaborów służyła głównie odzyskaniu niepodległości oraz „światłemu urządzaniu” odradzającego się państwa polskiego. Głosił, iż: „podstawą wychowania powinna być religia, która uczy podporządkowania praw ludzkich pod prawo Boże”⁴³.

Prowadzona polityka antypolska w czasie zaborów nie ominęła również Kościoła katolickiego w Sierakowicach. Wprowadzono zakaz używania języka polskiego w kazaniach, śpiewie, nabożeństwach i modlitwach. Pomimo tego ks. Łosiński głosił kazania zawsze w języku polskim, a w nich dużo miejsca poświęcał umiłowaniu Ojczyzny. W okresie Bożego Narodzenia organizował koncerty kolęd, które śpiewano po polsku, co stanowiło ważny element edukacji patriotycznej.

W dniu 3 maja 1923 r. w kościele sierakowickim ks. Łosiński przewodził nabożeństwu, podczas którego wygłosił kazanie patriotyczne, po czym w szkole odbyła się uroczystość. Z tym dniem obchody 3-majowe odbywały się każdego roku. Zapoczątkował również obchody niepodległości Polski. Pierwsze odbyły się 11 listopada 1925 roku. W trakcie obchodów odprawiono nabożeństwo za „Niezanego Żołnierza”,

42 M. Kuczkowski, *Proboszcz jakiego nie znamy*, Pelplin 2014.

43 „Rycerz Maryji”, 1 (1928), nr 4.



Sługa Boży, ks. kan. Bernard Antoni Łosiński (1865–1940)

które corocznie ponawiano, aby nie zapomnieć o tych, którzy oddali życie za ojczyznę.

Był człowiekiem wielkiej kultury politycznej. Pomimo niekiedy odmiennego zdania w poglądach światopoglądowych, wyrażał szacunek dla wybranych przez społeczeństwo najwyższych urzędników państwa. W dniu imienin Józefa Piłsudskiego każdego roku ks. proboszcz odprawił nabożeństwo w intencji solenizanta. Również w dzień jego pogrzebu sprawował Mszę św. za zmarłego.

Jedną z organizacji walczących o polskość w zaborze pruskim było Towarzystwo Czytelni Ludowych, powstałe w 1880 r. Poprzez organizowanie bibliotek, czytelni i odczytów Towarzystwo popierało polskie dążenia

narodowe, a także zajmowało się pielęgnowaniem polskiej mowy i pieśni. Taką Czytelnię założono również na plebanii w Sierakowicach, której Delegatem (1906) na powiat kartuski był ks. Łosiński. Dzięki takiej aktywności polskie wydawnictwa wypierały publikacje niemieckie.

Ważną sprawą, której oddał się ks. Łosiński, była walka o zachowanie języka polskiego w szkołach. W 1906 r. doszło w zaborze pruskim do strajku ogólnego skierowanego przeciwko zakazowi nauczania języka polskiego w placówkach oświatowych. Również w Sierakowicach przyłączono się do akcji protestacyjnej. Podczas lekcji religii uczniowie na zadawane pytania w języku niemieckim odpowiadali po polsku. Protest ten dzięki ks. Łosińskiemu rozszerzył się na inne szkoły. Jednak władze pruskie nie zmieniły swoich rozporządzeń i latem 1907 r. stłumiono strajk. Choć akcja protestacyjna została opanowana przez Niemców, liczyła się jednak patriotyczna postawa zaangażowanych.

Od 1897 r. ks. Łosiński był członkiem zwyczajnym (nominalnym) Towarzystwa Naukowego w Toruniu, a w 1918 r. został członkiem dożywotnim. Do Towarzystwa należeli księża, lekarze i ziemianie. Głównym celem organizacji było zapobieganie germanizacji na Pomorzu. W ramach Towarzystwa ukazywały się „Roczniki Towarzystwa Naukowego”, „Zapiski historyczne”, czy inne publikacje historyczne, prawnicze, filologiczno-filozoficzne, a także patronowano wielu przedsięwzięciom kulturalnym. Działalność Towarzystwa przyczyniła się znacznie do tworzenia pomorskiej inteligencji.

Ks. Łosiński był członkiem Towarzystwa Pomocy Naukowej w Chełmnie, które prowadziło akcję pomocy stypendialnej dla biedniejszej młodzieży oraz przyznawało zapomogi na zakup podręczników i pomocy naukowych. Studentom udzielano zwrotnych pożyczek na egzaminy. Fundusz stypendialny pochodził ze składek członków TPN.

Parlament pruski w 1908 r. uchwalił ustawę o wywłaszczaniu Polaków z ziemi. W związku z tym ks. Łosiński zorganizował wiec w Sierakowicach, w którym wzięło udział ok. 600 osób i postanowiono, iż nikt nie będzie sprzedawał swojej ziemi Niemcom. Zdecydowano również, że gospodarze, którzy nie dostosują się do rezolucji, zostaną nazwani sprzedawczykami Polski i będą z nimi zerwane wszelkie kontakty.

Ks. Łosiński w trosce o swoich parafian włączył się dynamicznie w działania mające na celu zmianę niekorzystnych sytuacji, a także starał się o rozwój gospodarczy Kaszub oraz o podniesienie poziomu oświaty rolniczej. Poprzez te działania starano się wzmocnić rentowność gospodarstw i konkurencyjność.

Istniejące na ziemiach zaboru pruskiego bogate banki niemieckie promowały gospodarkę niemiecką i uzależniały Polaków od ich środków finansowych. W tej sytuacji wyodrębnił się polski system kredytowy, w którym znaczącą rolę odegrało duchowieństwo.

Z inicjatywy ks. Łosińskiego powstało kilka banków. Pierwszym z nich był „Bank Ludowy” w Sierakowicach, którego zebranie założycielskie odbyło się 6 grudnia 1899 r. W posiedzeniu założycielskim uczestniczył ks. Piotr Wawrzyniak, który był patronem Związku Spółek Zarobkowych i Gospodarczych. Protokół z zebrania został spisany w języku polskim i niemieckim. Podpisało go 16 osób, a Spółkę zarejestrowano 13 grudnia 1899 r. Kolejne banki powstały w Kartuzach (1908), Żukowie (1910), Staniszewie i Kielnie.

Charakter pierwszych banków opierał się na udzielaniu niskoprocentowanych pożyczek, a także działaniu na zasadzie samopomocy pieniężnej, solidarnej odpowiedzialności i bezpośrednim udziale członków w zarządzaniu. Przez swoją działalność banki przyczyniały się w poważnym stopniu do zahamowania wykupu ziemi przez Niemców, a niekiedy ułatwiały wykup ziemi niemieckiej.

W 1905 r. zostało założone Towarzystwo „Straż”, które miało bronić ekonomicznych, społecznych i narodowych interesów ludności polskiej. Na czele powiatowych jednostek „Straży” stali starostowie, których na teren Prus Zachodnich było dwunastu. W tej grupie od 1906 r. w powiecie kartuskim był ks. Łosiński⁴⁴. „Straż” prowadziła ożywioną działalność, organizowała manifestacje i wiece. Z jej inicjatywy często obchodzono rocznice narodowe. W 1906–1907 Towarzystwo wspierało strajk szkolny na Kaszubach, udzielało porad prawnych oraz pomocy finansowej oskarżonym. W tych poczynaniach ks. Łosiński, jako starosta, pełnił często rolę inspiratora i przywódcy⁴⁵.

Ks. Łosiński wraz z ks. J. Wryczą i ks. J. Sychowskim wystawiali rekomendacje dla ochotników „Do Powstania Wielkopolskiego”.

Ks. Łosiński należał do Towarzystwa Przyjaciół Kaszub (tzw. Starokaszubów), które zostało założone 15 sierpnia 1912 r. przez emerytowanego sędziego Alfonsa Chmielewskiego. Celem Towarzystwa było wspieranie inicjatyw kaszubskich pod „względem duchowym i materialnym”. Organizacja popierała kształcąca się młodzież kaszubską, a także rozdawała

44 A. Romanow, „*Pielgrzym*” *pelpliński w latach 1869–1920*, Gdańsk–Pelplin 2007, s. 134.

45 H. Radomski, *Ks. Bernard Łosiński na tle swojej epoki i środowiska*, „Wiadomości Sierakowickie”, 11 (2005), s. 20–21.

bezpłatnie dzieciom elementarze i katechizmy. Działacze Towarzystwa organizowali i współfinansowali wycieczki do Królestwa Polskiego, Galicji i Księstwa Poznańskiego. Ks. Łosiński często powtarzał, że dla niego „Kaszuba to Polak”. Widział przyszłość Kaszub jedynie w związku z Polską.

W 1918 r. powstawały Rady Ludowe, które m.in. protestowały przeciwko pozostawieniu Pomorza w obrębie Niemiec. Nawoływano do bojkotu wyborów do Zgromadzenia Narodowego i Sejmu Pruskiego. W Sierakowicach tej organizacji przewodził ks. Łosiński. Dzięki Radzie wprowadzono naukę języka polskiego dla dzieci i nauczycieli. Kursy w Sierakowicach rozpoczęły się w grudniu 1918 r. i były jednymi z pierwszych na Pomorzu⁴⁶.

W 1922 r. pod patronatem wojewody pomorskiego został utworzony komitet pomocy dla odbudowy Kresów Wschodnich. Do Centralnego Komitetu Pomorskiego powołano ks. Łosińskiego.

W grudniu 1926 r. powstał w powiecie kartuskim związek o charakterze ponadpartyjnym – Obóz Wielkiej Polski. W Sierakowicach współorganizował go ks. proboszcz. Liczyła ona 27 osób (1931). Z kolei w 1932 r. powstało Stowarzyszenie Młodzieży Narodowej.

Ks. Łosiński należał do Towarzystwa Powstańców i Wojaków. Na zjeździe, który się odbył 25 marca 1926 r. w Kartuzach, został członkiem honorowym⁴⁷.

Był aktywnym działaczem Stronnictwa Narodowego na Pomorzu⁴⁸. Piastował funkcję prezesa Stronnictwa Narodowego w Sierakowicach⁴⁹, a w 1937 r. został wybrany prezesem zarządu powiatowego. Jego aktywność, w tym względzie była bacznie obserwowana przez przeciwników politycznych. Z tego czasu istnieje w sprawozdaniach starosty kartuskiego wiele zapisów, które były składane do wojewody pomorskiego w Toruniu.

Istotnym rozdziałem w życiu ks. Łosińskiego była reprezentacja sprawy polskiej najpierw na forum Sejmu Pruskiego, a następnie Sejmu II RP. Kaszubi widzieli w nim swojego przedstawiciela. W dowód zaufania

ks. Łosiński został trzykrotnie wybrany posłem do Sejmu Pruskiego w Berlinie (1904–1918). Kandydował z listy okręgu pucko-wejherowsko-kartuskiego. Należał do Koła Polskiego, gdzie był jednym z sekretarzy.

Rola polskich posłów polegała przede wszystkim na demaskowaniu germanizacyjnej działalności władzy zaborczej. Poseł Łosiński działał aktywnie, jego mowy poselskie zostały opublikowane w czasopiśmie „Pielgrzym” (1905, 1914). Występował m.in. w sprawie zaprzestania dyskryminacji języka polskiego w szkołach na terenach zaboru pruskiego, nie wahał się też z mównicy sejmowej mówić o korupcji władz (rozdziałanie zapomóg dla powodźian). W swoich działaniach był nieugięty i zdecydowany.

Kolejnym etapem działalności poselskiej był Sejm II RP, którego inauguracja nastąpiła 10 lutego 1919 r. Wybory uzupełniające do Sejmu na Pomorzu przeprowadzono 2 maja 1920 r. Ks. Łosiński został wybrany z listy Polskiego Stronnictwa Ludowego – Pomorze, okręg kościerski⁵⁰. Podczas posiedzeń wielokrotnie zabierał głos, m.in. w sprawie ustroju miasta Gdyni oraz ratyfikacji porozumienia polsko-niemieckiego, a także podejmował interwencje w sprawach zgłaszanych przez wyborców.

Sejm Ustawodawczy w dniu 1 sierpnia 1919 r., na podstawie ustawy *O tymczasowej organizacji zarządu byłej dzielnicy pruskiej*⁵¹, ustanowił dwa województwa: poznańskie i pomorskie. Następnie wojewoda pomorski, Stefan Łaszewski mianował 13 marca 1920 r. członków tymczasowych Rad Powiatowych, w gronie mianowanych znalazł się ks. Łosiński⁵². Od tego czasu był on aktywnym radnym tej instytucji. Jego obecność w Radzie była dowodem zaufania i uznania za działalność społeczno-narodową.

W 1934 r. odbyły się wybory do Rady Gromadzkiej w Sierakowicach, której został radnym. Działał w komisji rozrachunkowej do spraw byłych obszarów dworskich. Brał aktywny udział w posiedzeniach Rady do 1938 r.

Za wybitne zasługi i działalność społeczną na rzecz swojego środowiska ks. Łosiński został uhonorowany przez prezydenta Stanisława Wojciechowskiego Krzyżem Oficerskim Orderu „Polonia Restituta”. Odznaczenie przyznano na wniosek Prezydium Rady Ministrów⁵³.

46 J. Walkusz, *Duchowieństwo katolickie diecezji chełmińskiej 1918–1939*, Pelplin 1992, s. 340.

47 *Wiadomości potoczne – Sierakowice*, „Pielgrzym”, 137 (1931), s. 6; *Z Życia Towarzystw*, „Pielgrzym”, 141 (1931), s. 7; „Pielgrzym”, nr 64 (1932).

48 H. Radomski, *Ks. Bernard Łosiński na tle swojej epoki i środowiska*, „Wiadomości Sierakowickie”, 1 (2006), s. 16.

49 *Nowiny z Pomorza. Kaszubi pod sztandarem narodowym. Imponujący zjazd powiatowy stron. Narodowego w Sierakowicach*, „Pielgrzym”, 105 (1936), s. 4.

50 J. Walkusz, *Duchowieństwo*, s. 335–336.

51 Dz.U. z 1919 r. Nr 64, poz. 385, opublikowano 12 sierpnia 1919 r.

52 J. Walkusz, *Duchowieństwo*, s. 331–332.

53 Archiwum Akt Nowych w Warszawie, *Księga Kawalerów Orderu Odrodzenia Polski*, poz. 688, nr aktu 657/02.23

Wręczenia dokonano 27 kwietnia 1923 r. w Kartuzach na specjalnym spotkaniu prezydenta i ministrów z zaproszonymi mieszkańcami powiatu kartuskiego. Inną ważną osobą dla regionu, która otrzymała takie wyróżnienie był dr Aleksander Majkowski⁵⁴. Prezydent RP podczas swojego pobytu w Sierakowicach, w dniu 28 kwietnia 1923 r. określił ks. Łosińskiego „mianem dobrego kapłana i wiernego syna swojej ojczyzny”⁵⁵.

Z dniem 1 września 1939 r. nadszedł czas niemieckiej okupacji, a od 17 września również i sowieckiej. Ojczyzna została ponownie zniewolona, narastały akty terroru i upodlenia. Okupanci w swojej polityce niszczenia narodu polskiego zaczęli od likwidacji inteligencji, a w tym szczególnie duchowieństwa. Pierwszej zmasowanej akcji aresztowań uniknął ks. Łosiński. Przyczyną tego „opóźnienia” mógł być podeszły wiek i obłozna choroba.

Niestety, Niemcy tylko na pół roku „oszczędzili” księdza, który był wciąż pod specjalnym nadzorem, a w kościele nie sprawowano Mszy św. Otoczenie kościoła było pilnowane przez członków NSDAP. Na początku kwietnia ks. Bernard poczuł się lepiej i udał się do kościoła, aby sprawdzić, czy wszystko jest na swoim miejscu. Potem 7 kwietnia 1940 r. ponownie poszedł do kościoła, aby sprawować Mszę św., jednak w jej trakcie został zatrzymany przez gestapo⁵⁶ i przeprowadzony na plebanię. Donosu na księdza dokonał ówczesny sołtys Paczewa, Meyer. Po aresztowaniu został uwięziony w Kartuzach, potem poprzez Gdynię przetransportowany do obozu w Oranienburgu-Sachsenhausen k. Berlina. Otrzymał nr obozowy 21 429, osadzono go w baraku nr 18 [13], w skrzydle B. Tam też zginął...

Dnia 17 czerwca 2003 r. Pelpliński Trybunał Kanonizacyjny otrzymał z Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych dokument zezwalający na prowadzenie procesu beatyfikacyjnego grupy męczenników okresu II wojny światowej. Następnie biskup pelpliński Jan Bernard Szłaga wyznaczył dzień 17 września 2003 r. na przeprowadzenie pierwszej sesji *De 105 personis proces sum adiungendis*. Na pierwszych obradach zaprzysiężono postula-

tora generalnego, ks. dr. Wiesława Mazurowskiego (diecezja pelplińska) i 25 wicepostulatorów, a także utworzono trybunały rogatoryjne⁵⁷.

Ks. kanonik Bernard Łosiński żył 75 lat, w czasach zaborów „pielęgnował” wszystko co polskie, choć Polski nie było na mapie, a potem w okresie niepodległości starał się o lepsze jutro dla swoich parafian. Sierakowicki duszpasterz właściwie kształtował obywatelskie postawy. Był *spiritus movens* rocznic historycznych i niepodległościowych, które jednoczyły miejscowe społeczeństwo. Potrafił wzmacniać świadomość narodową, od posług religijnych poprzez upowszechnianie różnorodnej wiedzy, czy kształtowanie postaw patriotycznych i promowanie rodzimej kultury. W trudnym okresie zaborów i po I wojnie światowej wciąż był blisko swoich parafian. Czynił wszystko zgodnie ze swoim kapłańskim powołaniem i umiłowaniem Ojczyzny.

JÓZEF KACZMAREK – KAWALER VIRTUTI MILITARI

Jednym z mieszkańców Sierakowic okresu międzywojennego był Józef Kaczmarek. Choć nie pochodził z Kaszub, to przez część swojego życia z nimi związany.

Urodził się 30 grudnia 1893 r. w Poznaniu w rodzinie Michała i Marii z domu Lesińskiej. Ukończył szkołę powszechną oraz tajne kursy języka polskiego. Brał udział w strajku szkolnym, za który stracił prawo uczęszczania do szkoły średniej. Wielkopolska w tym czasie była pod zaborem niemieckim. Do wybuchu I wojny światowej ukończył sześć semestrów szkoły zawodowej (budowa maszyn), praktykę odbywał w przemyśle.

Po demobilizacji, w grudniu 1918 r., wstąpił do Straży Ludowej w Poznaniu⁵⁸. Był Powstańcem Wielkopolskim, od 27 grudnia 1918 r. brał czynny udział w Oddziałach Powstańczych. W połowie lutego 1919 r. wstąpił do Wojska Polskiego, do 1 Baonu Saperów Wielkopolskich. Walczył na froncie wschodnim, służył w stopniu chorążego w 1 Baterii 15 Baonu Saperów.

Okazał męstwo i zimną krew podczas bitew Wojska Polskiego, m.in. pod Mińskiem, nad Wilejką, nad rzeką Cną. 17 września 1920 r. pod

54 Aleksander Majkowski, pochowany w Kartuzach – kaszubski pisarz, dziennikarz, poeta i dramaturg, przywódca Towarzystwa Młodokaszubów, prezes Zrzeszenia Regionalnego Kaszubów, działacz społeczny, kulturalny, polityczny, doktor medycyny i lekarz.

55 H. Radomski, *Bernard Łosiński, Archiwum Gminnego Ośrodka Kultury w Sierakowicach* (dalej = GOK), mps, 1980/1981, s. 8.

56 J. Węsierski, *Ziemia kartuska*, Gdańsk 1961, s. 57.

57 W. Mazurowski, W. Węckowski, *Zginęli za wiarę*, Pelplin 2011, s. 8–9.

58 Straż Ludowa była ochotniczą formacją zorganizowaną w Wielkopolsce jesienią 1918 roku dla obrony ludności polskiej przed atakami ze strony niemieckiej. Utworzenie s.l. miało znaczący wpływ na przebieg Powstania Wielkopolskiego, a także Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie, Zaświadczenie nr 18849.

ostrzałem budował przeprawy mostowe, dając przykład wyjątkowej odwagi swoim podwładnym. Umożliwił w znacznym stopniu zajęcie wsi Chrynek przez piechotę. Został ranny w rękę. Za wybitne męstwo połączone z narażeniem życia odznaczony Orderem Virtuti Militari v klasy (krzyż nr 5508)⁵⁹.

Po powrocie z wojny, 30 września 1921 r. przeszedł na własną prośbę do rezerwy. Od 31 października 1921 r. przebywał na kursie Straży Celnej w Wieluniu, gdzie ukończył kurs dla celników. Od 17 stycznia 1922 r. pełnił funkcję urzędnika Straży Celnej Komisariatu w Sierakowicach⁶⁰. Najpierw był komisarzem w Gowidlinie, a później w Sierakowicach⁶¹. Zajmował stanowisko Komisarza Straży Granicznej do czasu reorganizacji w 1928 roku⁶². Potem pracował w administracji celnej w Gdyni, na stanowisku komisarza skarbowego VII stopnia⁶³. W 1924 r. zawarł związek małżeński z Adelajdą Bolesławą Karszną, w którym urodziło się dwoje dzieci: Zbigniew i Eugenia Maria.

Józef Kaczmarek należał do Polskiego Związku Zachodniego⁶⁴. Była to organizacja patriotyczna założona w 1921 r. Współdziałała z władzami w zakresie zagadnień polsko-niemieckich. Poprzez organizację broniono polskich praw narodowych, a także realizowano zadania kulturalno-oświatowe i gospodarcze.

Po wkroczeniu do Gdyni wojsk niemieckich, 14 września 1939 r., pojawiły się tu także grupy gestapo i policji. Rozpoczęły się systematyczne przeszukiwania miasta, wyłapując spośród mieszkańców wojskowych, inteligencję oraz osoby znajdujące się na listach poszukiwanych. Segregacji dokonywali umundurowani funkcjonariusze gestapo w czarnych lub szarych mundurach ss lub sd. Zatrzymanych kierowano do następujących więzień: Gdynia ul. Starowiejska, tymczasowy obóz emigracyjny na Grabówku, w Wejherowie, względnie do tymczasowego obozu w Nowym Porcie.

59 Order Virtuti Militari (łac. *cnocie wojskowej – męstwu, dzielności żołnierskiej*) – najwyższe polskie odznaczenie wojskowe nadawane za wybitne zasługi bojowe. Jest najstarszym odznaczeniem wojskowym na świecie. Ustanowiony 22 czerwca 1792 roku przez Stanisława Augusta Poniatowskiego. Order posiada pięć klas.

60 Oświadczenie W. Kałużnego z 31.07.1948 r.

61 Oświadczenie L. Wegnara z 24.08.1948 r.

62 Oświadczenie W. Galuby z 21.07.1948 r.

63 Oświadczenie S. Tomczaka z 21.07.1948 r.

64 Zeznanie J. Banaszkiwicz z 18.10.1948 r.



Chorąży Józef Kaczmarek

Józef Kaczmarek został aresztowany wraz z innymi w miejscu pracy przez gestapo i osadzony jako zakładnik w tymczasowym obozie emigracyjnym w Gdyni na Grabówku⁶⁵. Następnie przewieziono go do więzienia w Gdańsku na Schiesstange⁶⁶, skąd 3 listopada 1939 r. wysłał kartkę z wiadomościami do żony. Były to jego ostatnie zapisane słowa,

65 A. Męcelski, *Gdynia, druga połowa września*, „Dziennik Bałtycki”, 17/18 (1972), s. 5: „z setkami innych skierowano do etapu emigracyjnego na Grabówku, gdzie w czterech wielkich budynkach więziono ok. 5 tysięcy osób. Część osób w oczach gestapo szczególnie obciążonych trzymano w suterenie IV bloku, część zaś na poddaszu pod ścisłą strażą”.

66 Obecnie Gdańsk ul. Kurkowa 8/10. Przebywał na oddziale X (stacja), w celi 35.



Józef Kaczmarek z odznaczeniami

w których jeszcze z nadzieją spoglądał w przyszłość: „O mnie się nie martw, wszystko będzie dobrze”.

Prawdopodobnie został wywieziony do Piaśnicy i rozstrzelany w połowie listopada 1939 r.⁶⁷ Tak skomplikowaną drogę odbywało wielu aresztowanych, przewożono ich z jednego miejsca na drugie, dla ukrycia rejonizacji egzekucji. Pewności o miejscu egzekucji nie ma, nie istnieje (na obecny czas) jakikolwiek ślad dotyczący miejsca jego śmierci.

Oprócz *Virtuti Militari* był odznaczony Krzyżem Walecznych, Srebrnym Krzyżem Zasługi i Medalem 10-lecia Odzyskania Niepodległości⁶⁸.

Miał dwójkę dzieci, jedna z nich, córka Eugenia Maria Ropel, tak wspominała swojego ojca: „Bardzo dbał o rodzinę i był zawsze dla nas

67 Oświadczenie E. Fałatowicz z 15 X 1965 r.

68 Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie, Poświadczenie służby nr 4032 z 21 VII 1948 r.

sprawiedliwy. Był wielkim patriotą i człowiekiem z „charakterem”. Mimo że jest tu nieobecny, jestem z nim i o nim myślę. Pragnę choć tylko znaleźć jego mogiłę”⁶⁹.

✦

Wspomnieć należy również o grupie „rodzimych bohaterów” z Załakowa.

LEON BUKOWSKI – dyrektor Szkoły Podstawowej w Pałubicach, rozstrzelany w Kaliskach przez Niemców.

AUGUSTYN LIS – obrońca Poczty Polskiej w Gdańsku, rozstrzelany przez Niemców.

LEON MŁYŃSKI – żołnierz Armii Krajowej.

STANISŁAW MŁYŃSKI – żołnierz 2 Korpusu Polskiego gen. Andersa.

FRANCISZEK SZCZYPOR – żołnierz 7 Pułku Pancernego gen. Andersa, brał udział w walkach o Monte Cassino.

LEON WENTA – strażnik graniczny, zastrzelony przez Niemców 1 września 1939 roku.

LEON ZIELONKA – pracownik Policji Państwowej, zamordowany w Twerze przez Sowietów.

✦

W listopadzie 1918 r. po prawie 150 latach niewoli, po rusyfikacji i germanizacji Polacy uzyskali wymarzoną niepodległość. Polska znalazła się na mapach politycznych świata. Stało się to dzięki wytrwałości i poświęceniu aktywnej części polskiego społeczeństwa, w tym także naszego kaszubskiego. W kolejnych latach Polska powoli wstawała z klęceczek. Niestety następujące lata przyniosły życie pod okupacją niemiecką i radziecką. Pomimo tego patriotyzm zajaśniał pełnią blasku i pozwolił przetrwać naszemu narodowi. Nie możemy zapomnieć o tych, dzięki którym żyjemy w niepodległej Polsce. To dzięki ich wysiłkom, czy oddaniu życia za sprawę polską możemy zaśpiewać hymn: „Jeszcze Polska nie zginęła”. Obecnie żyjemy w trzecim tysiącleciu, a patriotyzm i świadomość narodowa stanowią o naszej tożsamości. Pamiętajmy jednak, abyśmy się nie zagubili w wielkiej wiosce globalizacji. Miłość do Ojczyzny nie jest przeżytkiem i jest nam bardzo potrzebna.

69 Wywiad z Eugenią Marią Ropel z dnia 12 lutego 2011 r.; M. Kuczkowski, *Józef Kaczmarek – kawaler Virtuti Militari*, „Wiadomości Sierakowickie”, 3 (2011), s. 8–9.



Uroczystość nadania rondy imienia 100-lecia Niepodległości Polski,
15 sierpnia 2018 roku

MGR ZBIGNIEW FULARCZYK

Ćwierć wieku samorządu gminy Sierakowice w 100-letniej historii Polski

Gmina Sierakowice w obecnym kształcie powstała mocą uchwały nr XVIII/108/72 Wojewódzkiej Rady Narodowej w Gdańsku z dnia 4 grudnia 1972 roku i zaczęła funkcjonować z dniem 1 stycznia 1973 roku.

Samorządy gminne zostały utworzone na podstawie ustawy sejmowej z 8 marca 1990 roku, początkując działalność samorządów w III Rzeczypospolitej Polskiej. Jak to zaznaczono w ustawie, mieszkańcy gminy stanowią wspólnotę samorządową działającą na odpowiednim terytorium. W całej Polsce, jak i w naszej gminie wybory odbyły się 27 maja 1990 roku i dały początek I-szej kadencji.

Siedzibą samorządu został budynek dotychczasowego Urzędu Gminy w Sierakowicach przy ul. Lęborskiej 30, wybudowany w latach 60-tych XX wieku, a przebudowany i rozbudowany po długich staraniach w roku 2007.

Pierwsze wolne wybory po II wojnie światowej, a tym samym powstanie III Rzeczypospolitej Polskiej, były przyczynkiem do uwolnienia wszelkich inicjatyw i zapoczątkowały budowę społeczeństwa obywatelskiego w naszej gminie.

Wybory samorządowe w roku 1990 poprzedzone zostały działaniem Komitetów Obywatelskich, które powstawały na terenie całej Polski, zarówno w ośrodkach miejskich, jak i wiejskich. Komitet Obywatelski w Sierakowicach formalnie został powołany 17 września 1989 roku, chociaż jego działanie rozpoczęło się o wiele wcześniej. Szczegóły pracy i działań Komitetu Obywatelskiego zostały opisane przez Marię Dyczewską w III części Zeszytów Samorządowych pt. *20 lat Samorządu Gminy Sierakowice*.

Dotychczasowa historia samorządu obejmuje siedem kadencji Rady Gminy. Liczba radnych zmieniała się od 26 w pierwszej kadencji do 15 radnych w IV i kolejnych kadencjach. Oprócz Rady Gminy, do roku 2002, jako organ wykonawczy funkcjonował zarząd gminy, w skład którego wchodził wójt i jego zastępca, 5–6 radnych, z głosem doradczym w posiedzeniach brali również udział sekretarz i skarbnik gminy.

Przewodniczącym Rady Gminy I-szej kadencji był Tadeusz Bigus, zamieszkały w Sierakowicach, II-giej – Janina Kwiecień, zamieszkała w Sierakowicach. W III-ciej kadencji na Przewodniczącą Rady wybrano Lechosława Borkowskiego, zamieszkałego w Kamienicy Królewskiej, a od IV – funkcję tę pełni Zbigniew Suchta, zamieszkały w Kowalach.

Skład Rady Gminy w poszczególnych kadencjach przedstawiał się następująco:

KADENCJA 1990–1994

1. Tadeusz Bigus	Sierakowice	przewodniczący
2. Bogdan Dawidowski	Kamienica Królewska	
3. Marek Fryt	Sierakowice	
4. Gerard Hejden	Sierakowice	
5. Zbigniew Jakubowski	Sierakowice	wiceprzewodniczący
6. Jerzy Jóskowski	Mojusz	
7. Jerzy Klasa	Jelonko	
8. Józef Klasa	Załawowo	
9. Paweł Klawikowski	Sierakowice	
10. Mieczysław Koszałka	Gowidlino	wiceprzewodniczący
11. Wacław Kreft	Paczewo	
12. Kazimierz Kuczkowski	Sierakowice	
13. Edmund Lewicz	Sierakowice	
14. Andrzej Marciński	Kamienica Królewska	do grudnia 1992 r.
Marian Borek		od lutego 1992 r.
15. Jan Marszk	Kujaty	
16. Jerzy Meronk	Lisie Jamy	
17. Jerzy Michalak	Sierakowice	
18. Paweł Pranczk	Tuchlino	
19. Antoni Reszka	Puzdrowo	
20. Marian Szczypior	Łyśniewo Sierakowickie	
21. Andrzej Warmowski	Sierakowice	
22. Kazimierz Wenta	Gowidlino	
23. Kazimierz Wenta	Kamionka	
24. Zygmunt Wenta	Sierakowice	
25. Józef Witos	Szopa	
26. Kazimierz Woźniak	Szklana	do marca 1991 r.
Władysław Wolski		od czerwca 1991 r.

KADENCJA 1994–1998

1. Lechosław Borkowski	Kamienica Królewska	
2. Jan Cierocki	Bukowo	
3. Józef Gafka	Tuchlino	
4. Jerzy Jóskowski	Mojusz	
5. Maria Karolak	Sierakowice	
6. Jerzy Klasa	Jelonko	
7. Tadeusz Kobiela	Sierakowice	
8. Irena Kulwikowska	Tuchlino	wiceprzewodnicząca do grudnia 1995 r.
9. Tomasz Kwiecień	Sierakowice	
10. Janina Kwiecień	Sierakowice	przewodnicząca
11. Edmund Lewicz	Sierakowice	
12. Jerzy Meronk	Lisie Jamy	wiceprzewodniczący do grudnia 1995 r.
13. Eugeniusz Młyński	Załawowo	
14. Paweł Pranczk	Tuchlino	wiceprzewodniczący od grudnia 1995 r.
15. Krzysztof Sildatk	Sierakowice	
16. Marian Szczypior	Łyśniewo Sierakowickie	
17. Danuta Tandek	Gowidlino	
18. Józef Tusk	Sierakowice	do marca 1997 r.
Leon Zelewski	Sierakowice	od lipca 1997 r.
19. Andrzej Warmowski	Sierakowice	wiceprzewodniczący od grudnia 1995 r. do lutego 1996 r.
20. Kazimierz Wenta	Gowidlino	
21. Józef Witos	Szopa	
22. Władysław Wolski	Szklana	

KADENCJA 1998–2002

1. Krzysztof Andrykowski	Sierakowice	do lutego 2000 r.
Tadeusz Szymanowski	Sierakowice	od maja 2000 r.
2. Jerzy Baranowski	Kamienica Królewska	
3. Lechosław Borkowski	Kamienica Królewska	przewodniczący
4. Andrzej Cymerman	Sierakowice	
5. Józef Gafka	Puzdrowo	

6.	Jerzy	Jóskowski	Mojusz	
7.	Józef	Klasa	Załawowo	
8.	Jerzy	Klasa	Jelonko	
9.	Gertruda	Klawikowska	Sierakowice	
10.	Witold	Kotlenga	Sierakowice	wiceprzewodniczący
11.	Józef	Kreft	Gowidlino	
12.	Mirosław	Kuczkowski	Sierakowice	
13.	Tomasz	Kwiecień	Sierakowice	
14.	Henryk	Labuda	Szklana	
15.	Stanisław	Mielewczyk	Sierakowice	
16.	Jerzy	Meronk	Lisie Jamy	
17.	Zbigniew	Płotka	Paczewo	
18.	Paweł	Pranczk	Tuchlino	
19.	Bogdan	Ramczyk	Sierakowice	
20.	Zbigniew	Suchta	Kowale	
21.	Marian	Szczypior	Łyśniewo Sierakowickie	
22.	Jan	Teclaf	Szopa	
23.	Andrzej	Warmowski	Sierakowice	
24.	Kazimierz	Wenta	Gowidlino	

KADENCJA 2002–2006

1.	Andrzej	Bigus	Gowidlino	
2.	Andrzej	Bojanowski	Sierakowice	
3.	Lechosław	Borkowski	Kamienica Królewska	
4.	Andrzej	Cymerman	Sierakowice	
5.	Józef	Gafka	Puzdrowo	
6.	Jerzy	Jóskowski	Mojusz	
7.	Klara	Kotłowska	Stara Maszyna	
8.	Kazimierz	Krefta	Tuchlino	
9.	Mirosław	Kuczkowski	Sierakowice	
10.	Jerzy	Meronk	Lisie Jamy	wiceprzewodniczący
11.	Ryszard	Młyński	Sierakowice	
12.	Zbigniew	Płotka	Paczewo	
13.	Zbigniew	Suchta	Kowale	przewodniczący
14.	Marian	Szczypior	Łyśniewo Sierakowickie	
15.	Tadeusz	Szymanowski	Sierakowice	

KADENCJA 2006–2010

1.	Andrzej	Bojanowski	Sierakowice	
2.	Andrzej	Dobek	Kamienica Królewska	
3.	Jerzy	Klasa	Jelonko	
4.	Kazimierz	Klejna	Puzdrowo	
5.	Andrzej	Krefta	Migi	
6.	Mirosław	Kuczkowski	Sierakowice	wiceprzewodniczący
7.	Rafał	Makurat	Sierakowice	
8.	Jerzy	Meronk	Lisie Jamy	
9.	Ryszard	Młyński	Sierakowice	
10.	Witold	Ropela	Szopa	
11.	Witold	Sildatk	Sierakowice	
12.	Zbigniew	Suchta	Kowale	przewodniczący
13.	Ryszard	Toruńczak	Załawowo	
14.	Janusz	Wenta	Gowidlino	
15.	Edmund	Witt	Tuchlino	

KADENCJA 2010–2014

1.	Andrzej	Bojanowski	Sierakowice	
2.	Tadeusz	Formela	Łyśniewo Sierakowickie	
3.	Kazimierz	Klejna	Puzdrowo	
4.	Andrzej	Krefta	Migi	
5.	Edmund	Król	Mrozy	
6.	Mirosław	Kuczkowski	Sierakowice	wiceprzewodniczący
7.	Henryk	Labuda	Szklana	
8.	Rafał	Makurat	Sierakowice	
9.	Maria	Marcińska	Kamienica Królewska	
10.	Witold	Ropela	Szopa	
11.	Witold	Sildatk	Sierakowice	
12.	Zbigniew	Suchta	Kowale	przewodniczący
13.	Jan	Warmowski	Sierakowice	
14.	Janusz	Wenta	Gowidlino	
15.	Edmund	Witt	Tuchlino	

KADENCJA 2014–2018

1.	Andrzej	Bojanowski	Sierakowice	
2.	Wiesław	Gafka	Puzdrowo	
3.	Jerzy	Klasa	Jelonko	
4.	Andrzej	Krefta	Migi	
5.	Kazimierz	Krefta	Tuchlino	
6.	Mirosław	Kuczkowski	Sierakowice	wiceprzewodniczący
7.	Henryk	Labuda	Szklana	
8.	Rafał	Makurat	Sierakowice	
9.	Maria	Marcińska	Kamienica Królewska	
10.	Witold	Sildatk	Sierakowice	
11.	Jan	Stachnik	Mojusz	
12.	Zbigniew	Suchta	Kowale	przewodniczący
13.	Ryszard	Toruńczak	Załawowo	
14.	Janusz	Wenta	Gowidlino	
15.	Maria	Wróblewska	Sierakowice	

W pierwszych 3 kadencjach wójt wybierany był w wyborach pośrednich spośród kandydatów zgłoszonych do Rady Gminy. Trzykrotnie wybierany był Tadeusz Kobiela zam. w Sierakowicach, a po raz pierwszy w latach powojennych wyboru dokonano 18 czerwca 1990 roku. Od 2002 roku uprawnieni do głosowania mieszkańcy wybierają wójta w wyborach bezpośrednich. Tadeusz Kobiela w kolejnych wyborach bezpośrednich czterokrotnie został wybrany na wójta gminy i uzyskał zdecydowane zaufanie i poparcie mieszkańców gminy na kolejne kadencje.

W 1990 roku gmina Sierakowice liczyła 13 431 mieszkańców zameldowanych na pobyt stały, natomiast na koniec 2017 roku – 19 292 osoby. Na przestrzeni tych 27 lat gmina Sierakowice przoduje w przyroście naturalnym w Polsce, ze wskaźnikiem około 14‰, co dało ogółem 5 861 nowych mieszkańców (niejedna funkcjonująca gmina w Polsce nie posiada tylu mieszkańców, ilu nas przybyło). W samej wsi Sierakowice w roku 1990 mieszkało 4 567 osób, a obecnie, tj. na koniec 2017 roku – 7 086 osób.

Rada Gminy I-szej kadencji w jednej z pierwszych swoich decyzji, chcąc podkreślić tożsamość wspólnoty samorządowej, ogłosiła konkurs na herb, który został rozstrzygnięty 19 grudnia 1990 roku. Herb gminy stanowi złota litera „S”, na jej tle po prawej stronie połowa białego orła piastowskiego, po lewej stronie symetrycznie położona czarna sylwetka

gryfa, a nad nimi korona z trzema liliami. Szczegóły herbu określa przyjęta uchwała Rady Gminy nr IX/44/90 z 19 grudnia 1990 roku.

Należy dodać, że od roku 1990 funkcję zastępcy wójta gminy pełnili: Maria Dyczewska i Zbigniew Fularczyk. Funkcję sekretarza gminy: Tadeusz Błaszowski, Zbigniew Fularczyk, Olga Walaszkowska, Ewelina Lila, natomiast skarbnika gminy: Aleksander Krzywonos, Maria Szulc, Teresa Dułak, Mariola Klinkosz.

Ówczesny samorząd, mając świadomość znaczenia infrastruktury, poparł prace zawiązanych wcześniej komitetów społecznych w zakresie telefonizacji wsi i budowy wodociągów w różnych miejscowościach. Działania i zaangażowanie członków tych komitetów pozwoliły w sposób szybki i najmniej uciążliwy finansowo wybudować kilkaset przyłączy telefonicznych i wodociągów do istniejących już budynków mieszkalnych. Jednym z głównych działaczy społecznych w tym zakresie był nieżyjący już dziś, a ówczesny radny, Paweł Pranczk z Tuchlina. Efekt pracy tych komitetów to szybkie nadrobienie podstawowych zapóźnień cywilizacyjnych, z którymi borykały się wszystkie gminy w Polsce.

Jedną z istotnych decyzji ówczesnego samorządu było podjęcie w grudniu 1991 r. uchwały o przejęciu przez samorząd szkół podstawowych z terenu gminy Sierakowice. Od stycznia 1992 r. samorząd stał się odpowiedzialny za prowadzenie, zarządzanie i finansowanie zadań oświatowych na terenie gminy. Od tego czasu samorząd, oprócz bieżącego finansowania, cały czas inwestuje w infrastrukturę oświatową. W III kadencji samorządu radni podjęli bardzo trudną decyzję związaną z budową gimnazjum w Sierakowicach, którego koszt pochłaniał wszystkie środki inwestycyjne możliwe do wygospodarowania przez całą kadencję. Wówczas to po raz pierwszy gmina wyemitowała obligacje komunalne. W roku 2000 byliśmy jedyną gminą wiejską w Polsce, która podjęła taką decyzję. Uściślając, na istniejące u nas 11 szkół, wybudowane zostało od podstaw 6, w tym dwa duże, nowoczesne gimnazja wraz z halami sportowymi – w Sierakowicach i Gowidlinie, które na mocy reformy systemu oświaty w 2016 roku zostały przekształcone w szkoły podstawowe. Ponadto wybudowaliśmy 4 sale gimnastyczne przy szkołach w Kamienicy Królewskiej, Lisich Jamach, Puzdrowie i Tuchlinie. W pozostałych zaś przeprowadziliśmy kapitalne remonty. Przejęte przez gminę budynki szkół wymagały natychmiastowych remontów, wiele z nich nie posiadało toalet z bieżącą wodą, nie wspominając o stanie technicznym klas, gdzie były nieszczelne okna, odrapane ściany, brudne i zniszczone podłogi, ciekące dachy i problemy

z ogrzewaniem. W kilku szkołach toalety znajdowały się poza budynkiem szkoły, bez dostępu do bieżącej wody.

Do dyspozycji mieszkańców, a w szczególności dzieci i młodzieży, wybudowano i oddano cztery boiska typu Orlik, a także lodowisko. W bieżącym roku zakończona została też budowa 8-oddziałowego przedszkola, zlokalizowanego przy Szkole Podstawowej nr 2 w Sierakowicach. Podkreślić należy, iż to przedszkole jest wyjątkowe na skalę Polski, gdyż powstało z drewnianych elementów prefabrykowanych, jest energetycznie samowystarczalne, a czas realizacji wynosił niecałe 5 miesięcy. Staraniem samorządu wybudowano kilkanaście profesjonalnych placów zabaw dla dzieci i siłowni zewnętrznych, na terenie których można w gronie rodzinnym czy znajomych sympatycznie spędzić czas. Ciekawą inicjatywą jest uruchomienie Parku Edukacji przy Szkole Podstawowej w Puzdrowie, w którym można zapoznać się z podstawowymi prawami fizyki, natury i astronomii w formie wspólnej zabawy. Dumni jesteśmy, że w trudnych latach transformacji cały czas pod zarządem gminy funkcjonowała i nadal funkcjonuje szkoła branżowa, kształcąca kadry na potrzeby naszego rzemiosła i handlu. Obok szkoły branżowej w Sierakowicach działa też Liceum Ogólnokształcące oraz Technikum Agrobiznesu i Żywnienia finansowane przez powiat kartuski.

O zmianie w stopniu zamożności społeczeństwa gminy mogą świadczyć liczby obrazujące dochód na głowę mieszkańca naszej gminy, który w roku 1990 wynosił 67,74 zł, w roku 2003, przed wejściem Polski do Unii Europejskiej – 1467,07 zł, natomiast na koniec roku 2018 – 6104,80 zł. Liczby te uzmysławiają nam z jaką dynamiką, a tym samym wzrostem dochodu i zamożności mamy do czynienia. Wzrost zamożności przekłada się na styl życia mieszkańców i znaczny wzrost konsumpcji, co zauważalne jest w codziennym poziomie życia.

W tym miejscu należy zauważyć, iż w roku 2004, tj. po wejściu Polski do Unii Europejskiej, mieszkańcy naszej gminy i samorząd zaczęli korzystać z nowych możliwości, zarówno pod względem rozwoju, jak i finansowania. Mieszkańcy zaczęli częściej wyjeżdżać poza granice Polski i przenosić pozytywne doświadczenia do swoich gospodarstw domowych i rodzinnych firm. Dla samorządu pojawiły się nowe możliwości finansowania zaplanowanych inwestycji w ramach programów unijnych, z których gmina Sierakowice systematycznie korzysta. Modelowym przykładem może tu być budowa sieci kanalizacyjno-wodociągowej na obszarze naszej gminy, realizowana przez Przedsiębiorstwo Wodociągowo-Kanalizacyjne Sp. z o.o. w Sierakowicach, powołana do życia w roku 2007.

Wybudowano ponad 150 km sieci kanalizacyjnej, czego efektem jest 90% skanalizowania całego obszaru gminy oraz uzyskanie największego dofinansowania w Polsce dla obszarów wiejskich na tego typu inwestycje. Całkowicie rozbudowano istniejącą i mało wydajną oczyszczalnię ścieków. W 2016 roku udało się wybudować dwa wielkie zbiorniki na wodę pitną, które w przypadku awarii pozwalają zabezpieczyć miejscowość Sierakowice na dwie doby. Pierwsze plany budowy zbiorników na wodę były już przygotowane w okresie międzywojennym. Przedsiębiorstwo w swoich planach ma budowę Zakładu Przetwórstwa Odpadów Pościelowych, umożliwiających ich zagospodarowanie w produkcji rolnej. Będzie to również pierwszy taki zakład na obszarach wiejskich. Całkowita wartość inwestycji zrealizowanych w ciągu 10 lat istnienia Przedsiębiorstwa wynosi ponad 81,9 mln zł, z czego dofinansowanie ze środków Unii Europejskiej, z różnych programów pomocowych, wynosi ponad 50,0 mln zł. Dbałość o nasze środowisko naturalne, a tym samym przyrodę przejawia się również w chęci uczestnictwa mieszkańców w programach związanych z wykorzystaniem odnawialnych źródeł energii. Działania te dotyczą wymiany pieców węglowych na bardziej ekologiczne, instalowanie solarów w budynkach jednorodzinnych i komunalnych. W tym zakresie zrealizowano już program w miejscowościach Gowidlino i Kamienica Królewska, obejmujący ponad 140 gospodarstw, a w trakcie realizacji jest następny, przewidziany na lata 2018–2019, dotyczący instalacji ponad 500 solarów i około 100 pomp ciepła.

W 28-letniej historii samorządu naszej gminy wybudowano ponad 70 km dróg o nawierzchni asfaltowej lub z kostki brukowej, a istniejące na początku lat 90-tych ulice i drogi wyremontowano oraz dobudowano chodniki. Ponadto wspólnym staraniem samorządu gminnego i powiatowego wybudowano ponad 30 km dróg będących w zarządzie powiatu, a położonych na terenie gminy Sierakowice. Na obszarach zabudowanych wykonano także chodniki, z nowoczesnym oświetleniem ledowym wzdłuż tychże ulic. Z uwagi na lawinowo rosnącą w gminie liczbę samochodów osobowych, a tym samym zwiększony ruch, wybudowano kilka parkingów. Największy w Sierakowicach przy ul. Słupskiej na 145 miejsc postojowych. Na powstających nowych osiedlach wybudowano ulice wraz z pełną infrastrukturą, tj. kanalizacją burzową, sanitarną, chodnikami, oświetleniem, a na niektórych odcinkach z tunelami do teleinformatyki. W wielu miejscowościach gminy, takich jak: Paczewo, Gowidlino, Smolniki, Stara Huta, Tuchlino, Tuchlinek, Długi Kierz, Lisie Jamy, Kamienica Królewska, Jelonko, Mojusz, Szklana, Załakowo, Łyśniewo Sierakowickie

wybudowano utwardzone drogi wraz z odwodnieniem, umożliwiające bezpieczny i szybki ruch. W ostatnich latach samorząd gminny, wraz z samorządem województwa, prowadzi budowę ścieżek rowerowych zintegrowanych z sąsiednimi gminami o długości 24 km, których centrum skupi się przy dworcu PKP w Sierakowicach, gdzie ma powstać węzeł integracyjny wszystkich środków transportu wraz z punktem wypożyczenia rowerów. W węźle tym będą skupiały się różne środki transportu, tj.: autobusy, kolej, rowery i samochody. Lokalizacja ta spowodowana jest perspektywą powrotu ruchu kolejowego-pasażerskiego na zawieszanej w roku 2000 linii kolejowej Kartuszy–Sierakowice–Łębork. W latach 2016–2017 zostało wykonane studium rewitalizacji tej linii, a obecnie trwają prace związane z jej projektowaniem. Doskonalc układ drogowy w Sierakowicach, udało się przebudować drogę wojewódzką nr 211 od strony Kartuz, tak iż powstał bezpieczny tunel dla pieszych pod nasypem linii kolejowej oraz pierwsze w Sierakowicach rondo na skrzyżowaniu ulic Łęborskiej, Dworcowej i Ks. B. Sychty, które od bieżącego roku nosi nazwę „100-lecia Niepodległości Polski”. W celu poprawy bezpieczeństwa użytkowników dróg, samorząd zabiegał o to, aby powstały skrzyżowania i przejścia dla pieszych wyposażone w sygnalizację świetlną. Bardzo ważną i oczekiwaną przez mieszkańców Sierakowic inwestycją jest budowa magistrali burzowej wraz z rozbudową sieci kanalizacji burzowej oraz zbiorników retencyjnych. Decyzja o budowie została wymuszona częstymi, intensywnymi ulewami, jakie w ostatniej dekadzie nawiedzały Sierakowice i wyrządzały duże straty zalewając liczne posesje. Inwestycja ta rozpoczęła się w roku 2018, a ukończona ma być w roku 2019.

Mimo tego, że w samych Sierakowicach powstało ponad 130 sklepów różnych branż, nadal funkcjonuje tu targowisko wiejskie, którego historia sięga początków XX wieku. W okresie powojennym zlokalizowane było przy Rynku w centrum wsi, następnie przy ul. Dworcowej, gdzie obecnie mieści się rozbudowany na bazie budynku dawnej szkoły podstawowej Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych. Aktualnie targowisko mieści się przy ul. Piwnej i czynne jest w środy i soboty. Cały czas cieszy się dużym zainteresowaniem, nie tylko tutejszych mieszkańców, ale i okolicznych licznie przybywających amatorów zakupów, zarówno z sąsiednich, jak i bardziej oddalonych gmin.

Samorząd od początku istnienia skupiał swoje wysiłki na rozwoju zaniedbanej infrastruktury energetycznej, telekomunikacyjnej, drogowej, mając świadomość, iż będzie to impulsem do powstawania i rozwoju nowych zakładów pracy. W pierwszych latach funkcjonowały tu głów-

nie małe, rodzinne firmy rzemieślnicze, świadczące usługi w budownictwie na rynku lokalnym. Z uwagi na bardzo dobrą renomę, firmy te zaczęły świadczyć usługi poza gminą, głównie na rynku trójmiejskim. Obecnie znanymi na całym Pomorzu firmami budowlanymi są np.: Prywatne Przedsiębiorstwo „Elwoz”, Przedsiębiorstwo Wielobranżowe Instalacyjno-Sanitarne i Remontowo-Budowlane „Skibiński”, Firma Produkcyjno-Usługowa „In-Bul”, Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowo-Usługowe „Dekar”, Zakład Usługowy Blacharsko-Dekarski „Klejna”, Zakład Produkcyjny Wyrób Mebli i Trumien „Stencel”. W ciągu ostatniego 10-lecia powstały kolejne liczne rodzinne firmy, których nie sposób tu wszystkich wymienić. W otoczeniu tych podmiotów działają firmy handlowe różnych branż. Najdłuższą historię ma Firma Handlowa „Bat” z 13-toma oddziałami na terenie województwa pomorskiego, Przedsiębiorstwo Handlowo-Usługowe „Koszałka” z 5-cioma oddziałami, Centrum Handlowe „Expert” Tadeusz Paracki. Na terenie gminy Sierakowice w 1990 roku funkcjonowały 404 firmy, w tym budowlane – 66, handlowe – 101, a w 2018 roku było już 1369 firm, w tym budowlanych – 548, handlowych – 273. Na szczególną uwagę zasługuje Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” i Bank Spółdzielczy w Sierakowicach, które pomimo przemian ustrojowych przetrwały i w dalszym ciągu się rozwijają. Firmy te posiadają również swoje oddziały poza terenem naszej gminy. Bank Spółdzielczy w Sierakowicach ma prawie 120-letnią historię. Obecnie kieruje nim, z dobrymi wynikami, prezes Roman Dawidowski. Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” świetnie znalazła się na rynku zaopatrzenia rolnictwa i produkcji pasz, a przede wszystkim kultywuje dobre tradycje piekarnicze w oparciu o stare, sprawdzone receptury, zaopatrując codziennie wiele sklepów w chleb i inne pieczywo, nie tylko na terenie naszej gminy. Od czasu transformacji, czyli od lat 90-tych XX wieku, do dziś prezesem spółdzielni jest Józef Formela.

Na rynku lokalnym świetnie prosperują też ze swoimi wyrobami takie firmy jak „Graham”, działający również w branży cukierniczo-piekarniczej, Zakłady Mięsne „Lis” oferujące wyroby wędliniarskie dla całego Pomorza oraz od 2016 roku duży zakład przetwórstwa drobiu „Mielewczyk”, zatrudniający kilkaset osób. Przemiany ustrojowe, które umożliwiły swobodne powstawanie i rozwój różnych zakładów i przedsiębiorstw, spowodowały, iż tutejsza ludność znalazła zatrudnienie na miejscowym rynku pracy i nie musi szukać zatrudnienia w Trójmieście i okolicznych miasteczkach. Obecnie, ze względu na brak rąk do pracy, na terenie gminy, podobnie jak

w całym województwie pomorskim, zatrudniani są obywatele z Ukrainy, czy Białorusi, a także krajów azjatyckich.

Na terenie gminy funkcjonuje około 1,5 tys. gospodarstw rolnych. Początkowo największą popularnością cieszyła się uprawa zbóż i truskawek. Jednakże w połowie XX wieku powstały pierwsze kurniki, których obecnie jest 94. Rolnicy z Gminy Sierakowice są jednymi z największych producentów drobiu w północnej Polsce. W otoczeniu tej produkcji powstała duża Ubojnia Drobiu „Gosz”, której wyroby docierają do sklepów nie tylko w całej Polsce, ale i świecie. Liczna grupa rolników specjalizuje się w hodowli bydła mlecznego oraz trzody chlewnej. Ich produkcja cieszy się dużym zainteresowaniem zakładów przetwórczych z uwagi na ekologiczny chów, w otoczeniu czystych kaszubskich łąk, jezior i lasów. Z chwilą wejścia Polski do Unii Europejskiej właściciele gospodarstw rolnych skorzystali z dopłat obszarowych oraz dofinansowania zakupu maszyn i sprzętu rolniczego, co umożliwiło im zmechanizowanie i unowocześnienie gospodarstw. Od początku członkostwa w Unii Europejskiej z pełną świadomością rozwinięty został Referat Rolnictwa w Urzędzie Gminy, świadczący tutejszym rolnikom nieodpłatną pomoc w zakresie przygotowania i wypełniania stosownych wniosków o dofinansowanie inwestycji, produkcji itp. W roku 2017 rolnictwo, a szczególnie właściciele lasów, poniosło bardzo duże straty, zarówno w uprawach, budynkach gospodarczych i mieszkalnych, ponieważ teren gminy, a szczególnie rejon Gowidlina, Załakowa, Łyśniewa Sierakowickiego, Kamienicy Królewskiej, nawiedziła niespotykana dotąd na tych terenach nawałnica. Skutki tego żywiołu, mimo znacznej pomocy Państwa, odczuwalne są do dzisiaj. Łącznie uszkodzonych zostało 361 obiektów budowlanych i zniszczonych ok. 750 ha lasów (z istniejących 5200 ha). Wcześniej, to jest we wrześniu 2006 roku, trąba powietrzna nawiedziła miejscowość Paczewo, gdzie również dokonała spustoszeń w budynkach mieszkalnych i gospodarczych, a także częściowo zniszczyła lasy, lecz nie miała takiego zasięgu jak ubiegłoroczna nawałnica, i mieszkańcy przy pomocy samorządu bardzo szybko usunęli zniszczenia i odbudowali budynki. W pomoc poszkodowanym zaangażowany został Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej, który swym działaniem obejmuje obszar gminy i świadczy pomoc finansową, rzeczową lub też doradczą osobom znajdującym się w trudnej sytuacji materialnej, a niejednokrotnie życiowej. W 2017 roku Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Sierakowicach pomocy i wsparcia udzielił 514 rodzinom, w których łącznie zamieszkiwały 1 743 osoby, co stanowi 9% ogólnej liczby mieszkańców gminy Sierakowice.

Na terenie gminy Sierakowice działa Gminny Ośrodek Kultury, powołany do życia 1 kwietnia 1983 r. Głównym zadaniem tej instytucji było i jest kultywowanie tradycji kaszubskiej. Przejawia się to poprzez działalność Kaszubskiego Zespołu Pieśni i Tańca „Sierakowice”, znanego z promowania rodzimej kultury kaszubskiej w całej Europie, a także Dziecięcego Zespołu „Tuchlińskie Skrzaty”. Gminy Ośrodek Kultury, przez wszystkie lata istnienia samorządu, corocznie organizuje stałe imprezy kulturalne z myślą o mieszkańcach, takie jak: Noc Świętojańska – Kaszubska Sobótka, Międzynarodowy Festiwal Folkloru przekształcony w Festiwal Kultury Łowieckiej „Knieja”, „Noc pod Gwiazdami” oraz święto plonów zwane dożynkami. Dodatkowo organizowanych jest mnóstwo innych przeglądów, konkursów, wystaw itp. Przy GOK znalazło miejsce Muzeum Ziemi Sierakowickiej, które przyciąga co roku rzeszę turystów. W muzeum zebrano pozostałe po naszych przodkach przedmioty codziennego użytku, które prezentowane są w kilku salach. Od 2013 roku pod pieczę GOK-u jest jedyny zabytek gminy Sierakowice – Drewniany Zabytkowy Kościół z parafii św. Marcina, przeniesiony i pieczołowicie odrestaurowany dzięki staraniom gminy. W okresie letnim, od maja do września, można codziennie go zwiedzać i zapoznać się z jego historią.

Gmina Sierakowice poszczycić się też może Gminną Biblioteką Publiczną, działającą nieprzerwanie od 1948 roku, cieszącą się popularnością i uznaniem wśród czytelników, która prowadzi dla najmłodszych mieszkańców gminy zajęcia czytelnicze. Natomiast filia Biblioteki w Gowidlinie, również dla najmłodszych, organizuje Bajkowe Spotkania. Zbiory Biblioteki są systematycznie wymieniane i uzupełniane o nowe wydania.

Ciekawym wydarzeniem społecznym był organizowany w naszej gminie w dniu 23 marca 2014 r. Dzień Jedności Kaszubów. Podczas Zjazdu Kaszubów pobito rekord Polski w równoczesnej grze na akordeonie, w której udział wzięło 314 akordeonistów.

Inną ciekawą i unikatową atrakcją gminy Sierakowice jest stojący w Parku Ośmiu Błogosławieństw Ołtarz Papieski. Został wybudowany przez sierakowickich rzemieślników z okazji wizyty papieża Jana Pawła II na Pomorzu w roku 1999. Przy nim Ojciec Święty odprawiał mszę świętą w Pelplinie. Główna konstrukcja ołtarza, łącznie ze stołem ofiarnym, po zakończonej wizycie została umieszczona w parku w Sierakowicach. Ołtarz–pomnik stanowi wotum wdzięczności mieszkańców na przełom końca wieku XX i początek XXI. Swoje miejsce w parku znalazł również Dąb Papieski, posadzony w dniu 11 listopada 2003 roku z okazji 25-lecia pontyfikatu Jana Pawła II.

Wielkim wydarzeniem i zaszczytem dla mieszkańców, w okresie funkcjonowania samorządu, reprezentowanego przez wójta gminy Tadeusza Kobięłę, była możliwość goszczenia w Sierakowicach dwóch urzędujących prezydentów Rzeczypospolitej – prezydenta Lecha Wałęsy 28 października 1995 roku oraz prezydenta Bronisława Komorowskiego 20 kwietnia 2015 roku. W trakcie kampanii wyborczej w roku 2015 Sierakowice odwiedził kandydat na prezydenta Andrzej Duda, który 24 maja 2015 r. wybrany został na kolejnego prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Poprzednio takie wydarzenie miało miejsce w kwietniu 1923 roku, kiedy to Sierakowice odwiedził prezydent II Rzeczypospolitej Polskiej Stanisław Wojciechowski. Mieszkańcy mieli również zaszczyt gościć premierów Rzeczypospolitej Polskiej: Donalda Tuska, obecnie przewodniczącego Parlamentu Europejskiego oraz Jerzego Buzka. Sierakowice odwiedził także nieżyjący już marszałek Sejmu Maciej Płażyński, który zginął tragicznie w katastrofie smoleńskiej. Stałymi gośćmi Sierakowic, szczególnie zaangażowanymi w sprawy Kaszub, byli prof. Brunon Synak, przewodniczący Sejmiku Województwa Pomorskiego w latach 2006–2010 i Jan Kozłowski, pełniący tę funkcję w latach 2002–2006.

Jako mieszkańcy gminy dumni jesteśmy także z tego, że w miejscowości Gowidlino urodziła się i wychowała znana aktorka Danuta Stenka, której w dniu 15 stycznia 2005 roku Rada Gminy nadała tytuł „Honorowego Obywatela Gminy Sierakowice”.

Od roku 1991 gmina Sierakowice za szczególne osiągnięcia w dziedzinie gospodarczej, ochrony środowiska i zdrowia, rozwoju kultury i oświaty lub ich sponsorowanie przyznaje tytuł „Zasłużony Obywatel Gminy Sierakowice” i „Zasłużony dla Gminy Sierakowice”. Do roku 2018 tytułów takich przyznanych zostało 21.

Gmina wspiera również uzdolnionych uczniów i sportowców, corocznie fundując stypendia sportowe i naukowe dla młodzieży osiągającej wybitne wyniki w nauce lub sporcie oraz fundując nagrodę specjalną dla najlepszego absolwenta szkoły podstawowej i gimnazjum.

Po wejściu Polski do Unii Europejskiej, tj. 7 maja 2005 roku, zostało sformalizowane tzw. przysięgą współpracy o miastach bliźniaczych, wcześniejsze partnerstwo pomiędzy gminą Sierakowice a miastem Saint-Ghislain w Belgii. Współpracę nawiązano dzięki staraniom ówczesnego konsula Rzeczypospolitej Polskiej w Belgii Jana Cibulli oraz kontaktom Kaszubskiego Zespołu Pieśni i Tańca „Sierakowice”. Współpraca ta była bardzo popierana i oczekiwana przez belgijską Polonię, która miała już prawie 80-letnią historię. Od tej chwili następuje cykliczna wymiana młodzieży,

grup sportowych, zespołów folklorystycznych. Także podtrzymywane są stałe kontakty między samorządami, które umożliwiają wymianę doświadczeń i dobrych praktyk. Inną gminą, z którą 5 grudnia 1995 r. nawiązaliśmy współpracę, jest gmina Podbrzezie na Litwie, mająca podobny charakter, ale skupiająca się głównie na wymianie młodzieży i kontaktach kulturalnych.

Jednym z podstawowych zadań zapisanych w ustawie samorządowej z 1990 r. jest zapewnienie bezpieczeństwa wspólnocie samorządowej. Jest to realizowane poprzez Komisariat Policji w Sierakowicach, zatrudniający 14 funkcjonariuszy, (finansowany z budżetu państwa) oraz sieć pięciu Ochotniczych Straży Pożarnych, wyposażonych w profesjonalne samochody i sprzęt przygotowany do ratowania mienia i życia ludzkiego. Druhów strażaków mamy w naszej gminie około 320, w tym ok. 130 biorących czynny udział we wszelkich akcjach ratunkowych. Samorząd wybudował trzy strażnice OSP: Gowidlino, Kamienica Królewska, Tuchlino, a pozostałe dwie: w Sierakowicach i Mojuszu kapitalnie wyremontował. Zakupiono łącznie dziewięć samochodów strażackich o różnej wielkości i przeznaczeniu, a także łódź płaskodenną do prowadzenia akcji ratunkowych na wodzie. Na przestrzeni lat rola Ochotniczych Straży Pożarnych zmieniła się. Dziś głównym zadaniem jest ratowanie osób poszkodowanych w wypadkach i zdarzeniach drogowych, stąd konieczność zakupu i doposażenia wszystkich jednostek w specjalistyczny sprzęt i odzież dla ochotników, czego nasz samorząd systematycznie dokonuje.

14 stycznia 2012 r. oficjalnie otwarto zmodernizowany i rozbudowany budynek Kaszubskiego Centrum Medycznego w Sierakowicach. Poprzedni budynek wybudowano w roku 1961. Obecnie jest w KCM świadczona nowoczesna i specjalistyczna opieka zdrowotna w różnych poradniach. Centrum to świadczy usługi dla około 25 000 pacjentów co oznacza, że swym zasięgiem obejmuje nie tylko mieszkańców naszej gminy, ale również gmin sąsiednich. W budynku Kaszubskiego Centrum Medycznego siedzibę znalazła także podstacja pogotowia ratunkowego, pełniąca całodobowe dyżury. W tym miejscu należy stwierdzić, iż tylko osobiste zaangażowanie oraz oddanie obecnego dyrektora pana Stanisława Czerwonki umożliwia prowadzenie tak wielu badań i szerokiej profilaktyki dla naszych mieszkańców. Ciekawostką jest również fakt, iż jako wieś Sierakowice mamy działającą nieprzerwanie od 1895 r. Aptekę Pod Orłem. Mieści się cały czas w tym samym miejscu, przy ul. Słupskiej. Obecnie prowadzona i zarządzana jest przez państwo Danutą i Mariana Andrzeja Janików.

Wielu mieszkańców naszej gminy cieszyło się i cieszy dobrym stanem zdrowia i długowiecznością. Przykładem tu może być nieżyjący już dziś pan Józef Kos, który zmarł 5 kwietnia 2007 r. dożywszy prawie 107 lat, czy pani Waleria Kiedrowska, która zmarła w 2004 roku dożywszy 103 lat. Na dzień dzisiejszy mamy 15 mieszkańców w wieku powyżej 95 lat w tym 3 osoby, które w bieżącym roku ukończyły 98 lat.

Analizując 28 lat funkcjonowania samorządu w 100-letniej historii Polski, można powiedzieć, że to dobre lata dla obywateli, a działania samorządu uznać za sukces. Mieszkańcy często utożsamiają działania rządu z działaniem samorządu. Reforma samorządowa jest najlepszą reformą jaką udało się wprowadzić i sprawdziła się w praktycznym działaniu. Mieszkańcy poczuli, iż mają realny wpływ na działanie samorządu i utożsamiają się z jego poczynaniami. Poniesiony wysiłek przyczynił się do zmiany jakości życia, skoku cywilizacyjnego, a z chwilą wejścia Polski do Unii Europejskiej, szybkim niwelowaniem różnic w poziomie życia.

Polska po zakończeniu II wojny światowej nie miała możliwości korzystania z różnych programów pomocowych na odbudowę ze zniszczeń powojennych, ponieważ polityka hegemonu, jakim był Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich, nie pozwalała na to.

Nasza gmina jest gminą ludzi młodych, którym będą stawiane nowe wyzwania na miarę czasów. W kwestii dalszej poprawy poziomu życia jest jeszcze wiele do zrobienia i z pewnością przyszłe pokolenia będą miały pole do wykazania się i osiągnięcia kolejnych sukcesów.



Uroczystość nadania sztandaru oraz imienia Rodzimych Bohaterów II Wojny Światowej Szkole Podstawowej w Załakowie, 28 września 2018 roku



Konferencja dla uczniów klas siódmych ze szkół z terenu gminy Sierakowice.
Szkola Podstawowa nr 2 im. Józefa Piłsudskiego w Sierakowicach,
8 listopada 2018 roku

Kalendarium wydarzeń

ZWIĄZANYCH Z GMINNYMI OBCHODAMI SETNEJ ROCZNICY
ODZYSKANIA PRZEZ POLSKĘ NIEPODLEGŁOŚCI

3 MAJA

- Uroczystości patriotyczne przy pomniku Matki Boskiej Królowej Korony Polskiej.
- Msza św. z kaszubską liturgią słowa w intencji Ojczyzny; Ołtarz Papieski.
- Odsłonięcie tablicy upamiętniającej osoby zaangażowane w akcję ratowania dzwonów z kościoła św. Marcina w 1917 r.; Kaplica Łaszewskich – panteon zasłużonych dla gminy Sierakowice.

20 MAJA

- Koncert pieśni patriotycznych „Żyj swobodo, Polsko żyj” w wykonaniu Anny i Romualda Spychalskich; Drewniany Zabytkowy Kościół.

15 SIERPNIA

- Uroczystości przy pomniku Matki Boskiej Królowej Korony Polskiej; apel poległych – mieszkańców gminy Sierakowice, którzy zginęli w latach 1914–1920.
- Rondo przy ul. Lęborskiej im. „100-lecia Niepodległości Polski” – nadanie imienia i uroczyste odsłonięcie tabliczki.
- Msza św. w intencji Ojczyzny w kościele pw. św. Marcina
- VIII Letni Festiwal Muzyki Kameralnej w kościele pw. św. Marcina – koncert „Msza Polska Jana Maklakiewicza”, wykonawcy: Patryk Dopke – tenor, Marcin Armański – organy, chór kameralny Discantus, Sławomir Bronk – dyrygent.

7 PAŹDZIERNIKA

- Konferencja naukowa *Niepodległa Polska – Nie ma Kaszub bez Polonii, a bez Kaszub Polski*; Drewniany Zabytkowy Kościół.

Komitet honorowy:

Tadeusz Kobiela – Wójt Gminy Sierakowice
prof. dr hab. Andrzej Romanow
dr Mirosław Kuczkowski

dr Tadeusz Knut – proboszcz parafii pw. św. Marcina
Marek Wera – proboszcz parafii pw. św. Jana Chrzciciela
Lokalne drogi do niepodległości – rys historyczny i sylwetki lokalnych działaczy.

I. Słowo wstępu – Wójt Gminy Sierakowice

II. Prelegenci:

ks. dr hab. Zdzisław Kropidłowski, prof. UKW

prof. dr hab. Andrzej Romanow

dr hab. Piotr Niwiński, prof. UG

dr Mirosław Kuczkowski

Zbigniew Fularczyk

III. Panel dyskusyjny

8 LISTOPADA

✿ Konferencja dla młodzieży z terenu gminy Sierakowice w Szkole Podstawowej nr 2 im. Józefa Piłsudskiego w Sierakowicach.

Uczestnicy: klasy 7 z 11 szkół gminy Sierakowice.

Prelegenci:

dr hab. prof. UG Piotr Niwiński – tow Gryf Pomorski

dr Mirosław Kuczkowski – Sylwetki osób zasłużonych.

9 LISTOPADA

✿ Nadanie sztandaru Szkole Podstawowej nr 2 im. Józefa Piłsudskiego.

✿ Polska Msza Hubertowska w 100. rocznicę odzyskania przez Polskę Niepodległości oraz 95. rocznicę powstania Polskiego Związku Łowieckiego; kościół pw. św. Jana Chrzciciela w Sierakowicach.

✿ Koncert zespołu Masterbrass, w repertuarze pieśni patriotyczne, piosenki powstańcze i pieśni bardów Solidarności.

11 LISTOPADA

✿ Uroczystości patriotyczne przy pomniku Matki Boskiej Królowej Korony Polskiej.

✿ Przemarsz na Rynek w centrum miejscowości i odsłonięcie popiersia ks. Bernarda Łosińskiego.

✿ Polonez w wykonaniu mieszkańców.

✿ Msza święta w intencji Ojczyzny; kościół pw. św. Marcina.

✿ Koncert pieśni patriotycznych w wykonaniu Młodzieżowej Orkiestry Dętej Gminy Sierakowice.

✿ Udział w akcji „Niepodległa do hymnu”.

Fotorelacja z konferencji naukowej

DREWNIANY ZABYTKOWY KOŚCIÓŁ W SIERAKOWICACH
7 PAŹDZIERNIKA 2018 ROKU





Komitet honorowy, od lewej: dr Mirosław Kuczkowski, wójt Tadeusz Kobiela, prof. zw. dr hab. Andrzej Romanow, ks. dr Tadeusz Knut, ks. mgr lic. Marek Wera



Ks. dr hab. Zdzisław Kropidłowski



Prof. zw. dr hab. Andrzej Romanow



Dr hab. Piotr Niwiński



Dr Mirosław Kuczkowski



Zbigniew Fularczyk

Fotorelacja z obchodów Święta Niepodległości

SIERAKOWICE 11 LISTOPADA 2018 ROKU









Sierakowice dawniej i dziś



Skrzyżowanie ulic Słupskiej, Lęborskiej i Kartuskiej oraz Rynek
– na początku xx wieku i obecnie



Centrum Sierakowic w 1912 roku



Apteka Pod Orłem w 1905 roku



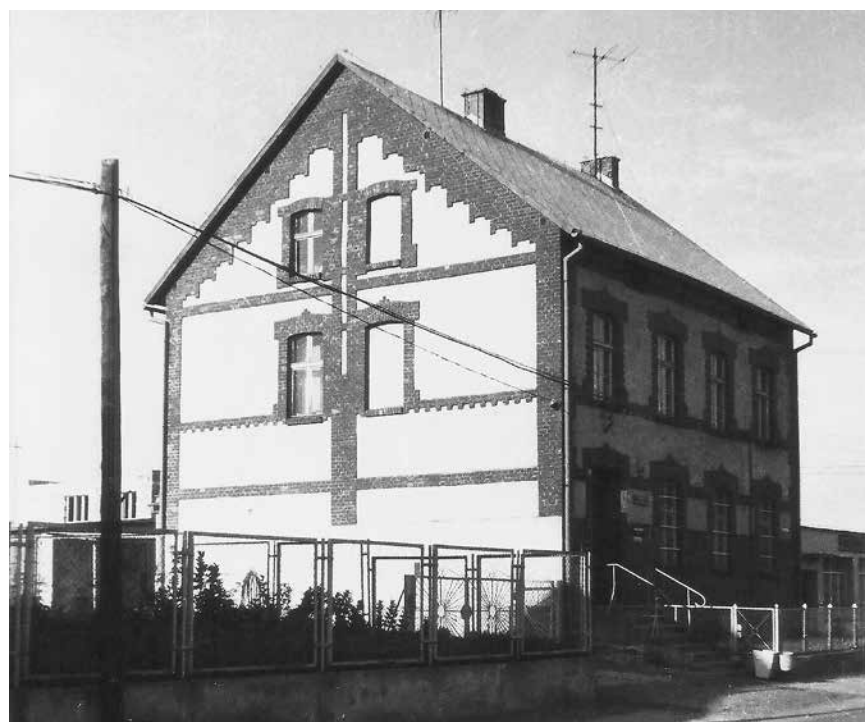
Centrum Sierakowic w 2018 roku



Apteka Pod Orłem w 2018 roku



Ulica Lęborska w 1910 roku



Budynek poczty w 1977 roku



Ulica Lęborska w 2018 roku



Budynek poczty w 2018 roku



Budynek Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”, pocz. xx w.



Ulica Kartuska (budynek Banku Spółdzielczego) w 1977 roku



Budynek Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w 2018 roku



Ulica Kartuska w 2018 roku



Dworek Łaszewskich (obecnie ul. Kartuska 28), 1904 rok



Budynek żandarmerii (obecnie ul. Dworcowa 12), 1907 rok



Budynek przy ul. Kartuskiej 28, 2018 rok



Budynek przy ul. Dworcowej 12, 2018 rok



Ulica Kartuska 6 lipca 1919 roku



Ulica Kartuska 1977 rok



Ulica Kartuska w 2018 roku



Ulica Kartuska w 2018 roku



Stacja paliw przy ul. Lęborskiej w 1977 roku



Ulica ks. Bernarda Łosińskiego w 1972 roku



Stacja paliw przy ul. Lęborskiej w 2018 roku



Ulica ks. Bernarda Łosińskiego w 2018 roku



Brama wjazdowa do Spółdzielni Kółek Rolniczych, ul. Kartuska 23, 1977 rok



Ulica Kartuska 23, 2018 rok



Budynek Gminnego Ośrodka Kultury w 1940 roku



Budynek GOK-u w 1977 roku



Budynek GOK-u w 2006 roku



Budynek GOK-u w 2018 roku



Budynek Urzędu Gminy w 1967 roku



Szkoła podstawowa w 1977 roku



Budynek Urzędu Gminy w 2018 roku



Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych (wcześniej szkoła rolnicza) w 2018 roku



Powitanie prezydenta RP Stanisława Wojciechowskiego na Rynku 28 kwietnia 1923 r.



Kościół pw. św. Marcina w 2005 roku



Kościół pw. św. Marcina po przebudowie, 2018 rok



Kościół ewangelicki w 1903 roku



Kościół ewangelicki w 1910 roku



Kościół pw. św. Jana Chrzciciela w 2018 roku



Kapliczka – jeden z ołtarzy podczas uroczystości Bożego Ciała, 20 czerwca 1957 roku, ks. B. Olęcki, poniżej ks. Nowicki



Kapliczka poświęcona ofiarom II wojny światowej po renowacji, skrzyżowanie ulic Kartuskiej, Lęborskiej i Słupskiej, 2018 rok



Pomnik Matki Bożej Królowej Polski przy ul. Lęborskiej, 1946 rok



Pomnik po renowacji, 2018 rok

